wschód
orient

NR. 2—3 (22—23) CENA ZŁ. 2.—

S·O·C

SPIS RZECZY:

CONTENTS:

wschód·orient

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSCHODU

WARSZAWA, KWIECIEŃ — WRZESIEŃ — 1936

ROK VII. Nr. 2 — 3.

OLGERD GÓRKA

Rola ludzi a warunków w tworzeniu Europy Wschodniej XX wieku

Są pewne problemy, które dlatego pozostaną chyba nieśmiertelne, że dziesiątki motywów skłania ku temu, by ich rozwiązania nie szukać na najprostszej linji. Do rzędu tych problemów należy przedewszystkiem zagadnienie , czy rolę rozstrzygającą w dziejach narodów i państw spełnia czynnik ludzki, czy czynnik zwany warunkami danej sytuacji politycznej.

Zagadnienie to jest więcej, jak wszechstronne, wchodzi w rozmaite dziedziny ludzkiej myśli, a przedewszystkiem równie dobrze w zakres filozofji, jak historji. Niepodobna dać odpowiedzi, którąby jakąś dialektyką nie dała się zakwestjonować, chociażby z tego względu, że problem: ludzie, czy warunki, wchodzi w zakres najbardziej spornych zagadnień filozoficznych, nad któremi biedzi się myśl ludzka od samego zarania. Dlatego na tej drodze spekulacji filozoficznej niema żadnych szans znalezienia przekonywującego rozwiązania, któreby samo przez się przemawiało do większości ludzkich umysłów. Pozostaje natomiast zawsze otwarta druga droga — droga empirycznego sprawdzania w dziejach, jak poszczególne sytuacje były rozwiązywane i czy ostatecznie okazał się decydującym czynnik — człowiek, czy czynnik zwany warunkami politycznemi, geograficznemi i t. d. Przeciętny bowiem człowiek słusznie żąda odpowiedzi prostej i jasnej, coraz bardziej tracąc w dziesiejszych czasach zaufanie do spekulatywnej dialektyki. Doświadczenie szczególnie ostatnich dziesiątków lat wykazało, że myśl ludzka zdobywa się raz za razem na olśniewające pomysły syntetyczne, które potem rzeczywistość dziejowa lub pewne fenomeny ekonomiczne przewracają w niwecz. Przy umiejętności żonglowania pojęciami i zręczności w formułowaniu wniosków łatwiej o skomplikowaną tezę naukową, niż o jasną i prostą obserwację, którąby każdemu człowiekowi była przystępna i zrozumiała. Dlatego zostawmy na uboczu wszystkie spekulatywne poglądy o poznawczem ograniczeniu hi-

storji i t. d., gdyż — czy kto chce, czy nie chce — historja jest nauką samo przez się osądzającą przeszłość i z konieczności wypowiada owe sądy w formie aprobaty lub krytyki.

Każdy bowiem człowiek, interesujący się tem, co się naokoło niego dzieje, czy naokoło jego narodu względnie państwa, chce wiedzieć poprostu i jasno, co jest przyczyną rozstrzygającą, tą „causa officiens", stanu, który jest, a tem samem *kto*, czy ewentualnie *co* ponosi winę, względnie czyja jest zasługa takiego, czy innego rozstrzygnięcia politycznego losów danego narodu, czy państwa.

Aktualność całego problemu związana jest szczególnie z doświadczeniami ludzkiemi ostatniego dziesiątka lat, a to nawet nie tyle z wypadkami wielkiej wojny, ile w związku z formowaniem się Europy wskutek i po wielkiej wojnie. Niewątpliwie też sposób patrzenia się na wypadki polityczne, a tem samem na bieg współczesnej historji, jest dzisiaj w wielkiem przecięciu inny, niż miało to miejsce w wieku XIX, ze swym przerzutem na przedwojenny początek wieku XX. Ludzka obserwacja dziejów, a tem samem metoda historycznego osądzania, idzie naogół wślad za wypadkami i ulega ich wpływowi tak, że to, co nazywamy duchem historji jest — w myśl nieśmiertelnego powiedzenia Goethego w „Fauście" — niewątpliwie odbiciem przejawów i faktów z dziejów właśnie bieżących. Długi okres zasadniczego pokoju od wojen napoleońskich do wielkiej wojny, wraz ze związanym z tem rozwojem ekonomicznym i intelektualnym, sprawił, że przy ocenianiu przejawów dziejowych wziął zupełnie górę moment masowy. Złożył się na to nietylko brak wielkich indywidualności historycznych w tym okresie, sprowadzający się najwyżej do postaci Cavour'a i Bismarcka, ale przedewszystkiem wszechstronny wpływ t. zw. materjalistycznego pojmowania dziejów. Jakkolwiek materjalistyczne pojmowanie dziejów jest tem najwybitniejszem dzieckiem myślowem marksizmu, czyli zrodziło się, jako nieodłączny składnik socjalistycznego poglądu na świat, to ten sposób ujmowania zjawisk wyszedł poza ramy socjalizmu i wywarł swój wpływ na całą umysłowość przedwojennego świata. Wtargnął on przez naukę uniwersytecką w najrozmaitszych formach nawet do zdecydowanie konserwatywnych, czy liberalnych światopoglądów. Nie waham się stwierdzić, że naogół materjalistyczne pojmowanie dziejów w sensie sprowadzenia roli ludzi, jako takich, do czynnika bez znaczenia, opanowało w okresie przedwojennym całą umysłowość historyczną przedwojennej Europy, znajdując pod tym względem oparcie w pozytywizmie z jego psychologją społeczną. Bardzo konserwatywni, czy nieraz klerykalni profesorowie uniwersytetów przez całe swoje ujmowanie dziejów ludzkich, jako toku wypadków, rozstrzyganych decydująco przez rozmaite „konieczności dziejowe", „siły społeczne i polityczne", „dążenia", czy „linje polityczne" takie lub owakie, a nieraz wprost przez „prawa historyczne", dawali w gruncie rzeczy wyraz sposobowi myślenia, zaczerpniętemu z materjalizmu dziejowego, jakkolwiek niewątpliwie każdy z danych profesorów zastrzegłby się z oburzeniem przed zarzutem ulegania marksowskiemu sposobowi myślenia.

Moment człowieka jako indywidualności, względnie ludzi jako cząstkowej, ale działającej grupy został przez ten cały system historycznego

myślenia sprowadzony niemal do zera, a to na rzecz właśnie tych praw, dążeń, czy konieczności. Stał się ten system myślenia tak powszechny, że uczony, któryby od indywidualności uzależniał bieg wypadków, uchodziłby przed wojną za niedokształcone dziecko, które ujmuje historję w płaszczyźnie dawnego Plutarcha, czy nowszego Carlyle'a. Dużym spółczynnikiem tego bezwzględnego rozpanoszenia się takiego systemu myślenia w historjografji całego świata był pewnego rodzaju terror formy naukowej, w jaką te nieraz beztreściowe uogólnienia były ubierane, zastrzegając wyłącznie dla siebie „prawdziwie naukowy" charakter poglądów. Nie jest możliwe w ramach artykułu zilustrowanie przykładami, jak dalece ten sposób patrzenia, sprowadzający rolę indywidualności ludzkiej, a to zarówno w formie charakteru jednostki, jak działającej grupy danego narodu, do czynnika bez znaczenia, był rozpowszechniony w historjografjach przedwojennych. Musielibyśmy dla wykazania tego przejściowego fenomenu naukowego dać na tem miejscu cały szkic historjografji XIX wieku.

Był to zresztą objaw na czasy minione zupełnie zrozumiały. Wierzono wtenczas w niewzruszalność „praw ekonomicznych", w niewzruszalność rozwoju stosunków społecznych, a w konsekwencji w niewzruszalność decydowania takich, czy innych „sił" o rozwoju wypadków historycznych. Dziś każdy to już odczuwa, że bieżąca rzeczywistość dziejowa przewróciła i obaliła wszystkie te tak wysoce naukowo redagowane uogólnienia, a przywróciła do roli decydującej w dziejach zpowrotem człowieka! Załamały się prawdy ekonomiczne, załamały się „nieuchronne procesy socjologiczne", fikcją okazały się „prawa historyczne", a myślący ogół zrozumiał, że jednak najważniejszym czynnikiem w dziejach, tym czynnikiem rozstrzygającym są działania człowieka i grup ludzkich. Poprostu przesunął się stosunek do siebie tych dwuch czynników: człowiek a warunki, zamieniły one między sobą swoje role i swój charakter decydujący. Przedtem za rozstrzygające poczytywane były te właśnie warunki i te uogólnienia, w których ramach rozgrywały się losy ludzi i poszczególnych jednostek historycznych. Dziś odwrotnie—wyczuwamy, że ludzie i narody rozgrywają sami swoje losy na tle takich, czy innych warunków, które niewątpliwie ułatwiają lub utrudniają, ale niczego nie rozstrzygają. Oczywiście należy się zastrzec przed jednostronnością w formułowaniu sądów. Swego czasu, przy przyznawaniu roli decydującej warunkom i tym siłom politycznym, społecznym i ekonomicznym, mówiło się jednak o jednostkach, jako takich, nieraz sprowadzając je niemal tylko do nazwisk potrzebnych do zaznaczania tych koniecznych procesów dziejowych. Obecnie — celem uniknięcia jednostronności, — wyznaczając jednostkom i grupom ludzkim rolę czynnika decydującego, nie powinniśmy zapominać o współdziałaniu warunków i sił politycznych, z całą jednak świadomością, że warunki te nie spełniają roli rozstrzygającej, lecz są kanwą, tłem, na których sam człowiek, jako jednostka i naród, rozgrywa swe losy ku powodzeniu lub klęsce. Znajomość tych „warunków" bowiem jest niezbędna w obliczeniach politycznych tych ludzi, którzy daną sytuację polityczną rozgrywają.

Autor słów obecnych przeprowadził już w szeregu prac tę zmianę zasadniczego punktu wyjścia i sposobu oceny wypadków historycznych na terenie dziejów polskich. Nawiązując do dawniejszych, polskich poglądów historycznych, wystąpiłem zdecydowanie przeciw poglądom ostatnich trzydziestu lat polskiej historjografji, która uzależniła upadek dawnego państwa Polskiego od warunków i dążeń przemożnych sąsiadów. Wystąpiłem zdecydowanie z tezą, że zarówno upadek dawnego Państwa Polskiego z wieku XVIII nastąpił przedewszystkiem wskutek decydującej winy własnej t. j. ówczesnego polskiego narodu szlacheckiego, jak też—w myśl tej samej logicznej zasady — odbudowanie Państwa Polskiego było przedewszystkiem dziełem odrodzenia się narodu polskiego we wszystkich warstwach w wieku XIX i z początkiem XX oraz rezultatem genjalnego kierownictwa czołowej jednostki, t. j. Marszałka Piłsudskiego. Ze zrozumienia więc faktu, że o losach swego państwa i narodu decydują przedewszystkiem człowiek i ludzie, wynikł zarówno sąd potępienia dla tych, za których istnienia nastąpił upadek, jak sąd uznania dla tych, za których nastąpiło odrodzenie najpierw narodu, a potem państwa. Ilustrując ten pogląd danemi cyfrowemi [1], autor słów obecnych wykazał, że ani warunki geograficzne, ani liczbowe układy sił państwowych, własnych i obcych, nie były czynnikiem decydującym zarówno przy upadku, jak przy odrodzeniu Państwa Polskiego, natomiast rozstrzygnął w pierwszym wypadku brak polskiej grupy, wysoko politycznie i wojskowo stojącej oraz brak wybitnej jednostki kierowniczej, jak — odwrotnie o fakcie Odrodzenia Polski zdecydowało istnienie powszechnej i silnej woli narodu do państwa, oraz działanie grup, zdecydowanych na wszelką walkę i wszelkie ofiary, a pod kierownictwem genjalnej jednostki.

Oczywiście przy rozważaniu problemu polskich dziejów upadku i odrodzenia nasuwać się musiało każdemu, a także piszącemu te słowa, pytanie, jak to zagadnienie przedstawia się w dziejach innych rozlicznych narodów, które na tle układu stosunków u końca i po wielkiej wojnie, bądź to uzyskały niepodległość, bądź też uzyskaną chwilowo straciły, względnie wogóle do niej nie doszły. Z natury rzeczy bowiem nasuwa się już dzisiaj potrzeba syntetycznego osądzenia tych wszystkich zmian na karcie Europy, jakie dokonały się w wieku XX. Rodzi się już naukowa potrzeba rozstrzygnięcia, czy te nowe powstałe, raz istniejące, a raz unicestwione państwa były i są rezultatem układu warunków, czy też—dla odmiany—skutkiem działań ludzkich, a to zarówno jednostek, jak grup odpowiedzialnych przez swe stanowisko i znaczenie za losy swych narodów. Skoro bowiem każdemu obserwatorowi dziejów Europy XX wieku znany jest fakt, że szereg narodów bezpaństwowych doszedł w wieku XX do samo-

[1] Myśl rozprowadzona w szeregu artykułów i pism, głównie w referacie na VI Zjeździe Historyków Polskich w Wilnie p. t. „Optymizm i pesymizm w historjografji polskiej. Odwrócenie pojęć", w II tomie „Pamiętnika VI Powsz. Zjazdu Hist. Pol. w Wilnie, Lwów 1936, oraz w „Koncepcje upadku Polski a fakt Odrodzenia" (Miesięcznik „Droga", rok 1936, Nr. 6 i 7).

dzielnego bytu państwowego, a dla odmiany cały szereg innych nie zdołał zapoczątkowanej niepodległości utrzymać, to zachodzi pytanie, narzucające się samo przez się, co jest raz takiego, a raz innego rozwiązania decydującą przyczyną, czyli tą „causa efficiens” historycznego rezultatu? Podkreślam, że w rozważaniach tego rodzaju nie chodzi o wyczerpanie wszystkich przyczyn, raz sukcesu, a raz niepowodzenia, ale o wyznaczenie „przyczyny rozstrzygającej”, czyli mówiąc stylem terminologji filozoficznej, tej „causa efficiens”, która musiałaby być zmieniona, by dany fakt odrodzenia, czy upadku nie doszedł do realizacji. Mówiąc poprostu i w sposób zrozumiały dla każdego — zagadnienie tych wszystkich narodów, które w wyniku wielkiej wojny sięgnęły po niepodległość, obraca się koło pytania, czy jest w tem wina, względnie zasługa warunków i układu geograficznego, czy też wina, względnie zasługa działających jednostek i grup.

Przystępując do omawiania tych to nowych rezultatów politycznych XX wieku, trzeba przedewszystkiem samego siebie uczuciowo przełamać, jeśli się chce z całą szczerością i otwartością ten problem omówić. Powód tej potrzeby jest bardzo prosty. Historja, w myśl powiedzenia znanego polskiego historyka i bibljografa prof. L. Finkla, nie ma właściwie w swem ręku innego sprawdziana dla oceny słuszności i celowości działań ludzkich oraz zdolności samychże wykonawców, jak — powodzenie! Ponieważ historja jest nauką retrospektywną, jest osądzaniem rzeczy *ex post*, moment powodzenia jest właściwie tym najbardziej niewątpliwym sprawdzianem poprzednio dokonanych działań i poczynań politycznych, czy wojskowych. Dlatego historja nie jest tą „magistra vitae”, która może przynosić — sama przez się — jakieś recepty stałego i właściwego postępowania politycznego, ale jest nauką, która — stwierdzając przebieg wypadków w ich związku przyczynowym — automatycznie, sama przez się, chcąc lub nie chcąc, przynosi pewne doświadczenia, a tem samem wskazania polityczne, których wartość jest niezaprzeczalna. Właśnie jednak ten fakt, że czynnikiem decydującym w osądzaniu jakiegoś działania politycznego, czy wojskowego, jest osiągnięte powodzenie, sprawia, że osądzanie wypadków z dziejów powstawania lub upadania państw lub narodów wymaga pewnego przezwyciężenia uczuciowego samego siebie. Wynika bowiem nieodpornie z tego stanowiska, że w rezultacie historyk jest zmuszony wypowiadać wyrazy uznania, czy aprobaty dla szczęśliwych zwycięzców, a słowa bolesnej krytyki, a nieraz potępienia dla tych właśnie, których już — przed późniejszą oceną historyczną — pokrzywdziła samaż polityczna rzeczywistość. Zmusza to niejako do naukowego „vae victis”, którego wypowiadanie jest wprost bolesne, zwłaszcza wobec czytelników z kół narodów pokrzywdzonych rzeczywistością. Niech będzie jednak uczuciowem i przykładowem usprawiedliwieniem, że tak niepospolite umysły polskie, jak Szujski, Kalinka i Bobrzyński, nie cofnęły się w interesie zdrowia myślenia narodu polskiego przed powiedzeniem sobie samemu gorzkich i bolesnych prawd o własnej przeszłości w najgłębszem przekonaniu, że tylko bezwzględna, a nieraz brutalna prawda dziejowa jest czynnikiem budującym, a wszelkie ukrywanie tej prawdy — czynnikiem, prowadzącym do zguby. Nie kto inny zresztą, jak wielki twórca nowoczesnej Polski — Marszałek Piłsudski stwierdził to otwarcie, że „naród, który buduje swe myślenie polityczne na kłamstwie, na negowaniu prawdy, idzie

do swej zguby". Niech więc to głębokie wewnętrzne przekonanie, że tylko bezwzględna prawda może przynieść zdrowe elementy dla wychowywania myślenia danego narodu, będzie usprawiedliwieniem i uzasadnieniem tej całej szczerości w osądzaniu problemów z dziejów narodzin i upadków państw XX wieku, usprawiedliwieniem stanowiska, które automatycznie zmusza do słów aprobaty dla zwycięzców, a krytyki właśnie dla pokonanych.

*

* *

Podkreślenie ogólnego charakteru problemu, który w swej najprostszej formie brzmi: zasługa, względnie wina warunków, czy ludzi — stwierdza samo przez się, że nie jest możliwe wyczerpanie całości historycznej tego problemu w ramach artykułu. Nietylko bowiem nie jest możliwe w krótkim przeglądzie faktów i sytuacji ujęcie tego problemu na przestrzeni szeregu wieków ludzkich dziejów, ale trudno nawet ująć w krótkim szkicu chociażby tylko dzieje i zmiany, wywołane przez wielką wojnę, a pod kątem rozstrzygania powyższego zagadnienia. Już sam zasadniczy problem natury wojskowej, czy Niemcy przy dobrem dowodzeniu mogli byli wygrać wojnę, względnie — mówiąc ściślej — opanować Paryż i Calais już w samym początku wojny, wyprowadziłby nas na dalekie pola rozważań wojskowych, chociaż jest on niewątpliwie świetną ilustracją, że zdolności kierujących jednostek, a nie same przez się warunki liczbowe decydują o rezultacie. Wszystkie też dalsze zagadnienia tego rodzaju, które rozpoczęły się wraz ze zwrotnemi dniami sierpnia 1914, muszą wypaść z obecnych naszych rozważań. Nasuwa się bowiem redakcyjna konieczność zacieśnienia rozważań i dowodzenia naszego problemu do momentów najcharakterystyczniejszych, a te momenty przynoszą właśnie dzieje wschodniej Europy u samego schyłku wielkiej wojny i na przestrzeni lat 1918 — 1921. żadna może grupa zagadnień historycznych nie nadaje się tak jaskrawo do rozważania rzuconego wyżej problemu, żadna nie uwidacznia tak dalece roli wyższości czynnika ludzkiego nad czynnikiem, zwanym „warunki", jak właśnie sprawy Europy wschodniej w momencie, gdy jej losy poczęły się krystalizować zarówno pod uderzeniami wielkiej wojny, jak rewolucji rosyjskiej.

Przedewszystkiem sprecyzujmy punkty najcharakterystyczniejsze tych dziejowych procesów, zgóry wyłączając z tej grupy rozważań problem Odrodzenia Polski, gdyż w tej sprawie dałem swą odpowiedź w pracach wyżej przytoczonych, precyzując tezę o Odrodzeniu Polski, jako o wyniku powstałym z polskiej woli i z polskiej zasługi, a pod genjalnem kierownictwem Marszałka Piłsudskiego. Pozostają natomiast do rozważania dalsze grupy zagadnień odrodzeniowych, z których jedną stanowić będą państwa bałtyckie, z Litwą i Finlandją oczywiście, przyczem jako przeciwważnik wysuwa się natychmiast i automatycznie zagadnienie grupy narodów kaukaskich. Podobnie jedno oddzielne, centralne zagadnienie stanowić będzie sprawa dziejów Ukrainy wojennej i powojennej, a obok tego, jako przeciwważnik, nieco dalej leżąca, lecz w najwyż-

szym stopniu charakterystyczna Turcja. Już samo wyliczenie tych czterech grup problemów wschodniej Europy u schyłku wielkiej wojny i tuż po wojnie nasuwa obserwacje i wnioski, zastanawiające dla każdego myślącego polityka, któremu jest znany sposób formowania się raz sukcesów, a raz klęsk poszczególnych grup.

Najcharakterystyczniejszą ilustrację zagadnienia „warunki a ludzie" przynosi zestawienie losów państw bałtyckich a państw kaukaskich w momentach rozpadania się Rosji carskiej i formowania się Z. S. S. R. Chociaż niewątpliwie można — tak sobie bez dowodów — powiedzieć, że warunki układały się korzystniej dla państw bałtyckich, niż dla republik kaukaskich, to wystarczy rzucić objektywnem okiem na kartę, by powiedzieć bez paradoksów historycznych, że było wręcz przeciwnie. Warunki korzystniejsze same przez się miała grupa kaukaska, warunki gorsze wykazuje grupa bałtycka. Wszak grupa bałtycka leżała tuż pod bokiem funkcjonującego jeszcze ośrodka rosyjskiego, bolszewickiego — Petersburga, leżała na linjach wypadowych wszystkich połączeń tych obydwu centrów rosyjskich — Moskwy i Petersburga, podczas gdy Kaukaz geograficznie miał sytuację nieporównanie lepszą, czyli mówiąc stylem pewnych uogólnień — miał wszystkie warunki korzystne za sobą. Pozatem republiki zakaukaskie miały za sobą warunek czasu, czyli możność organizowania się jeszcze w ciągu roku 1920, podczas gdy na północy już z końcem roku 1919 załamuje się akcja białogwardyjska, a z bezpośredniemi uderzeniami bolszewizmu miały te nowopowstające państwa do czynienia już z początkiem roku 1919 i w otwartych walkach z końcem roku 1919. Jeśli jednak te punkty zagadnienia mogłyby być sporne, czy dyskutowane, to strona geograficzna warunków jest zupełnie widoczna i przemawia poprostu samem rozmieszczeniem na karcie geograficznej Europy wschodniej. Wzajemna zaś osmoza elementów narodowych bałtyckich i rosyjskich wykazuje na północy, z wyjątkiem jednej Finlandji, conajmniej ten sam stan natężenia i pomieszania zarówno w państwach bałtyckich, jak na terenach Kaukazu. Nie możemy wreszcie zapominać, że problem bałtycki miał swoją specjalną komplikację przez walkę Łotyszów z elementem niemieckim, który pod każdym względem komplikował dążenia niepodległościowe tego narodu. A jednak wszystkie te warunki, tak niekorzystne, nie okazały się decydującemi i każde z tych państw wykazuje świadomą i konsekwentną drogę sukcesów, prowadzącą do zwycięstwa.

Najjaskrawszym przykładem, jak dalece kierownictwo i świadoma wola ludzka a nie warunki o biegu historji decydują, daje przedewszystkiem tak nierozległa Estonja na terenie lat 1919 i 1920. Odporni wszystkim obcym wpływom, choć tuż pod bokiem samego centrum ówczesnego kolosu rosyjskiego, rozgrywają Estończycy raz za razem sytuację w sposób, który pozwala im utrzymać się, jako państwu. Estończycy nie tracą ani chwili czasu; już w styczniu 1919 roku wytwarzają zasadniczą podstawę państwową, umieją współpracować z Łotwą, mimo różnic granicznych, a w generale Laidonorze znajdują pierwszorzędnego szefa tych walk, w których ukazuje się najdobitniej, jak wola ludzka i kierownictwo, a nie cyfry i warunki o losach państwa decydują. Estonja niejako przykładowo rozgrywa na swą korzyść wszystkie sytuacje tego czasu, w jaskrawem przeciwstawieniu do tylu innych swych współpartnerów na drodze do nie-

podległości, którzy raz za razem popełniają błędy, głównie przez nieuzasadniony maksymalizm postulatów. Jakkolwiek fakt, że Estonja pierwsza z wszystkich państw zawarła już z początkiem lutego 1920 oddzielny pokój z Sowietami, wywołał swego czasu ogromne oburzenie w państwach „ententy", to dzisiaj z perspektywy historycznej, a ze stanowiska interesu estońskiego, musimy to zarejestrować, jako fakt zdrowego i rozumnego egoizmu państwowego. Analogicznie, raz w mniejszej, a raz w większej mierze państwa bałtyckie w swych dziejach ówczesnego swego odrodzenia państwowego przynoszą dziesiątki momentów i czynów, które świadczą o ich własnej zasłudze przy odbudowie swej niepodległości. Czyż nie wystarczy przypomnieć, jak to Łotwa i Estonja — w przeciwstawieniu do krwawych często tarć kaukaskich — umiały zawiesić swój zacięty spór o posiadanie miasta Wałk'u i kollaborować ze sobą wojskowo raz za razem w sytuacjach zasadniczych i ciężkich.

Nie waham się nawet uznać szeregu zasług w postępowaniu Litwinów, oczywiście ze stanowiska ich ściśle etnicznego interesu. Niewątpliwie Litwa umiała rzucić swoje podstawy egzystencji państwowej tylko przy pomocy Niemców i wyzyskać tę niemiecką podstawę swej państwowości nawet mimo tak zasadniczej klęski Niemiec i ich wpływów. Antypolska polityka Litwy w tych czasach długo jeszcze pozostanie pytaniem otwartem, zwłaszcza pod kątem oceniania zalet — tych niezrealizowanych nigdy pomysłów — dwukantonalnej Litwy z oparciem o Polskę. Wola polityków litewskich, którzy zdołali się utrzymać przy władzy, pokierowała inaczej losami kraju i narodu, wbrew warunkom, a zwłaszcza wbrew układowi etnograficznemu na samejże Litwie Kowieńskiej. Dziś jednak, niezależnie od tej strony rozważań, a już z tej wielkiej perspektywy dziejowej, która już się powoli zaczyna wytwarzać, musi historja policzyć Litwie za zasługę jeden zdecydowanie rozsądny krok, któremu niemal-że zawdzięcza utrzymanie swej niepodległości. Tym krokiem jest fakt, że mimo swego tak nieprzejednanie antypolskiego nastawienia, nie porwała się Litwa nigdy na otwartą i wszystkiemi swemi siłami prowadzoną wojnę z Polską u boku Sowietów. Dla każdego, komu jest znane szybkie tempo zajęcia Wilna przez gen. żeligowskiego, komu znane są możliwości wojskowe ówczesnej sytuacji, jasne jest, że początkujące państwo litewskie było o krok od swego zniknięcia z karty Europy, z którego to niebezpieczeństwa zdołała się jednak Litwa w tych zwrotnych, krytycznych momentach wyratować, czy politycznie wyplątać przez unikanie otwartej wojny z Polską. Przyzna mi każdy, że zabiegam tutaj o możliwą objektywność historyka, który osądza rzeczy nie ze swego stanowiska, jak być powinno, czy jak chciałby, by było, ale ze stanowiska obserwatora i badacza, który stara się wmyśleć w możliwości i tendencje wszystkich obcych narodów i państw, bez względu na ich ustosunkowanie się do państwa i narodu polskiego.

Mniejszy nacisk kładę w obecnem rozumowaniu na imponujący rozwój losów Finlandji, gdyż przy sprawach Finlandji z silniejszą argumentacją rzeczową można już mówić o podstawowych warunkach odrodzenia państwowego, tkwiących przedewszystkiem w wysokiem uświadomieniu i wartościach kulturalnych tego narodu, który swym poziomem, raczej skandynawskim, niż wschodnio-europejskim, niewątpliwie górował

nad swym rosyjskim przeciwnikiem. Wystarczy bowiem dla ilustracji naszej tezy o decydującym wpływie działań ludzkich wbrew warunkom i sytuacji już powyższy rzut oka na państwa bałtyckie, z wysunięciem na czoło charakterystycznych przykładów przedewszystkiem Estonji, a także Łotwy, która równie świadomie dążyła do celu wśród warunków fatalnych. Jeśli nie osiągnęła pełni swych dążeń terytorjalnych, to głównie dlatego, że nerwy naczelnych polityków nie wytrzymały próby groźnych pierwszych dni sierpnia roku 1920.

Pozostańmy jeszcze przy powojennych szczęśliwych zwycięzcach i przy tych wypadkach dziejowych, które najlepiej ilustrują, jak wola ludzka i genjusz wodza przełamuje warunki, ratując kraj w sytuacjach rozpaczliwych. Mam na myśli dzieje Turcji z momentem podpisania zawieszenia broni, czy traktatu w Mudros, gdy dawne wielkie państwo Osmanów znalazło się w sytuacji wielkiego państwa polsko-litewskiego po drugim rozbiorze. Rzadko kiedy dzieje ludzkości wykazują tego rodzaju jaskrawą analogję sytuacji, jak Turcji tuż po wielkiej wojnie i Polski po zwycięstwie Targowicy przy pomocy Rosji, czyli po właściwym upadku państwa polskiego w r. 1793. Była ta Turcja ówczesna r. 1918 państwem już właśnie nieistniejącem; stolica z bezsilnym sułtanem w ręku wojsk obcych, same władanie tureckie w Anatolji zakwestjonowane przez zajęcie Smyrny przez Greków, moment zdawałoby się ostatniego aktu przysłowiowego „chorego człowieka", jak zawsze określano Turcję. W tym to właśnie momencie wchodzi w grę człowiek, genjusz Kemala Mustafy, oraz walory tych, których zgrupować potrafił w walce. Nie cofam się, jako historyk, przed sądem, który już wolno dzisiaj wypowiedzieć w Odrodzonej Polsce i w poczuciu naszej obecnej siły państwowej, a który jeszcze niedawno temu nie przeszedłby przez pióro polskie, a mianowicie, że dyktaturze Kemala Mustafy udało się osiągnąć w dziejach swego narodu to, co niestety nie powiodło się naszemu ukochanemu przez wszystkich rodaków — Kościuszce. Kemal Pasza musiał iść przeciwko wszystkim i przeciw swemu słabemu i marnemu sułtanowi, który z rozkazu „ententy" organizował pośpiesznie turecką armję przeciw tureckiemu odnowicielowi swej ojczyzny. Wygrywając zręcznie wzajemne różnice, umiał on dążyć do celu przeciwko uzewnętrznianej woli całej „ententy", co do której zdawałoby się pozornie, że o losie świata decydowała, chociaż w rzeczywistości podpisywała naogół tylko fakty dokonane, oczywiście z wyjątkiem Niemiec, które były realnie uzależnione od jej zgody. Mustafa Kemal Pasza, dzisiejszy Attatürk, umiał iść zwycięsko przeciwko wszystkim, rozegrać sytuację wewnętrznie i zewnętrznie, zarówno przez zwycięską wojnę z Grecją, jak też przez represje, a często szubienice, któremi musiał zwalczyć przeciwników jego dróg ratowania Turcji.

Niewątpliwie w myśl naszych uwag wstępnych współdziałały w tych jego działaniach t. zw. warunki, np. rozległe głębie pustkowi anatolskich, które mu pozwoliły przygotować opozycję zarówno przeciwko legalnemu rządowi w Konstantynopolu, jak opór przeciwko marszowi Greków od strony Smyrny. Była to jednak tylko kanwa tych możliwości, na których tle wyjątkowo silna indywidualność, powiedzmy, genjalny wódz wojska i narodu, oparty o bitnych żołnierzy i zwolenników, rozegrał grę

o państwo i jego niepodległość. Turcja wygrała wojnę z „ententą" i Europą zachodnią, chociaż pozornie wygrała tylko z Grecją, przeparła swą wolę, odzyskała wbrew wszystkim zasadnicze dla siebie terytorja, a przedewszystkiem stała się państwem nieporównanie bardziej niezależnem, czy powiedzmy bezwzględnie niezależnem, jakiem już zresztą nie była za ostatnich czasów wielkiego cesarstwa Osmanów i kalifatu. W miejsce ostatecznej likwidacji „chorego człowieka", czyli światowego państwa Osmanów, likwidacji, która zdawała się być rzeczą najzupełniej naturalną, jako ostatni akt „nieuchronnego procesu dziejowego" i „konieczności politycznych"—mówiąc stylem historjografji XIX wieku — woła i talent człowieka stworzyły nowe, inne państwo, obecnie już Turków, a nie Osmanów, którego ze swego stanowiska zepchnąć już nikt nie może. Trudno w dziejach ludzkich o bardziej jaskrawy przykład, że dzieje świata wykuwali: — człowiek i ludzie, a nie takie, czy inne warunki. Warunki współdziałają niewątpliwie, ale najbardziej są wysuwane przez historyków i przez publicystów na czoło rozważań, gdy chodzi przedewszystkiem o usprawiedliwienie tych, którzy jako ludzie zawinili wobec swych państw, czy narodów, bądź to brakiem charakteru, bądź to zdolności.

Z konieczności muszę przejść obecnie do kilku rozważań, czy uwag o stronie smutnej, nawet tragicznej zagadnienia, czyli o tych, którzy przegrali swą niepodległość. Jeśli jednak przy całej szczerej sympatji dla wszystkich dążeń wolnościowych ludów byłej carskiej Rosji zmuszony jestem wypowiedzieć słowa objektywnego sądu o tych klęskach lat 1918—21, to uprawnia mnie do tego naukowe przekonanie, że gdybyśmy losy tych, którzy przegrali, uzależnili przedewszystkiem od decydującej roli warunków, to właściwie pozbawilibyśmy ich taką naukową oceną prawa do nadziei na lepszą przyszłość. Nikomu nie jest trudno domyśleć się, że ten przeciwważnik rozważań dotychczasowych o dziejach państw bałtyckich i Turcji stanowić muszą rozważania najnowszych dziejów Ukrainy i Kaukazu.

Najważniejsze oczywiście pozostaje zagadnienie Ukrainy, problemu o znaczeniu ogólno-europejskiem. Oczywiście najłatwiejszą rolę w negatywnem ocenianiu losów państwowości ukraińskiej w latach 1918 — 1920 mają ci, którzy poprostu, a bez dowodów, stwierdzają, że państwowość ukraińska nie miała żadnych podstaw do egzystencji, jej ówczesne wytworzenie się było czemś sztucznem i przypadkowem, a dla odmiany upadek, czy likwidacja w r. 1920 — czemś zupełnie naturalnem i samo przez się zrozumiałem. Zbyt dalekiem odejściem od tematu byłoby zasadnicze rozprawianie się z tym poglądem, wynikającym u poszczególnych ludzi wogóle w Europie, czy w Polsce w szczególności z całkiem innych motywów i innych „pia desideria", niż z objektywnej obserwacji tego, co faktycznie miało miejsce w dziejach. Dlatego wystarczy za całą odpowiedź i sprzeciw wobec tego poglądu stwierdzenie, że jednak to państwo ukraińskie, chociaż krótko i niemal w stadjum prowizorycznem, jednak przecież istniało. W konsekwencji dla objektywnego historyka nasuwa się *pytanie nie co do możności powstania Ukrainy, jako państwa, ale dlaczego się nie utrzymała po swem powstaniu.*

Niema przytem potrzeby, by wchodzić w szczegółowe rozważania warunków geograficznych i samego położenia etnograficznej masy ukraińskiej, czy jak inni chcą — ruskiej lub małoruskiej. Odpowiednikiem bowiem dodatnim tego ujemnego rozprzestrzenienia się masy ukraińskiej bez wyraźnych granic geograficznych jest ogromna rozpiętość etnograficzna i liczebność elementu mniej lub bardziej uświadomionego ukraińsko. Jeśli więc niedość zdefinjowane oblicze etnograficzne i brak granic naturalnych stanowi pewien minus warunków, to ogromna rozpiętość liczbowa i terytorjalna elementu ukraińskiego stanowi ten plus warunków, któryby nakazywał łatwiejsze i silniejsze wytworzenie się państwowości ukraińskiej, niż u tych narodów, które się rozsiadły niemal na skrawkach poszczególnych gubernij, wchodzących w skład terytorjum ukraińskiego. Szukać więc musimy na nowo powodów rezultatu historycznego w ludziach i w drogach działania, na których rozgrywali losy swego narodu, a potem państwa. Niewątpliwie największą, czy może — powiedzmy całkiem brutalnie — jedyną wielką, genjalną postacią dziejów ukraińskich jest Bogdan Chmielnicki, jedyny, który posiadał przez lat 16 niemal rzeczywistą niepodległość państwową, chociaż nigdy nawet nie zabiegał o formalną niepodległość rządzonego terytorjum. Największy ten człowiek dziejów Ukrainy był niewątpliwie—a wbrew próbom rzekomego wyolbrzymiania przez pewne koncepcje ukraińskie — politykiem, który bezustannie i wszędzie szukał kompromisu, a najdłużej i najuparciej szukał tego kompromisu z państwem polskiem, w czem właśnie leży jego wielkość, jako polityka Ukrainy. Sięgnąłem aż do tak dalekiej perspektywy historycznej, by stwierdzić prawdę zupełnie widoczną dla objektywnego obserwatora, a mianowicie, że nowo-powstałe na gruzach Rosji carskiej *państwo ukraińskie padło szybko i bezwzględnie na tle walki,* do której nigdyby nie dopuścił człowiek miary Chmielnickiego, a mianowicie walki *dwufrontowej.* Budowanie państwa ukraińskiego na terenach Rosji przy równoczesnej walce z Polakami, czy też potem z powstałem Państwem Polskiem, było *nieuchronnem samobójstwem państwowości ukraińskiej.* Z chwilą, gdy Ukraińcy galicyjscy tego czasu nie umieli się zdobyć na poświęcenie dla swej idei państwowej drogą kompromisu wobec swego maksymalizmu, a Ukraińcy naddnieprzańscy nie mieli dość siły, by takie rozwiązanie od początku działań narzucić, zagadnienie państwowości Ukrainy weszło na tory samobójstwa.

Niewątpliwie słusznie mówi się przy tych sprawach także o warunkach, a zwłaszcza o małej liczbie tych, w pełni uświadomionych elementów ukraińskich, które chciały wówczas z takiem samem napięciem i ofiarnością budować swe państwo, jak to robili inni w tych latach zwrotnych Europy. Trudno zaprzeczyć, że tych elementów uświadomionych i zdolnych do walki i pracy dla swej państwowości było na ówczesnej Ukrainie rzeczywiście niewiele, ale było ich jednak najzupełniej dość na te lata zwrotne, a decydujące, by drogą wojskowej i organizacyjnej pracy stworzyć prawdziwie niepodległy ośrodek ukraiński. Przez taki zwarty ośrodek państwowy można było wówczas to formalne poparcie Europy przekuć na rzeczywistą, oddzielną i niepodległą Ukrainę, chociażby nawet bardzo różną od tych tak rozległych, a spornych pretensyj etnograficznych,

wymalowanych na rozmaitych mapach propagandowych. Osiągnięcie tego celu zasadniczego — państwa ukraińskiego — było możliwe więc nawet przy ówczesnej ilości Ukraińców, uświadomionych i zdolnych do działania, ale tylko pod warunkiem współpracy z Polską i oparcia się plecami o Państwo Polskie, nigdy zaś drogą zużycia i wyniszczenia większości tych elementów właśnie w walce z Polską. Ci, którzy weszli na taką drogę, w ciągu r. 1918, a to już od traktatu brzeskiego, nie zdawali sobie poprostu sprawy, że idąc za emocjalnym maksymalizmem i za rozmaitemi fikcjami rewolucyjnemi, grzebali samobójczo szanse, które zaistniały dla stworzenia z tejże Ukrainy — prawdziwie niepodległego państwa.

Nie jest intencją autora tych słów rozdzielanie krytyk, czy pochwał historycznych poszczególnym działaczom ukraińskim z tego okresu. Własna historjografja ukraińska będzie ich zapewne jeszcze długo usprawiedliwiała bezwartościowym epitetem dobrej woli wobec swego narodu, obca jednak, czy ta powszechna ocenia i oceniać będzie według rezultatów. Dlatego też formułuję te uwagi bez żadnych nazwisk, a nawet bez faktów, chociaż dla każdego jasne jest, że cały szereg wypadków z dziejów Ukrainy przed zwrotem polityki ukraińskiej przez układ atamana Petlury z Marszałkiem Piłsudskim, były jednym ciągiem cząstkowych samobójstw na możliwościach ukraińskiej państwowości, które łatwo publicystyce tłomaczyć i usprawiedliwiać, o ile się nie chce wziąć za sprawdzian wszystkiego tego momentu, którym zawsze będzie osądzać historja, t. j. ostatecznego rezultatu. Jak nigdy objektywna historjografja czasów dawniejszych nie usprawiedliwi zarówno ugody perejasławskiej Chmielnickiego, jak opóźnienia w dziejach Polski ugody hadziackiej, a to ze względu na rezultaty, które potem przyszły, lub brak tych rezultatów, tak nigdy objektywna historja czasów najnowszych, czy też obca, nie usprawiedliwi tych walk, które były niewyzyskaniem momentu właściwego. Przyniosły one w rezultacie likwidację państwowości ukraińskiej, gdyż w latach 1918 — 1920 dobra wola ugody przyszła za późno dla odmiany ze strony ukraińskiej!

Gdy naczelne kierownictwo ukraińskie, a właściwie grupa i polityka atamana Petlury weszły na właściwą drogę, było już ze stanowiska wytwarzania państwowości — za późno, gdyż wszystkie te poprzednie walki nie pozwoliły na wytworzenie takiego zasięgu, czy zasobu ludzi walczących o Ukrainę, by ten zasięg ludzi mógł być samodzielnie decydującym czynnikiem Europy Wschodniej. Wszystkie bowiem wielkie możliwości były wówczas w r. 1918 w rękach działających ludzi. Jeśli zaś dzisiaj należy nawet podkreślać, że wówczas źle swe zagadnienie państwowości rozwiązali, to przedewszystkiem wypływa to z przekonania, że można było tę sytuację państwowo i pozytywnie rozstrzygnąć.

Pozostaje jeszcze obowiązek scharakteryzowania upadku formacyj państwowych na Kaukazie. O warunkach geograficznych wspomnieliśmy wyżej, jako o czynniku, który w całej pełni przemawiał raczej na korzyść nowych tworów państwowych na Kaukazie, a to zarówno ze stanowiska oddalenia od centrów rosyjskich, jak łatwego dostępu dla floty i pomocy „ententy”. Drugą jednak stronę warunków stanowią inne działania ludzkie, a więc w obecnym wypadku nie tych, którzy swe państwa budowali,

ale tych, którzy budowanie to zdołali uniemożliwić. Pod tym kątem widzenia należałoby raczej rozdzelić zagadnienie Kaukazu północnego, czy — używając nazwy oficjalnej — Republiki Północno-Kaukaskiej, od zagadnienia trzech republik zakaukaskich, t. j. Gruzji, Armenji i Azerbejdżanu, uwaga, która odnosi się również do poczynań krymskich. Krótkotrwałe, a smutne losy republiki północno-kaukaskiej są niezaprzeczenie raczej wynikiem błędów i grzechów obcych, niż własnych, początkowych kroków tej próby tworzenia państwa. Złożyły się na to w dużej mierze błędy „ententy", a zwłaszcza kierownictwa angielskiego, lecz ogrom winy ponosi ten ruch powojennej Rosji, który jest zbiorem i kompleksem wszystkich możliwych błędów i wad ludzkich, t. zn. rosyjski ruch białogwardyjski. Rzadko na jakimś momencie dziejowym można wykazać taki cały kompleks błędów ze stanowiska umiejętności działania, czy siły charakterów, jak właśnie na wszystkich trzech zasadniczych ruchach białogwardyjskich. Oczywiście więc ofiarą tej mieszaniny bezsilnego chaosu z mocarstwową megalomanją padać musieli ci wszyscy, którzy np. byli uzależnieni od działań Denikina. Odwrotnie, a niezaprzeczenie jedną z największych zasług Marszałka Piłsudskiego w latach 1918 — 20 pozostanie fakt, że rozgrywał losy o Polskę bez łączności z ruchem białogwardyjskim i bez ulegania tej powszechnej, a z gruntu fałszywej sugestji, którą się kierowała cała mentalność ówczesnej Zachodniej Europy. Niewątpliwie też krótkie losy Republiki PółnocnoKaukaskiej tak zostały unicestwione warunkami, narzuconemi przez fatalne działania armji Denikina i poczynania jego „ententowych" opiekunów czy doradców, że wina historyczna spada w danym wypadku na te czynniki ludzkie, które powinny były w myśl solidarności celu rodzącemu się ruchowi pomóc. W gruncie rzeczy poderwały go do tego stopnia, że działania bolszewickie były tylko łatwem dokończeniem pozostawionego przez poprzedników stanu.

Odmiennie jednak przedstawiała się sytuacja za Kaukazem, gdzie ostatecznie wytworzyły się trzy republiki narodowe, pozostawiając po sobie po dziś dzień na ówczesnych kartach znak swej egzystencji państwowej. Najbardziej zaś zaawansowana w swym rozwoju państwowym Gruzja osiągnęła nawet stopień pełnej suwerenności i uznania przez Europę de jure z dniem 27 stycznia 1921. Niepodobna jednak rozważać losów tych trzech republik oddzielnie i rozdzielać cienie i blaski, skoro rzeczywistość dziejowa wykazała, że Kaukaz musiał rozgrywać swe losy razem, dla wszystkich swych tworów państwowych, albo pojedyńczo, niejako na raty, tracić swą niepodległość. Rozważając zaś wypadki roku 1920 w republikach zakaukaskich, spotykamy tam te wszystkie ujemne objawy z winy działań kierujących ludzi i grup, odpowiedzialnych za losy swego narodu, które właśnie zdołały zlikwidować u siebie państwa bałtyckie w momentach krytycznych, a przez to utrzymać swą niepodległość. Republiki zakaukaskie rozwinęły z całą zaciekłością spory terytorjalne, wzajemne wyrywanie sobie miasteczek i powiatów, osłabianie się przez różnice i spory polityczne, w jaskrawem przeciwieństwie do państw bałtyckich, które niezaprzeczenie również miały ogromne różnice między sobą, ale umiały je zawiesić czasowo lub zlikwidować, jak to wyżej przypomniałem na

charakterystycznym przykładzie sporu o miasto Wałk. Pozatem republiki zakaukaskie wykazały faktyczną hipertrofję życia organizacyjno-politycznego w tym okresie, zbyt wielkie przywiązywanie realnej wartości do takich czy innych uchwał lub umów, w miejsce skoncentrowania wszystkich wysiłków i całej pracy na szybkiem organizowaniu wojsk, od których przecież wogóle zależało decydujące słowo. Na terenie Kaukazu wysunęli się wszędzie na pierwszy plan politycy takich czy innych partyj, a na północy, czy to będzie np. gen. Mannerheim, czy gen. Laidoner, ster ujęli w ręce wojskowi, nie mówiąc już o najbardziej charakterystycznym przykładzie Polski.

Rezultaty nie dały na siebie długo czekać. *Sowiety w tym okresie nie miały wolnych sił*, by móc przeprowadzić systematyczną wojnę dla zdobycia wojskowo zorganizowanego Kaukazu — rzecz zupełnie zrozumiała, jeśli weźmiemy pod uwagę trudności, jakie napotkało nawet cesarstwo rosyjskie w rozkwicie swej potęgi, ze strony bądź co bądź drobnych możliwości Szamila. Dziś śmiało możemy powiedzieć, że *Sowiety roku 1920 czy 1921 nie były w możliwości zdobywania Kaukazu drogą regularnej akcji wojskowej przeciw regularnej obronie*, a cel osiągnęły tylko wskutek słabizn, które sami wskazali i odsłonili przeciwnicy zakaukascy. Zamach stanu, przeprowadzony w Azerbejdżanie, jest najlepszą ilustracją, jak ludzie i tylko ludzie przegrywają lub wygrywają sytuacje polityczne, a jak tylko „naukowym" frazesem jest mówienie, zaczerpnięte z ducha materjalizmu dziejowego, o jakichś koniecznościach historycznych, nieuchronnych parciach rewolucyjnych, czy społecznych. Estonja miała do czynienia z analogicznym zamachem i próbą sowietyzacji w sytuacji nieporównanie gorszej, bo po udanym właściwie zamachu Kingisseppa z 1.XII. 1924. Pod względem bowiem efektu politycznego zamach Kingisseppa właściwie się raczej udał, a eskadra sowiecka czekała tuż obok już tylko na dokończenie procesu likwidacji niepodległej Estonji. Zostali jednak na miejscu i uchycili akcję obronną ci sami ludzie, którzy niepodległość Estonji wywalczyli; w rezultacie więc politycznie właściwie udany zamach wojskowo zlikwidowano, zamachowców z Kingisseppem na czele stracono, niepodległość Estonji uratowano. Zestawiam ze sobą te dwa charakterystyczne wypadki, by wykazać, jak właśnie wola i działanie ludzkie, niezależnie nawet od dogodnych, czy niedogodnych warunków, wygrywa zwrotne w dziejach sytuacje, a to zależnie od umiejętności i charakterów działaczy z jednej lub z drugiej strony.

Armenja w tych wszystkich rozważaniach stanowi bardzo smutny rozdział, gdyż maksymalizm ormiańskiej myśli politycznej nie pozwolił jej uchwycić właściwej linji postępowania. Ideologja ówczesnych Ormian zeszła na tory rozbieżności swych sympatyj politycznych, narzuciła działaczom politycznym złudne nadzieje antytureckie, toteż koniec końcem sama sytuacja polityczna w Armenji ułatwiła Sowietom na całej linji likwidację niepodległego państwa, czego akcja Vratziana nie zdołała już uratować. Jak w wypadkach ukraińskich jest to ponownie przykład akcji, która przyszła za późno.

Gruzja i jej walka o niepodległość, już jako państwa zupełnie formalnie legalnego i uformowanego, jest wypadkową lawiny wypadków na Kau-

kazie roku 1920, które weszły na przepastną drogę upadku. Trudno dzisiaj bez szczegółowych ocen rozprawić się z zagadnieniem, czy Gruzja, która miała największą i najstarszą tradycję państwową, największe możliwości przez liczny zastęp intelektualnie wyrobionych i narodowo uświadomionych ludzi — spełniła w tych krytycznych latach 1918 — 1920 w całej pełni swą rolę wojskowego organizowania ponad wszystko całego Kaukazu do obrony przed powrotem rządów rosyjskich w tej, czy innej formie. Niewątpliwie oczy historyka tych spraw, a obliczającego możliwości i obowiązki stron, muszą się przedewszystkiem zwracać w stronę samej-że Gruzji i gruzińskich polityków ówczesnych, gdyż ich państwo reprezentowało w ówczesnym układzie sił na Kaukazie stan najbardziej zaawansowany, najbardziej uświadomiony, czego zresztą wyrazem było uznanie formalne przez Europę. Powtarzam — trudno wchodzić w szczegółowe rozważania, niesposób jednak oprzeć się poczuciu, mając przed oczyma za skalę porównania państwa bałtyckiego, że — zwłaszcza pod względem wojskowym — nie wyzyskano w Gruzji wszystkich możliwości, a natomiast zbytnio położono wagę na stronę zewnętrznych i wewnętrznych akcyj politycznych. Rozstrzygnięcie i ocena historyczna jest niewątpliwie trudna, gdyż wina ludzi jest dla republik zakaukaskich łączna i ze sobą związana. Badanie tej strony zagadnienia będzie zawsze dla dążeń narodów zakaukaskich źródłem cennych i praktycznych wskazań politycznych.

*

* *

Jasne jest z tych wszystkich wywodów i przypomnień możliwości, że bilans tych naszych rozważań o winie ludzi w rozgrywaniu losów Kaukazu, zwłaszcza w roku 1919 i 1920, jest smutny i ujemny. Niech czytelnicy z tych stron nie wezmą mi tego sądu za złe, gdyż nie wahałem się go wypowiedzieć z tą samą bezwzględnością i otwartością w stosunku do własnego państwa i narodu, gdy chodziło o uwzględnienie czynników, które nam przyniosły upadek w wieku XVIII. Oczywiście, ponieważ przyczyna wszystkiego leży w ludziach, w ich sposobie myślenia, a nie w rzeczach, czy warunkach zewnętrznych, powody tego różnego rozwiązania na północy, a na południu, muszą tkwić przedewszystkiem w różnicach umysłowości. Jakkolwiek Kaukaz wykazał w swych rozmaitych ruchach XX wieku wysokie uświadomienie narodowe, a nawet często z wielką szkodą dla całości działań drobnostkowy, destrukcyjny, wzajemny szowinizm, to jednak umysłowość inteligencji najrozmaitszych grup kaukaskich wykazywała w tym czasie o wiele silniejszy wpływ ducha, kultury i literatury rosyjskiej oraz przyzwyczajeń rozumowania marksistowskiego, aniżeli u narodów bałtyckich, które znalazły przeciwwagę dla swojego formowania myślenia w intelektualnych wpływach skandynawskich, niemieckich, czy zachodnio-europejskich. Wyczuwa się ze wszystkich działań Kaukazu XIX i XX wieku, że na całej atmosferze tych akcyj antyrosyjskich i antybolszewickich ciążył wpływ dezorganizacyjny zarówno tejże właśnie psychiki rosyjskiej, jak całego szeregu złud socjalnych, któ-

re świetnie służyły bolszewikom za atut ataku, ale nie nadawały się na system obrony narodowej dla budowanej właśnie niepodległości. Odnosi się ta uwaga w dużej mierze również do działań ukraińskich, z tem zastrzeżeniem, że Ukraińcy galicyjscy mieli dla odmiany tylko szkołę i ducha niemieckiego, bez wpływów istotnych Zachodu. W rezultacie wynieśli z tej szkoły tylko jedną cechę: nieprzejednany maksymalizm i nieustępliwość nacjonalistyczną.

Drugi moment, który nasuwa się, jako pole do uwag przy tych wszystkich rozważaniach nad losami państw, powstających na gruzach carskiej Rosji, stanowi zagadnienie maksymalizmu i minimalizmu w dążeniach politycznych. Odpowiedź nie może być dana w jednem zwartem zdaniu. Niewątpliwie konsekwentne stanie przy słusznych dążeniach narodowych stanowi na przestrzeni wieków moment, prowadzący do zwycięstwa, z drugiej jednak strony maksymalizm w formie szowinistycznego uznawania tylko własnych praw i dążeń powoduje w dziejach raz za razem klęskę i to właśnie w momentach zwrotnych, działających nieraz na wieki. Ani Cavour, odstępując Francji Sabaudję, ani Bismarck, zatrzymując pochód przeciw Austrji w roku 1866, nie byli maksymalistami w działaniu, chociaż przyświecały im maksymalne cele. Dlatego też większość nieudanych poczynań w dziejach wschodniej Europy w okresie po wielkiej wojnie — to przedewszystkiem rejestr błędów maksymalizmu politycznego, którego tak dobitnie potrafił się ustrzec Kemal pasza, podnosząc pretensję tylko o to, co jest tureckie, a manifestacyjnie wyrzekając się spadku politycznego po cesarstwie Osmanów. Maksymalizm ten bankrutował zwłaszcza w momentach, gdy musiał się zetrzeć z mniej lub bardziej uzasadnionemi dążeniami przeciwników o wybitnych zdolnościach działania. Poklask własnych rodaków dla wygłaszanych haseł i pretensyj narodowych nie jest w rzeczywistości dziejowej żadnem jeszcze usprawiedliwieniem, czy uzasadnieniem tego, co się dla dobra kraju faktycznie realizować powinno. Jak postępować należy w realnej polityce między temi dwoma biegunami maksymalizmu i minimalizmu politycznego, które same dla siebie w obydwóch swych krańcowych formach są tendencjami ujemnemi, a nieraz destrukcyjnemi, — musi rozstrzygać umysł kierującego polityka, czy raczej wielkość jego umysłu.

Poza ludźmi bowiem i ich działaniami dzieje wymagają jeszcze dla rozgrywania losów narodów — człowieka! Mechanizm powstawania państw wymaga tej, niczem ustalić się nie dającej umiejętności wielkiego umysłu, kiedy iść na kompromis i ugodę, a kiedy tę ugodę odrzucać i zwalczać. Historja nie może budować żadnych recept, ani wskazań, a jedynie zgóry uprzedzić, że rezultat raz jako sukces, a raz jako klęska, wystawi zarazem świadectwo winy lub zasługi, bo historja wymierza sprawiedliwość wobec potomnych według sukcesu, a najwyżej może usprawiedliwić działaczy wykazaniem ich dobrej woli. Usprawiedliwianie jednak nie jest aprobatą ani budowaniem historycznych pomników.

Skoro jednak w dziejach niema innych pokonanych, jak tylko ci, którzy siebie samych za pokonanych uznają, wszystkie rozważania historyczne, które winę i zasługę takiego, czy innego rozwiązania wypadków przypisują ludziom, a nie warunkom, czy jakimś historycznym konieczno-

ściom, *prowadzić muszą nawet u tych pokonanych do budzenia ducha optymizmu i nadziei na przyszłość.* Gdyby bowiem tą przyczyną rozstrzygającą dla takiego, czy innego rozwiązania były warunki geograficzne, liczbowe i t. d., a nie udane lub błędne działania ludzkie, to mogliby zwycięscy ze zwrotnych lat 1918 — 1920 spocząć na laurach kwietyzmu i braku troski o swą przyszłość, a pokonani musieliby popaść w rozpacz bezcelowości i beznadziejności poczynań wolnościowych, skoro zawsze warunki miałyby być silniejszemi. Jeśli jednak — odwrotnie — winę i zasługę takich, czy innych rozważań przypiszemy ludziom i ich działaniom, a nie warunkom i okolicznościom, to tem samem budzimy u zwycięzców świadomość czuwania nad utrzymywaniem i rozbudowywaniem odniesionych sukcesów, a u pokonanych automatyczną nadzieję i przekonanie, że następne czasy czy ludzie rozwiążą tę sytuację lepiej pod względem działań, a tem samem szczęśliwiej ze stanowiska rezultatów. Motorem działań politycznych musi być optymizm, a ten optymizm wykrzesać można logicznie tylko z bezwzględnej prawdy o dziejach swojego narodu.

Jedynie bowiem i wyłącznie z bezwzględnej i niczem nieosłanianej prawdy o przeszłości dziejowej można wykuć, z zachowaniem całej ścisłości logicznego rozumienia, zdrowe i twórcze wskazania dla każdego narodu. Jeśli to będą rozważania szczęśliwe i zwycięskie, to zrodzą one u każdego wychowanka danego narodu zarówno troskę o utrzymanie dorobku, jak poczucie obowiązku rozbudowy. Jeśli będą omawiać momenty klęski i upadku — to rodzić muszą nadzieję i wiarę zwycięstw przez tych, którzy lepiej działać i walczyć potrafią. Niech więc to najgłębsze przekonanie autora o jedynie zdrowej drodze rozważania dziejów własnych i cudzych będzie usprawiedliwieniem tych jego nieraz gorzkich i twardych słów krytyki, która jednak powinna była być wypowiedziana w interesie zarówno tych, którzy niepodległość swą utrzymywali, jak tych, którzy ją utracili w czasie tych tak ważkich lat Europy Wschodniej.

OLGERD GÓRKA

The Human Element in the Formation of Present-Day Eastern Europe

I

CONDITIONS OR HUMAN ELEMENT?

There are some problems which must presumably for ever remain with us as scores of motives head off all attempts to find solutions along the line of most direct approach. One of the most pressing problems of this kind is whether the decisive rôle in the history of nations and States is played by the

human element or by the factor known as the conditions of a given political situation.

Examining this problem more closely we find that it appears in the most varied domains of human thought and calls for solution as urgently in philosophy as in historical science. The lessons of the past appear to indicate that the method of philosophical speculation offers no real hope of furnishing a satisfactory solution which would in itself be acceptable to the great majority of human minds. There is always, however, the empirical method of searching the annals of history in order to ascertain how various situations were solved and whether Man or the factor of conditions (political, geographical and other) was the decisive element.

The general public has less and less patience with speculative dialectics and rightly demands a straightforward, clear reply. The experience of the past, especially of the last few years, has shown that the human mind continually conceives dazzling synthetic ideas which are all too soon shattered by the cold reality of history or by the prosaic working of some economic phenomena. For it is after all easier to set up a complicated scientific thesis by skilful juggling with ideas and concepts in conjunction with ability in formulating conclusions, than to effect a simple and lucid observation readily comprehensible to all. We shall therefore disregard all the speculative views on the perception of the limits of history and so on, since in spite of all, history is a science which from its very nature weighs the past and must necessarily deliver judgement in the form of favourable or adverse criticism.

There is not a single person, interested in what is happening around him or "around" his nation or country, who does not wish clearly and unequivocally to know the decisive cause, that *causa officiens,* of the exiting situation, and hence, *who* or *what* is responsible for the outcome deciding the political fate of the nation or State to which he owes allegiance. No system of dialectics, no manoeuvreing with reservations, no listing of secondary causes can suffice for the average man if these do not yield a clear-cut, definite solution.

THE MATERIALISTIC INTERPRETATION OF HISTORY

The whole problem is current insofar as it is closely bound up with the experiences of mankind during the last ten years or more, — not so much with the events of the World War as with the shaping of Europe as a result of that War and of post-War events. Undoubtedly this outlook on political events (and hence on contemporary history) is today in a great measure different to that prevelant in the 19th and the early 20th century. Man's observation of history — the method of historical judgement — on the whole follows events and reacts to their influence; what we call the spirit of history is certainly only the reflection of the phenomena and facts of current history. The long period of fundamental peace lasting from the Napoleonic Wars to the World War in conjunction with great economic and intellectual development caused the estimation of historical phenomena to fall completely under the sway of mass appraisal. This was in turn due not only to lack of great historical personalities during that epoch (with the possible exception of Bismarck and Cavour) but primarily also to the all-embracing influence of the so-called materialistic

school of interpreting history. Although this mode of explaining the past arose as an integral element of the socialistic outlook on life and was the most noteworthy intellectual offspring of Karl Marx, this method of elucidating phenomena spread beyond the limits of socialism and exercised its influence on the whole mentality of pre-War times. Academic science enabled it to force its way under the most varied forms equally well into the ultra-conservative outlook upon life and into the liberal. I do not hesitate to affirm that the materialistic interpretation of history (in the sense of reducing the rôle of people as such to a negligible quantity) on the whole reigned supreme in the mentality of pre-War historiographers, fully backed up by positivism with its specific social psychology. Highly conservative, often even clerical, university professors when dealing with the history of the human race, in effect betrayed a mode of thought directly borrowed from historical materialism; it is sufficient to follow the course of events described by them as decisively determined by various "historical necessities", "social and political forces", "trends", "political directions" and, from time to time, "historical truths". The irony of the situation lies in the fact that most certainly every one of these worthy scientists would have indignantly refuted the charge that he had submitted to the Marxian mode of thought.

The element of Man, as an individual or as a fractional but active group, was virtually diminished to nil by the historical system of thought in favour of the aforesaid "laws", "trends" or "necessities". This system became so universal that a scientist who would affirm the course of events to be dependent on individual persons or groups was considered little better than an ignorant child who interpreted history after the method of old Plutarch or of modern Carlyle. An important cause of the absolute supremacy of this system of thought in the historiography of the whole world was a kind of scientific terrorism in which these often empty generalizations were clothed, reserving for themselves the sole right of being "genuinely scientific" views. Considerations of space forbid citing examples of the degree in which this mode of interpretation was rife in pre-War historiography.

For that matter, this was quite comprehensible in past times. It was a period when people firmly believed in the "immutable laws of economy", in the "undeviating evolution of social relations" and, as a result, in the permanence of the decisive power of such or other "forces" in the development of historical events. Today, when so many other axioms are found to be disappointingly insecure, there is a general feeling that current historical actuality has returned and overthrown all those very scientifically expounded generalizations and restored Man to his decisive rôle in history. Economic "truths" have collapsed, "irrefutable" sociological processes have broken down, historical "truths" have been found to be fictions. And there are manifest signs that the thinking public has at length understood that after all the most important factor in history — the decisive factor — is the activity of Man himself, of the people themselves.

Peoples and nations decide their own fates against the background of given conditions which in turn only facilitate or hinder the fundamental course of human action. For that matter, even in former times, when the decisive nature of conditions and of social, political and economic forces was affirmed, indi-

viduals were in spite of all singled out, but rather as symbols of the processes of historical necessity. Today, we must avoid similar onesidedness of judgement: allocating decisive importance to persons and to human groups, we must nonetheless bear in mind that conditions and political forces have some share in the formation of the final result. But these factors must remain in their actual rôle of a general background, — as the virgin canvas upon which Man himself, as an individual or as a nation, delineates his own fate for better or for worse. In spite of all, too, a knowledge of these conditions is an essential factor in the political calculations of those persons who have to cope with a given political situation.

EXAMPLE OF POLAND'S DOWNFALL AND RESTORATION

I have in a number of works already introduced this fundamentally different point of issue in estimating the events of Poland's history. I have rejected the established views of the last thirty years or so in Polish historiography which attribute the downfall of the Polish Commonwealth to adverse conditions and to the inimical aims of its powerful neighbours. I have instead presented a thesis stating that the submersion of Poland in the 18th century was primarily due to the decisive fault of that part of the nation responsible for the fate of the State, — the squirearchy and the nobility. Similarly, following the same logical process, I maintain that the restoration of the Polish body-politic was not only primarily the outcome of the renaissance of the Polish nation in every social class during the 19th and the beginning of the 20th century but also of the leadership of an individual genius — the late Field-Marshal Pilsudski. I made it clear in my works and papers on Poland[1] that neither geographical conditions, nor the magnitude of populations or of armies was decisive in causing Poland's downfall and resurrection. The decisive cause of her downfall was the absence of a Polish group having sufficiently high political and military qualifications, and the lack of an appropriate leader. Conversely, the restoration of Poland was decided by the existence of a universal and powerful will in the nation to form its body-politic; by the action of a group determined to fight against all odds and to make every sacrifice; and by the leadership of a great genius.

APPLICATION TO OTHER COUNTRIES

A consideration of the history of Poland's downfall and restoration evokes the natural query: Can the findings of this investigation be applied to the history of the many nations which in 1918 — 21 either gained independence, or gained it only to lose it again, or, failed to secure it at all? Undoubtedly,

---

[1] I refer those interested to my several contributions ad papers, and chiefly to the paper read by me at the VI Congress of Polish Historians: 'Optimism and Pessimism in Polish Historiography; an Inversion of Ideas', *Memoirs of the VI General Congress of Polish Historians,* Vol II, Lwów, 1936; and 'Conceptions of Poland's downfall and her Restoration', *Droga,* Warsaw 1936, July, No. 6-7.

too, a synthetic estimation of the changes in the map of Europe during the 20th century can serve a useful purpose: it is the task of science to decide whether the diverse fates of these still living, crushed or purely abortive bodies-politic were and are the outcome of a combination of conditions, or whether they were the results of human activity, finding expression in the work of individual persons or groups, responsible, by virtue of their position and significance, for the fates of their nations.

In other words, we must seek the vital, decisive cause already indicated as the subject of this paper. In so doing it is not necessary to enumerate all the causes of success or failure and to classify them in some order of importance. It is only necessary to find the "decisive cause", the *causa efficiens,* to use the style of philosophical terminology, which would have to be changed in order to exclude the possibility of restoration or downfall. Thus, there is a problem common to all the nations which strove for independence after the World War: Was the final outcome of the struggle decided by conditions, geographical situation and the like, or by the human element? Answering this question, it is first of all necessary to eliminate personal feelings and predilections in a spirit of the fullest and most absolute sincerity. There is a very obvious and simple reason for this. History, as an eminent Polish historian and bibliographer, Professor L. Finkel, once said, really has no other measure for the estimation of the justice and purposefulness of human deeds or of the abilities of those who execute them, than the acid-proof of success. History is a retrospective science and it cannot therefore yield any formula for the stable and proper course of future political action or procedure. But as an automatic record of the march of events in their causal sequence it does prepare a store of experience, hence of political indications, whose value cannot be disputed. Since, as we have seen, success is all that counts in the final resort when appraising the outcome of political or military action, the element of personal sympathies or sentiments can have no place when estimating the events which led to the rise or fall of a nation or State. The logical outcome of this principle is that the historian is forced to express recognition, even approbation for the fortunate victors and adverse criticism, often even condemnation, for the vanquished. A kind of scientific *vae victis* cannot but arise, painful though it often is, specially when writing for readers of nationalities which are groaning under the yoke of alien oppression.

In this connexion, the present writer may in some measure be justified and exonerated by the fact that such uncommon Polish minds as Szujski, Kalina and Bobrzyński did not hesitate to uttter the most bitter and painful truths, having at heart the propagation of sound lines of thought amongst their countrymen. They were actuated by the profound conviction that only absolute and often brutal truth in historical studies can be a constructive factor; all concealment of this truth cannot but lead to destruction. That great builder of present-day Poland, Field-Marshal Pilsudski, stated this unequivocally when he said: "A nation which builds up its political thought on falsehood or denying the truth, is on the road to ruin".

II.

THE HUMAN ELEMENT IN POST-WAR EASTERN EUROPE

Having stated our thesis in its simplest form, it is now necessary to give a number of practical instances, the memory of which is still fresh in our minds. It is impossible in this short article to embrace this problem from the standpoint of whole centuries of human history; it is difficult even to note the history of the World War and of the changes brought by its aftermath. There is, for example, the moot point whether better leadership would have enabled the Germans to win the War or to occupy Paris and Calais during the first few weeks of hostilities; this might be interesting but considerations of space forbid us to encroach upon this distant field of military science. Such and all similar problems must be rigidly excluded for the same reason, which also forces us to restrict the scope of our investigations and argumentation to the most typical instances, such as are peculiarly evident in the history of eastern Europe towards the end of the World War and during 1918 — 21. For there is probably no group of historical problems which is so strikingly suitable for consideration when examining the present question; there is no other complex of events which brings out into such high relief the predominance of the human element over that factor known as "conditions" as in the case of eastern Europe at the time when its fate began to crystallize under the blows of the World War and the shocks of the Russian Revolution.

CLASSIFICATION OF GROUPS AND COUNTRIES

In determining the most characteristic features of these historical processes, Poland can be excluded from consideration since she has been covered by me in other papers already cited. The remaining countries can be classified into the following contrasting groups: the Baltic States and the Caucasian countries; Turkey and the Ukraine. The problems of the independent existence of these countries at the turn of the World War and immediately after, offer much material for thought for these interested not only in international politics but also in the historical aspect of the question.

A comparison of the fates of the Baltic States and of the Caucasian countries at the time when the Soviet Union was arising upon the ruins of the Russian Empire affords a most typical illustration of the problem of "conditions or human element". A glance at the map shows that conditions were much worse for the Baltic peoples than for the Caucasian. The Baltic countries lay adjacent to Petrograd, then the chief centre of Russo-Bolshevik activities and all were easily accessible for attack from either Petrograd or Moscow. The Caucasian countries, on the other hand, had incomparably much better geographical situation and, generalizing to some extent, can be said to have had all the conditions in their favour. In addition, the Caucasian had another favourable condition — that of time working on their behalf: they could organize themselves throughout 1920, whilst in the north, with the collapse or the Russian counter-revolutionairy campaigns in 1919, the newly arisen Baltic States

had to face the full and direct blows of Bolshevism at the beginning and to conduct open warfare by the end of that year. These elements of the problem may, however, be denied or questioned in some respects; but the geographical conditions still remain indisputable arguments as the respective locations of the countries speak for themselves. The osmosis marking Russian and Baltic national elements was in the north (with the possible exception of Finland) at least as strong and far-reaching as in the south, in Caucasia.

Finally, we must always bear in mind that the Baltic problem was further complicated by the conflicts of the Latvians with the German element which materially hindered the independence movement at every step. And yet, all these conditions, adverse as they were, did not prove decisive, and each of the Baltic countries consciously and consistently followed the road of success leading to ultimate victory.

ESTONIA

The most striking example of how far leadership and the conscious human will (and not conditions) decide the course of history is afforded by Estonia during 1919 and 1920. Repelling all alien influences although in close proximity to the greatest centre of Russian power, the Estonians time after time met situations in a manner which enabled them to maintain the integrity of their body-politic. The Estonians lost no time in consolidating their young State: the fundamental bases of the Republic were set up as early as January 1919; they found means of co-operating with Latvia in spite of frontier disputes, and in General Laidoner found an ideal commander in the struggle against Russian imperialism. Estonia turned to good account all the situations encountered by her, in sharp contrast to so many other countries fighting for independence, who time after time committed fatal mistakes chiefly under the influence of ill-timed maximalism of demands. Although Estonia was the first country to conclude a separate peace with the Communist exponents of Russian imperialism (in February 1920), from the point of view of the country's own interests, this was a sound, wise and healthy egoism on her part. Viewed from the perspective of history, the indignation which her step provoked amongst the Allied countries was, to say the least, ill-founded.

A comparison of the respective attitudes of the Baltic and the Caucasian countries in respect of boundary disputes will indicate another important reason for the success of the former and the failure of the latter in maintaining their independence. In Caucasia, frontier disputes not only deteriorated into bloody conflicts but even split up the united front against the Russian aggressors. The Latvian-Estonian dispute over the town of Valga was stubbornly conducted it is true, but in the face of dangerous situations the adversaries knew how to sink their differences and make common cause.

LITHUANIA

There need not even be any hesitation in finding merits in the course of action of the Lithuanians, naturally from the point of view of their purely ethnical interests. Undoubtedly, Lithuania laid the foundation of her body politic in strict dependence on German help and extracted advantage from this

basis in spite of the disaster which overtook Germany. The wisdom of Lithuania's anti-Polish policy in those times will probably for long remain a moot point, especially in the face of the advantages of the never realized idea of a dual-cantonal Lithuania basing itself upon Poland. But the will of the Lithuanian statesmen who remained in power directed the fates of the Republic and the nation otherwise, in spite of local conditions and especially in spite of the ethnic composition of the country.

Quite apart from the foregoing, however, there was one omission on the part of Lithuania which today must be estimated as an undoubted merit. This was the fact that in spite of her anti-Polish attitude, she consistently refused openly to join the Bolsheviks and to throw the weight of her forces against Poland. For all those who know how easily and quickly Wilno was re-occupied by General Żeligowski and who realize the military possibilities of the situation at that time, it is obvious that the young Lithuanian Republic was on the verge of being wiped off the map of Europe. This danger was avoided by the prudent action of the Lithuanian leaders in eschewing open war with Poland.

FINLAND

Less stress need be placed on the imposing development of Finland since in dealing with Finnish affairs a stronger material argument arises in connexion with the fundamental conditions of the re-birth of the State, — the great national consciousness and the high cultural values of that nation, which, by reason of its Scandinavian rather than East European level, undoubtedly greatly outstripped its Russian opponent. Finland's position in 1918 was very similar to Latvia's and Estonia's and her success affords still another example of the decisive influence of human activity in the face of even the most adverse conditions and situations.

TURKEY

Having dealt with those countries which maintained their independence in northern Europe, with Poland and the Baltic States, let us now turn to the last successful country entering within the scope of these considerations. When the World War ended and after the Treaty of Mudros, the former Ottoman Empire was lying prostrate before the attacks of its numerous enemies in a position similar to that of the Polish-Lithuanian Commonwealth after the second partition. In 1918, Turkey had really ceased to exist as a body-politic. The capital and the impotent Sultan were in the hands of alien troops; Turkish rule in Anatolia was already seriously threatened by the Greek seizure of Smyrna; it appeared as if the last moment of the "Sick Man of Europe" had really come. The history of how this hopeless situation was transformed into victory is an excellent example of success brought about the efforts of human will and by the genius of a great leader, It was at this juncture that the genius of Mustapha Kemal and the values of those whom he had assembled for the coming struggle, began to make themselves felt. Kemal Pasha had no easy task before him; he had to cope with the apathy and inertia of the na-

tion, with the weak and base Sultan (who did not hesitate to send a Turkish army against the saviour of Turkey when the victorious Allies demanded this), and with the opposition of powerful Great Britain backing up Greece.

Kemal showed consumate skill in playing off the differences and rivalries dividing his opponents. He found means of attaining his ends in despite of the declared will of the Allies who at that epoch apparently held the fate of the world in their hands. He crushed or circumvented all opposition and soon cleared up the external situation. The war with Greece was brought to a victorious conclusion. Internal order was secured with an iron hand, with merciless repression of those of his countrymen who tried to thwart his plans for the salvation of Turkey.

Undoubtedly, in accordance with my introductory remarks, Attatürk's plans were aided by natural conditioms, such as the far-flung wilderness of Anatolia which helped him to prepare his attack on the legal government at Constantinople, as also to organize the counter-offensive by which he crushed the Greek forces. But these conditions only served as the virgin canvas of those possibilities seized by an exceptionally strong personality, a genius and a talented soldier, who, with the backing of his group of followers and utilizing the brave and hardy Turkish troops, won the struggle for the independence of his country. Although Greece appeared as the only open foreign enemy, Kemal in effect defeated the plans of the Allied Powers and of all western Europe. Under Kemal Pasha, Turkey regained all her basic territories in spite of the fiercest opposition. More than this was gained, however; Turkey became a country incomparably more independent, or rather, became absolutely independent in contradistinction to the last few years of the Ottoman Empire and the Caliphate. The new Turkey was that of the Turks and not of the Osmanlis and appeared as a national, fully independent State rapidly progressing towards the highest standards of the West. The liquidation of the "Sick Man of Europe" had appeared to be the last, inevitable step in the historical process of "political necessity", to use the style of the 19th century historiographers; but the potent force of human will and effort upset all these theoretical speculations and confident prophecies. Kemal and his aides have furnished a most striking instance, perhaps unparalleled in history, demonstrating that Man and people forge the history of the world, — that conditions are but a secondary factor. The latter cannot of course be fully excluded from consideration but their chief use is for historiographers and publicists seeking to exonerate those persons who in the hour of need were found wanting and who sinned against their people or country by faults of character or by insufficient ability.

III.

THE SUBJECTED COUNTRIES

We must now turn to an examination of the melancholy problem of those peoples who did not succeed in maintaining their political independence. Sincerely as I sympathize with the liberationary movements of the peoples of the former Russian Empire (now just as imperialistically subjected within the Soviet Union) I cannot but express my impartial and objective opinion of the

disasters of 1918 — 21. In so doing, I am further impelled by the conviction that should we declare the fates of those who lost their independence to be primarily dependent on "conditions", we would really by so doing deprive them of all hopes for a better morrow. On the other hand, it will be helpful to find and define the decisive factor which caused the success of Turkey, Poland and the Baltic States and the failure of the Ukraine and the Caucasian countries. A proper realization of this essential fact should prove instructive in outlining the process and plans of future struggles for liberty.

THE UKRAINE

The problem of the independence of the Ukraine is of general European importance. There are of course many who simplify matters by giving the too facile explanation for the Ukraine's re-subjection by Russia in 1918—20 that she had no basis for existence as a State — that the rise of the (non-Soviet) Ukrainian Republic was an artificial and fortuitous creation, and that its downfall in 1920 was quite natural and even comprehensible in itself. Such views, however, have no foundation in fact and can only find support in the personal prejudices and pious hopes of those who express them. Sufficient proof to the contrary is furnished to the impartial observer by the very fact that the Ukraine did exist as a body-politic, if only for only a brief space of time and virtually only in a provisional phase. For that matter, in our examination of the Ukrainian problem, we are not concerned with investigating the possibilities of a really free Ukraine arising, but with elucidating the reasons for the failure of the body-politic actually set up to preserve its existence.

There is, too, no need to enter upon a detailed examination of the geographical conditions and ethnographical situation of the mass of the Ukrainian nation. The lack of well-marked geographical frontiers is compensated for by the enormous ethnographic range and number of an element which is more or less consciously Ukrainian. Whilst then, insufficiently defined frontiers and the ethnical aspect of the Ukraine can be accepted as negative values in the local conditions, the enormous range of the population and area of the country can be taken as positive values setting off the former.

We are therefore forced to resume our search for the historical causes of this state of affairs in the nation and in the leaders of that people: we must examine the lines of action adopted in deciding the fate of the nation and hence of the State. Undoubtedly the greatest individuality — perhaps even, to be absolutely sincere, the only great one — in Ukrainian history is Bogdan Chmielnicki. He was the only Ukrainian leader who ruled over an independent Ukrainian body-politic (for as long as sixteen years), though he never troubled to secure formal recognition of this status. This greatest figure in Ukrainian history was undoubtedly a statesman who ceaselessly and everywhere sought to attain a compromise and this he sought longest and most stubbornly in his dealings with the Polish Commonwealth. It is in this trait that Chmielnicki's greatness as a statesman lies. I have reached back to such distant times in order to state a truth which must be perfectly obvious to every impartial observer, viz.: that the Ukrainian People's Republic which arose after the Russian Revolution soon collapsed as the result of conducting wars upon two

fronts at the same time, — a state of affairs which a diplomat of Chmielnicki's measure would have never permitted to arise. The Ukrainians might have succeeded if they had fought Russia alone and would have in such case received Poland's support from the very first, before it was too late. But the East Galician Ukrainians evoked a conflict with Poland by maintaining their maximal territorial demands. Pre-occupied with their relatively small region, they lacked the vision of a greater Ukraine and in fighting for a debatable fragment contributed to lose the whole. The mass of the nation in the Ukraine proper, on the other hand, was too weak to impose a more compromising attitude from the very beginning and the cause of Ukrainian independence at once received a fatal, self-inflicted blow from which it never recovered.

It is undoubtedly pertinent in this connexion to bring up the contributory influence of conditions, especially evident in the small number of fully nationally conscious Ukrainians who would have dedicated themselves to the erection of their own State with the same intensity and devotion as the patriots of other nations during those crucial years in European history. It cannot be denied that in effect there were few such individuals ready and able to fight for the national cause. But there were enough during those decisive years to create a really separate, actually independent Ukrainian body-politic by proper military and organizational effort. Such a compact, coherent centre of State life could have then applied for the formal support of Europe and finally maintained itself; it would not have satisfied the ambitions of the maximalists (this class is notoriously insatiable in every country) but it would have preserved the freedom of the Ukrainian nation. The attainment of this objective was fully within the bounds of possibility at that time but only upon one condition: that of securing Poland's collaboration. Poland would have defended the rear of the Ukrainian army defending itself against the imperialism of Communist Russia.

Unfortunately, the majority of these most valuable and active elements in the Ukrainian nation were wasted and dissipated in fruitless effort in what was really a mere squabble with Poland, quite incompatible with the larger issues at stake. Those who followed this line of action during 1918 and especially after the Treaty of Brest-Litovsk, simply did not realize that they were being led astray by the passions of emotional maximalism or by the mirages of revolutionary fictions. Their disregard of practical politics and of the broad tenets of statesmanship caused them unwittingly to destroy the very real possibilities they had of creating the longed-for State of their own.

It is not my desire or intention to distribute words of censure or praise to the various Ukrainian politicians and statesmen of those times. Ukrainian historiographers will doubtless for long continue to exonerate them by lauding their good will and patriotism: but the writers of other nationalities can judge them only by the results. For this reason, I shall avoid citing not only names but even concrete events, although before Petlura's treaty with Pilsudski, before Ukrainian policy towards Poland was changed, there were all too many moves and occurrences which formed a cumulative force fatal to the cause of Ukrainian independence. Each and every one of these errors in judgement can be explained away and even justified by emotional publicists who carefully avoid applying the only practical measure — that used by history — in estimating the final results attained. The history of every nation contains examples

of harmful, sometimes gratuitously harmful deeds, blameworthy omissions and of procrastinations remedied at too late a date. In every case the censure is based on the evil results which followed or the lack of results which should have been attained. In the same way, the objective history of the most recent times cannot and never will be able to justify the conflict with Poland which caused the Ukrainians to scatter their forces and to miss that "tide in the affairs of men, which, taken at the flood" would have led to the realization of their fundamental aims. When better counsels finally prevailed and a compromise was arranged, it was already too late to change the situation.

Petlura's group at the Ukrainian Supreme Command made itself heard too late. For the former conficts had held up the formation of such a stock of individuals and groups fighting for Ukrainian liberty which would have made the country not only independent but even a decisive factor in eastern Europe. Those who steered the Ukrainian ship of state in 1919 had every possibility of reaching the safe haven of real independence; if we today assert that they acquitted themselves badly by failing to execute their task, we are merely expressing the firm conviction that the outcome could have been a happier and more fortunate one.

THE CAUCASIAN COUNTRIES

We can now turn to an examination of the decline and fall of the Caucasian bodies-politic. The geographical conditions of the region have already been typified as fully compatible, even decidedly favourable, to the rise of new State entities in that part of the world: great distance from the Russian centres, naturally easily defensible terrain, and easy access for the fleets and assistance of the Allied Powers. The other aspect of affairs is to be sought in the activities of Man — not in the persons who built up their States — but in those who managed to frustrate this purpose. Taken from this angle, the problem of North Caucasia (officially known as the North Caucasian Republic) should be dealt with separately from the three trans-Caucasian republics: Georgia, Armenia and Azerbaijan. The short-lived and tragic fate of the North Caucasian Republic was undoubtedly rather the outcome of the errors and shortcomings of others than of the nation or its leaders during the primary stages of this attempt to form an independent State. In a great measure, these errors were committed by the Allied Powers, by the British leaders particularly, but the bulk of the blame must be laid at the door of the Russian "White" counter-revolutionary movement, — that collection or complex of all possible mistakes and human faults. All who put their trust in that conglomeration of impotent chaos and weakness of character represented by the three fundamental Russian counter-revolutionary campaigns could not but fall victims to their credulity. One of the greatest merits of the late Field-Marshal Pilsudski is that in 1918 — 20 he consistently and firmly refused to tie up the Polish cause with the counter-revolutionaries in spite of the fervant promptings of the whole of western Europe at the time.

There can be no doubt that the brief existence of tthe North Caucasian Republic was cut short by the conditions evoked and even imposed by the incompetence of Denikine and his army with the ill-advised counsellors of the

Allied Powers behind him. None the less, the ultimate blame must in the eyes of history rest on the shoulders of those who should have advanced the cause of North Caucasian independence but who instead contributed to undermine it to such an extent that the Bolshevik invasion found it easy to inflict a final blow which put an end to the state of affairs left by the national leaders.

THE TRANS-CAUCASIAN REPUBLICS

The situation in Transcausasia was radically different: three national republics finally arose which have to this day left the signs of their State existence. The most advanced and developed body-politic, Georgia, even attained a certain degree of full sovereignty and was recognized *de jure* by Europe on January 17, 1921. It is impossible, however, to consider the fates of these republics separately, since historical actuality has shown they were forced to decide their fates in common, or failing this, to lose their independence by successive stages, by instalments as it were. Examining the faults and errors of the events of 1920 we find in all three countries the adverse symptoms of the faults and errors of the persons or groups severally responsible for the fates of their nations.

The errors which the Baltic States avoided when their independence was threatened appeared with force in Transcaucasia. In the latter case, fierce conflicts broke out regarding debatable territories: towns and whole districts were demanded by rival claimants with uncompromising rigour; party politics and differences of opinion further weakened the countries internally. The Transcaucasian republics suffered from an hypertrophy of political party life at that epoch and in addition, they placed too much trust in the practical worth of paper resolutions and understandings instead of concentrating all their efforts on the rapid organization of armed forces which after all would have the last word to say in the defence of the lands. In Trancaucasia, politicans of various parties everywhere assumed the lead, whilst in the north, such as General Mannersheim, General Laidoner and Field-Marshal Pilsudski— in other words, the Army — steered the ship of State through the storm of Russian invasion.

The evil results of this state of affairs in the south soon made themselves felt, although Russia at that epoch disposed of no free forces which could have waged systematic war in order to overrun the young republics if these had organized armed forces to defend them. (The enormous difficulties encountered in crushing Shamil's petty uprising by the Russian Empire when at the peak of its strength and power lend support to this statement.) If the Caucasian countries had been defended by properly organized troops in 1920 and 1921, Russia (under the thin mask of Communism) would never have been able to reconquer these lands by means of military action. She only succeeded in her imperialistic plans by taking advantage of the weaknesses unfortunately indicated by the Transcaucasians themselves.

The Azerbaijan *coup d'état* serves as an excellent example of our thesis: that people and only people decide political situations and that "historical necessities" or "unavoidable pressures of revolutionary or social forces" seriously given as the decisive cause are merely scientific catch-phrases. Estonia under-

went a very similar *coup d'état* in conjunction with an attempt to sovietize the country in December 1934. I have in mind Kingsepp's uprising which really succeeded as regards political effect, whilst the situation was imcomparably more dangerous than in Azerbaijan as the Russian fleet was in preparation near by to liquidate the independence of Estonia. But those who had hacked out Estonian independence remained at their posts and with the help of the Army crushed the Communist uprising, executed Kingsepp and his confederates, and saved Estonia's liberties. Here again we have proof that the human element is decisive in solving such situations and that natural conditions are of negligible value.

Probably the most melancholy passage in all these considerations is that furnished by Armenia. In her case, the maximalism of her political thought excluded all chances of selecting an appropriate line of action; the concepts of the Armenians in the critical days when freedom was in the balance were split by their diverse political sympathies which imposed deceptive hopes of anti-Turkish action upon the statesmen of the country. Matters finally reached such a stage that when the Russians commenced to liquidate Armenian independence, no difficulty was encountered in spite of the efforts of Vratrian. As in the case of the Ukraine, purposeful and wise action came too late to retrieve a hopeless situation.

When Georgia was forced to take up arms in the defence of her independence, she was already a formally and legally ordained body-politic. She had, in addition, as a State the oldest and the greatest traditions of all the Caucasian countries, besides having the inestimable advantage of large numbers of educated and nationally conscious citizens. It is difficult today to determine whether Georgia fully carried out her rôle of organizing the military power of the Caucasian republics in order to defend that part of the world against the return of Russian rule in any form whatsoever; to answer this question would require detailed studies lying beyond the scope of this article. But in every estimation of those times and of the events which led to the loss of Caucasian freedom, historians will first of all be obliged to direct their attention to Georgia and to her leaders; for that country was the most advanced and had the highest degree of national consciousness amongst her people — expression to this was given by Europe's formal recognition of Georgia's independence. I have the firm conviction, however, that Georgia's military effort (especially when compared to that of the northern countries of Europe) was not as great it might have been; that Georgia failed to make the fullest use of her opportunities and possibilities; that she placed overmuch stress on political action at home and abroad and not enough on the practical side of effective defence. As already stated, this matter should really be studied in detail and a definite appraisal cannot today be lightly made by the historian; in any case, too, the blame should be laid on the shoulders of all the Caucasian republics or rather upon the human element which represented them. An examination of this problem will for long be a source of valuable and practical political indications for the future course of the aspirations of the Transcaucasian peoples.

IV.

ANALYSIS OF THE CAUSES OF FAILURE

In the light of all these observations and reminders of wasted opportunities in the Caucases, the conclusions drawn cannot but be negative and tragic, especially when dealing with the events of 1919 and 1920. My judgement may be harsh but I express it with the same frankness and goodwill as when writing on the causes of the downfall of my own country in the 18th century. Thus, when investigating the cause or causes of disaster and failure common to all those countries which lost their independence, the following findings should be accepted as an impartial and objective outcome of my observations.

Since we have come to the conclusion that the cause of failure is to be sought in the human element, in people and their way of thinking, and not in inanimate nature or in external conditions, the primary cause of the widely different results secured in fighting for freedom must be sought in differences of mentality. Although the Caucasians showed great national consciousness (even to the extent of harming their cause by niggling jingoism), the mentality of their educated classes betrayed a much stronger influence of Russian psychology, culture and literature, and of Marxist trends of thought than did the corresponding classes of the Baltic States. The latter found an antidote in the intellectual influences of Scandinavia, Germany and of western Europe.

In all the movements and undertakings of the Caucasian peoples during the 19th and 20th centuries, the disintegrating power of Russian psychic influences is very evident in these anti-Russsian and anti-Communist activities. Another destructive factor was the complex of social mirages which so effectively served Russian-cum-communist imperialism as a means of attack and which so signally failed as a system of national defence for other countries. The same observation can likewise be applied in a great measure to the Ukrainians, but with the reservation that the East Galician Ukrainians had, in place of Russian influences, instruction in the German school of thought and spirit but without the fundamental influence of western European ideas. As a result all they acquired was an uncompromising maximalism and an intransigent nationalism.

The second point calling for attention is the problem of maximalism and minimalism in political aspirations. Undoubtedly, the consistent defence of just national aspirations can over the course of centuries lead to eventual victory. But maximalism of demands in the chauvinistic form of recognizing only one's own rights or aspirations has time after time led to disaster and that at turning points in history, when whole centuries to come were being shaped for better or for worse. When Cavour ceded Sardinia to France; when Bismarck held up the march against France in 1856, they were not maximalists, however much they really were in their ultimate aims. In the present case, the great majority of the unsuccessful movements of eastern Europe constitute one long record of mistakes committed by political maximalism. This maximalism collapsed in time, especially when it was directed against the more or less justified aspirations of other peoples marked by their capacity for effective action. The applause of one's own countrymen when proclaiming

national slogans and claims is no justification or exoneration in the eyes of history if the welfare and advantage of the State is not thereby practically served. One of the prime causes of Mustapha Kemal's success was that he demanded and gained only indisputably Turkish soil and went to great pains to stress his rejection of the political inheritance of the Ottoman Empire. In the final resort, the mind directing the policies of a country must decide what action to take between the conflicting poles of maximalism and minimalism; either extreme must be harmful if not even destructive, and it is by wise choice of the golden and appropriate mean that the greatness of political leadrship expresses itself.

We now come to another most important human element in the affairs of Man, — the leader. The mechanism of every body-politic, especially one rising from oblivion or subjection, requires that indefinable ability of a great man to choose the proper moment for compromise and the attainment of an understanding, and when to reject or even to oppose these as instruments of policy.

History can give no ready-made formulas or indications; it can only warn that a given result, representing simultaneously a success and a defeat, will yield a dual testimony of blame or merit. For history deals out justice before posterity according to the measure of success achieved. It can at the most and to some extent excuse the vanquished by stressing their high intentions;but exoneration or excuse is not tantamount to the erection of historical monuments.

In the eyes of history, none are conquered but those who admit themselves to be conquered. Every historical investigation which ascribes the fault or merit for some given turn in events to the human element and not to "conditions" or to some process of "historical necessity" must arouse the spirit of optimism and hope even in the hearts of the vanquished. For should the decisive cause be ascribed to some geographical condition or preponderance of numbers and the like, and not to human wisdom and errors, or vices and virtues, the victors of 1918 — 20 would be empowered to rest on their laurels and care naught for the future, while the defeated peoples would be plunged into despondency and despair in the conviction that all attempts to gain freedom are hopeless and purposeless in the face of the immutable superiority of unfavourable conditions. If, on the contrary, the blame or merit is ascribed to the human element, the victors are aroused to watchful care over the fruits of their successes whilst the vanquished are automatically imbued with hope and inspired with the conviction that future heroes may better succeed where today's champions failed.

The motive force of political action must be optimism, and this state of mind can be logically aroused only by the application of absolute truth and sincerity in the history of one's own nation. Sound and creative indications for a nation can only be based upon such absolute and unveiled truth in the presentation of its history. If successes and fortunate events are considered, this mode of thought will cause every member of a given nation to dedicate himself to two high propositions: to maintain the gains secured and further to extend and consolidate them. If disaster and failure are the themes, hope and faith must arise that those to come will win the ultimate victory as a result of better and wiser planning and a braver fight.

It is my profound conviction that the method of thought I have outlined is the only sound approach to the history or one's own country and that of others; this must be my justification for the often harsh words of criticism I have uttered. The old system of self-flattery, of closing one's eyes to the truth, is dangerous to all who practise it — to those countries which gained and secured their independence and to those which lost it during those crucial years in the history of eastern Europe.

JÓZEF ISKIERKA

Trzecia konstytucja sowiecka

Wszystkim ludom Związku Sowieckiego, wszystkim proletarjuszom świata, wszystkim narodom kapitalistycznym, wszystkim, wszystkim! — zwiastowano z Moskwy w dniu 11 czerwca r. b., że państwo rad delegatów robotniczych, żołnierskich i włościańskich po raz trzeci w ciągu niespełna 19 lat zmienia swoją konstytucję.

Wieść ta poszła w świat najpierw przez radjo, a zaraz potem prasa bodajże wszystkich krajów podniosła ten fakt i dodała swoje uwagi. Zrozumiałą jest rzeczą, że ocena wypadła w zależności od zasadniczego stosunku do Sowietów. Nastąpiły zdeklarowane i krótkie potępienia całego zamierzenia, nowej konstytucji, nazywania jej nowym wielkim fałszem, a na drugim krańcu opinji nastąpiły zachwyty nad niezwykłym demokratyzmem i zaletami trzeciej, przygotowywanej konstytucji. Bo zainteresowanie się tem, co się dzieje w Sowietach, jest na świecie duże. Po niewielu jednak dniach cała sprawa straciła posmak atrakcji i zeszła z łamów prasy. Tak zareagował „świat kapitalistyczny", tak również zachowała się opinja polska. Sprawy o dużem istotnie znaczeniu politycznem nie próbowano poznać głębiej, przyjęto ją, jak jedną z częstych sensacyj i dziwactw sowieckiej rzeczywistości. Tymczasem u wschodniej naszej ściany dzieją się rzeczy niezupełnie codzienne, niezupełnie takie, jak tysiąc innych propagandowo - krzykliwych reform i postępów, lecz znacznie ważniejsze. Na obszarach Związku Sowieckiego ma nastąpić nowa era.

Można tę zapowiedź przyjąć sceptycznie, można nie uwierzyć ani autorom owej konstytucji, ani jej chwalcom; można podzielać poglądy zdecydowanych przeciwników i uznać nowy twór prawodawstwa ustrojowego Sowietów za reklamowy, a fałszywy manewr, ale trzeba go poznać, trzeba poświęcić tej sprawie żywą uwagę i mieć oczy zwrócone na dokonywujący się u naszego sąsiada wschodniego proces psychologiczny. Tak, wyraźnie *psychologiczny*. Celem jego jest bowiem stworzenie podstaw uczuciowych do najściślejszej centralizacji państwowej Z. S. S. R., istniejącej wprawdzie faktycznie od początku rewolucji bolszewickiej, jednak prawnie i bez żadnych obsłonek dialektycznych utrwalanej dopiero obecnie.

To, co się nazywa nową konstytucją sowiecką, jest formalnie jej projektem. Projekt ten wniósł osobiście Stalin na posiedzeniu prezydjum centralnego komitetu wykonawczego Z. S. S. R. Zkolei ten najwyższy dotychczas organ władzy sowieckiej uchwalił poddać projekt konstytucji pod powszechną ocenę „ludu sowieckiego". Wszystkie gazety sowieckie, co do jednej, zamieściły pełny tekst projektu, a ponadto nakładem wydawnictwa partyjnego — „Partizdat CK WKP (b)" wydano tekst urzędowy, jako oddzielną broszurę w ilości 15 miljonów egzemplarzy.

Sprawa konstytucji stała się w Sowietach centralnem zagadnieniem. Tylko pod jej kątem widzenia rozpatruje się inne kwestje, z niej wycho-

dzi się w rozumowaniach na tematy ustrojowe, administracyjne lub jakiekolwiek inne i do jej tekstu oraz zakresu sprowadza się wnioski. To jest zrozumiałe, bo trudnoby było sobie wyobrazić inne ustosunkowanie się opinji sowieckiej do dzieła stalinowskiego. Nieco bardziej charakterystyczne, choć również całkowicie zgodne z praktyką sowiecką, jest przekształcanie i dopasowywanie już obecnie do intencji *projektu konstytucji* ustroju państwowego Związku w drodze przemianowywań republik niższego stopnia na wyższe. W tym samym kierunku idą zmiany w hierachji komisarjatów — ministerstw, jak naprzykład utworzenie 20 lipca r. b. dwuch t. zw. zjednoczonych (lub związkowo-republikańskich) komisarjatów zdrowia i sprawiedliwości na miejsce samodzielnych dotychczas ich odpowiedników przy każdej republice autonomicznej. Taka przemiana powinnaby wyniknąć z nowej konstytucji po jej wejściu w życie, tymczasem konstytucja formalnie nie jest jeszcze uchwalona, a już jej rozwiązania są realizowane.

Na całym obszarze Związku Sowieckiego prowadzona jest akcja propagandowo - uświadamiająca o *zaletach* nowej konstytucji w rozmiarach i z temperamentem nawet, jak na stosunki sowieckie, potężnych. O roli prasy, radja i wieców nie potrzeba wogóle wspominać, gdyż zgóry wiadomo, że te środki zużytkowane są dla celów propagandy w Sowietach w stopniu maksymalnym. Przybywają im do pomocy t. zw. kółka studjów nad konstytucją. Potworzone zostały one w ciągu kilku dni w olbrzymiej ilości we wszystkich centrach i zakątkach państwa. Pod znakiem konstytucji organizowane są wielkie imprezy, takie naprzykład, jak pokazy sportowe w dniu 6 lipca r. b. i t. p. Choć nie mają formalnie ani faktycznie bezpośredniego związku z kwestjami konstytucyjnemi, tem niemniej stają się okazjami do głoszenia jej chwały. Dialektyka konstytucyjna rozciągnęła się i na ruch stachanowski, i na zmiany w systemie szkolnym, i na propagandę zbrojeń, jednem słowem na wszystkie zjawiska o znaczeniu państwowem. Uczyniony dookoła tej sprawy ruch jest, oczywiście, w znacznej mierze sztuczny, a entuzjazm robiony na zamówienie, tem niemniej jednak trzeba się liczyć z oddziaływaniem propagandy i w tej postaci na ogół ludności Związku Sowieckiego. Przez pozór dopuszczalnej krytyki, w całej prasie sowieckiej, treść projektu konstytucji staje się popularna, a przez brak jakiejkolwiek perspektywy lub możności samodzielnego porównywania warunków życia sowieckiego z innemi, podobnie jak i „reform" konstytucyjnych wydania sowieckiego z konstytucjami innych krajów — pewne ustępy wydają się być istotnemi zdobyczami postępu dla obywateli sowieckich. Jako kardynalna zasada w udowadnianiu zalet przygotowywanych zmian ustrojowych stosowane jest porównanie z sytuacją polityczną i warunkami socjalnemi Rosji carskiej. Nie trzeba być wcale wielbicielem bolszewizmu, aby na tle tych porównań przyznać doskonałość nowej konstytucji sowieckiej. Nie wytrzymałoby takiej próby porównywanie przyszłych swobód i zmian z dotychczasowemi, rzeczywistemi od lat 19-tu warunkami bytowania narodowego ludów, włączonych do Związku, warunkami socjalnemi egzystencji obywatela sowieckiego, warunkami wolności słowa i przekonań. To też twierdzenia w rodzaju, że: „stalinowska konstytucja" jest jednym wielkim fałszem propagandowym, na którym pozna się każdy zdrowo my-

šlący człowiek w Sowietach, lub że jest dokumentem ustępstw, czynionych w obliczu grożących konfliktów zbrojnych z zewnątrz lub też wewnętrznych buntów chłopskich albo robotniczych — napewno nie znajdzie oddźwięku w terenie. Tam wszechwładnemi środkami propagandy wywiera się zamierzony skutek i przekonywa się obywatela, że zarówno ustrój sowiecki jak i genjusz Lenina - Stalina doprowadziły do osiągnięcia już pomyślności, a pod rządami nowej konstytucji poprawi się sytuacja życiowa mas pracujących.

Trwanie takiego nastroju zapowiada się conajmniej do 25-go listopada r. b., t. j. do dnia rozpatrzenia przez Wszechzwiązkowy Zjazd Rad i uchwalenia konstytucji w nienaruszalnej redakcji stalinowskiej. Dodać tu trzeba nawiasem, że ów Wszechzwiązkowy Zjazd Rad będzie już ostatni, gdyż nowa konstytucja nie przewiduje takiego organu władzy państwowej.

Przystępując do rozpatrywania tekstu nowej konstytucji sowieckiej, niepodobna opuścić dwuch poprzednich, a więc 1) konstytucji, uchwalonej w lipcu 1918 roku dla Rosyjskiej Socj. Fed. Sowieckiej Republiki, wraz z wcześniejszą nieco „Deklaracją praw ludu pracującego i wyzyskiwanego"; 2) konstytucji z roku 1924, uchwalonej przez II Zjazd Rad Z. S. S. R., nominalnie dotychczas obowiązującej.

Wiele składników nowej konstytucji, podobnie jak i szkielet konstrukcyjny, wzięte są z pewnemi modyfikacjami z poprzednich, a głównie z konstytucji 1924 r. Odnosi się to zwłaszcza do zasad ustroju terytorjalnego państwa i zakresu kompetencji najwyższych organów władzy. Zmieniona jest liczba jednostek państwowo - związkowych: — zamiast dotychczasowych siedmiu, wydzielane jest jedenaście ogniw pierwszego stopnia, czyli t. zw. republik związkowych, (art. 13 — 29). Kompetencje władz najwyższych Związku zasadniczo pozostają niezmienione, przyznano je jedynie innym, nowowyłanianym organom (z r. 1924 art. 1 — 2; nowa konstytucja: art. 14). Zasadniczą różnicę między nową konstytucją a poprzedniemi odczuwa się w ujęciu redakcyjnem tekstów i nastroju: Zarówno w roku 1918, jak i 1924, dominowały obietnice, a w odniesieniu do form ustrojowych — nieokreśloność państwowa, treść zaś główna była poprzedzona patetycznemi hasłami o zadaniach ustroju sowieckiego i roli klasy robotniczej, a nawet analizami stanu społecznego świata (1918 — cz. I. rozdz. 2 i 3; 1924 — cz. I.). W nowej — odczuwa się wielką pewność siebie ustroju sowieckiego, uznającego się za ściśle umiejscowione „państwo socjalistyczne robotników i chłopów" (art. 1.), nie obiecuje ono już bronić każdego uciśnionego człowieka przed zachłannością kapitalizmu; w redakcji przeważa ścisłość prawnicza nad retoryką propagandową. I tu się nasuwa spostrzeżenie, że na tę wstrzemięźliwość wpłynęły ubiegłe lata doświadczenia państwowego Sowietów: liczenie się z realnemi zjawiskami wymagań politycznych i ekonomicznych, przed któremi jedyne na świecie państwo socjalistyczne tyle poczyniło kompromisów.

W najbardziej ogólnem ujęciu w nowej konstytucji da się wyodrębnić dwie zasadnicze cechy:

1. dążenie do organizacji państwa w kierunku bezwzględnej centralizacji terytorjalnej;

2. położenie nacisku na korzyści socjalne, jakie ma uzyskać obywatel sowiecki pod warunkiem wiernego wyznawania ideologji jednolitej ojczyzny sowieckiej i podporządkowania się dyktaturze monopartji komunistycznej.

Nie zmieni się w porównaniu z dotychczasowym stanem nic w metodach: ani w polityce wewnętrznej, ani w zagranicznej z chwilą wejścia w życie nowej konstytucji. Dośrodkowe, domoskiewskie tendencje rządzącej tam dyktatury rosyjsko-partyjnej systematycznie łamały i łamią papierowe zasady dotychczasowego artykułu 4, stanowiącego swobodne prawo każdej z republik związkowych do wystąpienia ze Związku. Ta sama formuła powtórzona jest stereotypowo w nowej konstytucji, jako artykuł 17. Bez zmiany też pozostał punkt, głoszący prawo przyjmowania przez naczelne władze Z. S. S. R. nowych republik (art. 14c.). Tu już należy oceniać ściśle zdolności i apetyty zaborcze Sowietów. Konstytucja ze szczególną troskliwością i bardzo konsekwentnie zajmuje się kwestją wojska oraz, jak to stale nazywa, sprawami obrony państwa. Siły zbrojne są wyłącznie pod zarządem ogólno-związkowym bez najmniejszego wpływu którejkolwiek republiki (art. 14 i 49) i odpowiednio do tego postulatu niepodzielną władzę na terytorjum całego Związku Sowieckiego posiadają pozostałe komisarjaty — ministerstwa o znaczeniu wybitnie strategicznem (art. 77): 1) obrony (spraw wojskowych), 2) spraw zagranicznych; 3) handlu zagranicznego; 4) komunikacji; 5) łączności; 6) transportów wodnych; 7) ciężkiego przemysłu. Spoglądając na siły zbrojne sowieckie od strony już nie ustroju państwa, lecz przez kolumny budżetu, widać w ciągu ostatnich 2 — 3 lat gwałtowny wzrost w liczbach absolutnych i stosunkowych wydatków na wojsko. Dane „Gosplanu" na 1936 rok wykazują, że w roku 1934 wydatki na wojsko wynosiły *dziesiątą* część całego budżetu (5 miljardów na ogólną sumę 52 miljardy Rb.), a w roku bieżącym preliminowano aż *szóstą* część (14 na 83 miljardy Rb.). Gdy dodać do tych faktów potężny rozwój motoryzacji, unowocześnianie uzbrojenia i wyćwiczenia armji oraz rozrost przysposobienia wojskowego, wówczas specjalnej wymowy nabierają art. 132 i 133 konstytucji: wprowadzają one powszechną służbę wojskową i nazywają „obronę ojczyzny świętym obowiązkiem każdego obywatela".

Połączenie tendencyj skrajnie centralistycznych w nowej konstytucji ze wzmożonem zbrojeniem się Związku Sowieckiego każe oceniać znaczenie tej konstytucji pod kątem nie propagandowym, lecz organizacyjnym. Imperjalizm w najczystszej postaci jest ideałem twórców nowej konstytucji i dla osiągnięcia tego celu reorganizuje się ustrój, zmienia hierarchję władz, obiecuje obywatelowi sowieckiemu swobody, korzyści socjalne i wszelkie inne perspektywy.

Nowy ustrój władz. Zagadnienie to znajduje w projekcie konstytucji zupełnie nowe rozwiązanie i wręcz podważa system, uznawany dotychczas za najdoskonalszy i nienaruszalny. Zniesiony zostaje najwyższy organ władzy: — Wszechzwiązkowy Zjazd Rad. Był on tworzony drogą wyborów pośrednich, wielostopniowych i reprezentował niezwykle liczne kolektywne ciało rządzące. Faktycznej władzy Zjazd nie miał, lecz zacho-

wywana była idea rządzenia za pośrednictwem rad. Obecnie najwyższym organem władzy ma być t. zw. Rada Najwyższa Z. S. S. R. Dotychczasowym odpowiednikiem jej pod względem organizacyjnym i liczbowym (w przybliżeniu) był centralny komitet wykonawczy Z. S. S. R. Pozostaje więc dwuizbowość w postaci Rady Związkowej i Rady Narodowościowej, wspólnie stanowiących Radę Najwyższą. (art. 30 — 56). Kompetencje tego najwyższego ciała ustawodawczego pozostają analogiczne do posiadanych przez Wszechzwiązkowy Zjazd Rad i centr. kom. wykonawczy razem wzięte. Zmiany odnoszą się do liczb delegatów, sposobu uchwalania ustaw i rozstrzygania konfliktów, pozatem zmienia się liczebność prezydjum Rady Najwyższej w porównaniu z prezydjum centr. kom. wykonawczego. Najistotniejszą cechą, odróżniającą Radę Najwyższą od poprzedniego głównego organu władzy, jest sposób jej formowania się. Nowa konstytucja wprowadza cztero - przymiotnikowe prawo wyborcze dla wszystkich obywateli Związku Sowieckiego: wybierają oni delegatów do Rady Związkowej w stosunku 1 delegat na 300 tysięcy mieszkańców. Niema już różnicy między ilością wyborców miejskich i wiejskich, co dotychczas wyrażało się stosunkiem 1 : 5 na korzyść miast.

Rada Narodowościowa, będąca drugą izbą ustawodawczą, lecz jak głosi art. 37 — równorzędna z pierwszą, tworzy się według dotychczasowych zasad. Delegatów do niej wysyłają ciała zwierzchnie jednostek administracyjno - terytorjalnych Związku, a więc rady najwyższe republik związkowych, republik autonomicznych i rady delegatów autonomicznych obszarów (obłasti). Zwiększono jedynie liczby delegatów i w ten sposób: republiki pierwszego stopnia, czyli związkowe, będą posiadały w Radzie Narodowościowej po 10-ciu, republiki autonomiczne — po 5-ciu, a autonomiczne obszary — po 2-ch reprezentantów. Ta arytmetyka parlamentarna ma rzekomo zabezpieczać Związek Sowiecki przed hegemonją którejkolwiek narodowości, z praktyki jednak dotychczasowej wiadomo, że nie przeszkodziła ona wytwarzaniu się w Radzie Narodowościowej liczebnej przewagi Rosjan. Ogółem Rada Narodowościowa będzie liczyła 238 delegatów, a Rada Związkowa — około 560. Kadencja Rady Najwyższej trwa 4 lata.

Rzeczywistą, pełną władzę głowy państwa będzie sprawowało kolektywne ciało: Prezydjum Rady Najwyższej, składające się z 37 osób, wybranych przez połączone izby ustawodawcze. I w tym punkcie nic się zasadniczo nie zmienia poza zwiększeniem liczby członków nowego Prezydjum w porównaniu z prezydjum dotychczasowego C. K. W. Do najważniejszych prerogatyw władzy Prezydjum należą (w/g art. 49): zwoływanie sesyj i rozwiązywanie Rady Najwyższej; zmiany postanowień i rozporządzeń rady komisarzy ludowych; wyznaczanie i zwalnianie rady komisarzy ludowych w przerwach między sesjami Rady Najwyższej; nadawanie orderów; prawo łaski; wyznaczanie i usuwanie wyższych dowódców sił zbrojnych Z. S. S. R. (*stale*—nie między sesjami Rady Najwyższej); ogłaszanie stanu wojenego w „przypadku napaści wojennej na Z. S. S. R.“ (ta prerogatywa zastrzeżona tylko na okresy przerw między sesjami Rady Najwyższej); ogłaszanie mobilizacji; wreszcie ratyfikacji umów międzynarodowych, wyznaczanie własnych przedstawicieli dyplomatycznych i przyjmowanie akredytowanych przedstawicieli państw obcych. Prezydjum zacho-

wuje władzę po rozwiązaniu Rady Najwyższej aż do następnego ukonstytuowania się nowej.

Powszechne wybory, z tajnem głosowaniem, bezpośredniem i bez różnicy rasy, narodowości, wyznania, wykształcenia, pochodzenia socjalnego i przeszłej działalności — wprowadzane są również w stosunku do rad najwyższych republik związkowych i autonomicznych. (rozdz. XI.).

Ten moment — przyznania praw wyborczych i stworzenia systemu jawnie parlamentarnego — jest szczególnie uwydatniany w propagandzie i w zapale pochwał dla tej zdobyczy demokratycznej tracą wielbiciele nowego porządku sowieckiego świadomość, że tem samem potępiają dotychczasowy idealny system. Definjując pogląd na kwestję ustroju władzy, trzeba zauważyć to samo, co przy sprawie ustroju terytorjalnego: wszystko jest nastawione na centralizację, a więc czerpie się obficie z dotychczasowych doświadczeń i usprawnia od strony prawnej aparat wykonawczy i zwierzchnie organa władzy.

Najszerzej komentowany jest rozdział konstytucji, określający podstawowe prawa i obowiązki obywateli. Obejmuje on artykuły od 118 — 133. Kardynalnym postulatem w tym zakresie jest prawo każdego obywatela Związku Sowieckiego do pracy, gdyż jak głosi artykuł 12. „praca w Z. S. S. R. jest obowiązkiem każdego zdolnego do pracy obywatela według zasady — kto nie pracuje, ten niech nie je“. W następnych artykułach tego rozdziału jest więcej haseł i obietnic niż konkretnych gwarancyj swobód i praw. Artykuły 119 — 123 kazuistycznie przewidują dobrodziejstwa ustroju sowieckiego, jakie może osiągnąć lojalny i pracowity robotnik i każdy inny pracujący obywatel bez różnicy płci, rasy i narodowości. Zapewnia się również w artykule 124 swobodę przekonań religijnych, ale obok tego pełne uprzywilejowanie dla propagandy antyreligijnej. Kwestja swobody słowa, druku, zebrań i demonstracyj ulicznych może być potraktowana zupełnie specyficznie z przystosowaniem do warunków sowieckiej wolności życia osobistego i zbiorowego. Natomiast konstytucyjne zagwarantowanie wyłącznego kierownictwa życiem politycznem, socjalnem, prawa do organizowania określonych związków zawodowych, spółdzielczych, młodzieżowych, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, kulturalnych, naukowych i technicznych — tylko partji komunistycznej w dostatecznym stopniu i wyraźnie wiąże te t. zw. swobody obywatelskie w granicach ściśle określonej centralistycznej polityki kompartji. Gdy się doda do tego faktu uprawnienia konstytucyjne partji do wyłącznego wystawiania kandydatur na delegatów do ciał ustawodawczych wszystkich stopni, ma się obraz i w tej dziedzinie szczerego i niezamaskowanego zogniskowania w jednem ręku — wodza partji — wszystkich poczynań społecznych i państwowych we wszystkich zakątkach Związku Sowieckiego. Bardziej wymownego i gruntowniej przekreślającego rzekome swobody polityczne artykułu, niż cytowany 126, nie zawiera cała konstytucja.

O sądzie i prokuraturze sowieckiej, jako narzędziach pomocniczych w tem samem dziele centralizowania wymiaru sprawiedliwości oraz rozciągania represji na wszystkie dziedziny życia prywatnego i państwowego, nie potrzeba oddzielnie wspominać, gdy się zaznaczy, że wprawdzie sądy tworzą się drogą wyborów, lecz zato prokuratorzy są najści-

ślej i bezpośrednio uzależnieni od naczelnego prokuratora Z. S. S. R. Niema już w nowej konstytucji miejsca dla wyjątkowej roli O. G. P. U. w zakresie sprawiedliwości, lecz nieograniczone uprawnienia prokuratorów do stosowania aresztów całkowicie ten brak zastępuje.

Na pograniczu prawa ustrojowego i karnego stoi groźba, zawarta w artykule 133, który w dosłownem tłumaczeniu brzmi następująco: „Obrona ojczyzny jest świętym obowiązkiem każdego obywatela Z. S. S. R. Sprzeniewierzenie się ojczyźnie: złamanie przysięgi, przejście na stronę wroga, spowodowanie uszczerbku sile zbrojnej państwa, szpiegostwo na korzyść państwa obcego — są karane według wszelkiej surowości prawa, jako najcięższa zbrodnia".

JOSEPH ISKIERKA

The Third Constitution of the U.S.S.R.

The Soviet Union has recently again changed its constitution — for the third time in less than twenty years. Much interest was at first aroused in the whole world in this latest Soviet experiment but the subject soon lost its attraction for the Press and today is already hardly ever mentioned. This is neither a wise nor a just reaction. Things are happening in the U. S. S. R. which are not everyday occurrences, things which are not quite the same as thousands of other reforms and acts given wide publicity by a blatant propaganda, but things which are incomparably more important. The new constitutional experiment of the Soviet Union is one of these and should be carefully examined, and that primarily from its psychological aspect.

The cardinal purpose of the new constitution is to create the emotional basis necessary for the strictest centralization in the U. S. S. R., — one which, it is true, has existed since the Bolsheviks seized power, but which has only now been legalized and consolidated without any dialectic concealment.

The draft of the new Soviet constitution was presented by Stalin in person at a session of the Council of the Central Executive Committee of the U. S. S. R. The proposed constitution has at once assumed superlative significance and occupies the minds of the whole country. Other matters and questions are examined and discussed solely from the angle of the new constitution: topics of internal structure, of administration and of every other possible matter, even of sport, revolve around it and are subordinated to the text and scope of the new measure.

It is most characteristic that the State structure of the Soviet Union is already being adapted and transformed in accordance with the general lines of the new constitution. The minor republics are being raised to a higher rank and similar transformations are under way in the hierarchy of the peoples' commisariats (or ministries). Thus, on July 20th., 1936, so-called united (or union-republic)

commisariats, those of health and of justice, were created in the place of the independent equivalents hithertofore existing in every autonomous member-republic. Such changes should arise after the new constitution enters into force, but, although it has not yet become law, its objectives are already being realized.

A large-scale compaign of propaganda and publicity regarding the virtues of the new constitution is being conducted in the whole of the U. S. S. R. In scope and intensity, the campaign is really enormous, even for Soviet relations. The chief principle adopted in demonstrating the desirable features of the proposed structural changes is to effect comparisons with the political situation and social conditions during the Tsarist régime. It is not necessary, however, to be an ardent Communist to admit the excellence of the new Soviet constitution if such a comparison is drawn. But it does not bear comparison with the actual conditions and facts of the last nineteen years: the future liberties and reforms promised by the new constitution stand out in sharp contrast to the actual status of the national existence of the peoples subjected within the Union, to the social conditions of life of the general public and peasantry, and to the absence of liberty of speech and convictions during the Cummunist régime so far.

This atmosphere of concentrated and intense propaganda bids fair to last at least to November 25th this year, i. e. until the All-Union Congress of the Soviet Councils examines and adopts the immutable text of the draft presented by Stalin. This session of the Congress will, by the way, be the last as the new constitution does not envisage the further existence of that body.

Regardless of the standpoint taken up in examining the text of the new constitution, it is impossible to disregard the two preceding ones: (1) the constitution of July 1918 of the Russian Socialist Federated Soviet Republic together with the rather earlier "Declaration of the Rights of the Downtrodden and Working People", and (2) the constitution of 1924 (enacted by the Congress of Soviet Councils) nominally in force up to the present time.

Many components of the new constitution and its general framework have been, with certain modifications, taken from its predecessors, chiefly from the constitution of 1924. This is particularly evident in the accepted principles of the territorial structure of the Union and of the scope of competence of the supreme organs of authority. The number of member-States of the Union has been changed: there are now to be eleven first-grade member-republics as against the seven hithertofore in existence (arts. 13 — 29).

The scope and competence of the supreme authorites of the Union fundamentally remain the same, the only change being that they have been transferred to other, newly created bodies (art. 14). The basic difference between the new constitution and the former one appears in the manner of expressing the texts and in the general tone: both in the 1918 and in the 1924 version, promises were the dominating feature, the structure of State was remarkable for its lack of definite form, whilst the text as a whole was preceded by melodramatic slogans dealing with the tasks of the Soviet system, with the role of the Proletariat and even with an analysis of the social situation of the world (1918, pt. I, sections 2 and 3; 1924, pt. I). In the new constitution, the alleged great self-confidence of the Soviet system is expressly demonstrated when special reference is made to the stabilized "Socialist body-politic of the Workers and Peasants" (art.1). The proposed constitution does not pledge itself to defend

every downtrodden worker against the greed of capitalism, and a certain juridical precision is to be felt accompanied by a toning down of the rhetorics of propaganda. The conviction is aroused that this moderation has been evoked by the experience of the last few years during which due account had to be taken of the actual concrete phenomena of political and economic exigencies, as regards which the Soviet Union today occupies a foremost place in the world in respect of the number and volume of compromises it has been obliged to make.

Taking the new constitution as a whole, it can be said, broadly speaking, that it is marked by two fundamental features: (1) a powerful trend to organize a State based on absolute territorial centralization, and (2) the stress laid on the social gains which the inhabitants of the Union can secure provided they loyally and faithfully subscribe to the ideal of a single indivisible Soviet motherland, and that they submit to the dictatorship of the Communist single party.

Compared to the state of affairs hithertofore in force, there will be no change in the methods applied in internal or external policies. The centripetal trends of the Russian party dictatorship at Moscow have broken in the past and systematically continue to break all the frail principles expressed in art. 4 which envisage the unhampered and free right of every member-republic to secede from the Union.

The constitution devotes most consistent and particular attention to the organization of the Army — to the defence of the State, as it is called. The armed forces are excluded from the union system of administration and the various member-republics have absolutety no voice in the matter (arts. 14 and 49). In accordance with this postulate, indivisible authority on the whole territory of the Soviet Union is in the hands of the new commisariat-ministries having markedly strategic significance (art. 77): the ministries of (1) defence (or war), (2) foreign affairs, (3) foreign trade, (4) communication, (5) liason services, (6) waterways transport, and (7) heavy industry.

Finally, arts. 132 and 133 introduce compulsory conscript service in the Army and unblushingly emphasize that the "defence of the motherland is the sacred duty of every citizen".

This combination of the extreme centralistic trends evident in the new constitution, in conjunction with the enhanced armaments af the U. S. S. R., forces the conviction that the real significance of the new text does not lie in its propaganda values but in its worth as an instrument of organization. The ideal of the new constitution appears to be imperialism in its purest and most absolute form. In order to attain this objective the structure of the Union is being reorganized; the hierarchy of the authorities is being changed; the citizen is being promised liberty, social gains and many enticing perspectives.

The problem of the new structure of executive authority has found an absolutely new solution in the constitution under examination, — one which completely changes the system hithertofore considered as ideally perfect and quite immutable. The supreme organ of authority, the All-Union Congress of Soviet Councils, is to be abolished. The highest organ is now to be the Supreme Council of the U. S. S. R., consisting of two chambers: the Union Council and the Nationality Council (arts. 30 — 56). The competence of this supreme legislative body is to be identically the same as that of the All-Union Congress

and of the Central Executive Committee together. The only changes are in the number of delegates, the mode of enacting legislation and that of deciding differences of opinion.

The new constitution introduces the principle of universal, secret, proportional and direct suffrage for all citizens of the U. S. S. R., the ratio of proprortion being one delegate per 300,000 head of population. The discrimination against rural voters in favour of the urban electorate (1 : 5 in favour of the towns hithertofore) has been abolished.

Just as with the structure of executive authority, that of territorial system is clearly directed towards a far-reaching centralization: the experience of the past has been fully taken into consideration and the juridical status of the executive apparatus of the superior organs of authority has been raised to a higher and better standard.

Arts. 118 — 133 of the constitution deal with the basic rights and duties of the citizens. The cardinal postulate in this domain is the right of every citizen of the U. S. S. R. to secure work: but, pending the realization of this pious wish, it should be regarded rather as a slogan and a vague promise than a concrete guarantee of liberty and of human rights.

The constitutional guarantee of the exclusive monopoly of managing and directing political and social life is vested in the Communist Party (the sole right to organize given trade unions, co-operative societies, youth organizations, physical culture and military conditioning associations, and all cultural, scientific and technical bodies and associations). This would appear sufficiently and distinctly to restrict the liberties of the citizen within the strictly defined limits of the centralistic policies of the Party.

If to this we add that the Party has the sole constitutional right to present candidates for election as delegates to the legislative bodies of whatever degree, we now have a clear picture of the open and unmasked centralization of all the social and State activities in every part of the Soviet Union. A more eloquent and thorough concellation of political freedom than that expressed in art. 126 is not to be found elsewhere in the whole constitution.

It is superfluous to dwell on the judical and public prosecution system of the Soviet Union asaapliant and efficient tool in centralizing the administration of justice and in applying repressions in every domain of private and public life. It will suffice to state only that the judges are elected but that the public prosecutors are strictly and directly dependent on the Central Bureau of Public Prosecutions of the U. S. S. R. The new constitution makes no mention of the exceptional rôle of the O. G. P. U. (the former Cheka) in the administration of justice, but the absolutely unrestricted power of the public prosecutors to imprison persons at their discretion fully makes up for this deficiency.

Art. 133 lies on the border-line of constitutional and penal law: it enjoins every citizen of the U. S. S. R. to defend the country and threatens the direst penalties for betrayal of the Union as a capital crime.

JAROSŁAW DRYHYNYCZ

Symon Petlura

Dnia 25 maja b. r. upłynęło dziesięć lat od tragicznej śmierci Wodza narodu ukraińskiego, Głównego Atamana Symona Petlury, który zamordowany został na rue Racine w Paryżu skrytobójczemi strzałami rewolwerowemi agenta sowieckiego Szwarcbarda.

Dzień 25 maja — jest jednym z najtragiczniejszych dni w dziejach Ukrainy, jest dniem opuszczonych do pół masztu ukraińskich sztandarów narodowych, jest dniem historycznym, jak historyczna jest postać Głównego Atamana.

„Symon Petlura — to żywy symbol państwowej niepodległości Ukrainy. Na tem polega znaczenie całego jego życia, będącego bądź przygotowaniem, bądź samą walką zbrojną o los państwowy Ukrainy — w tem też tkwi przyczyna jego tragicznej śmierci" [1]).

Kula, która zabiła Głównego Atamana Petlurę, w myśl zamierzeń czerwonego Kremlu miała w konsekwencji swej zabić, zdruzgotać jego ideę, lecz nietylko nie zdołała tego uczynić lecz wręcz przeciwne odniosła skutki: idea Petlury, uświęcona jego krwią, wzrosła, skupiła i skoordynowała pod sztandarem, niesionym z zapałem i poświęceniem przez Petlurę, jeszcze większą ilość bojowników o niepodległość narodu.

„Krew, przelana dla tego wzniosłego celu, nie zasycha. Jej ciepło zawsze będzie ciepłem w duszy narodu, zawsze odgrywać będzie rolę niepokojącego, trwożącego fermentu, który przypomina w niedokończonem i woła, żeby przedłużać rozpoczęte" [2]).

Symon Petlura, człowiek „z tej gliny, z której w starożytności ulepieni byli założyciele dynastyj, a w naszej dobie demokratycznej — bohaterowie narodowi" [3]), syn połtawskiego mieszczanina, urodzony w 1879 roku, był uczniem w połtawskiej szkole duchownej, później w Seminarjum Duchownem. Usunięty z Seminarjum za „bunt" i nielegalną pracę, członek nielegalnej „Ukraińskiej Hromady" na terenie Seminarjum, pozostającej pod wpływem idei politycznej kijowskiej grupy „Tarasowców", wreszcie — jeszcze jako uczeń — czynny i czołowy członek Rewolucyjnej Ukraińskiej Partji (R U P), wyemigrował na Kubań, gdzie w Katerynodarze założył „Czarnomorską Wilną Hromadę", a wreszcie za działalność rewolucyjną został aresztowany.

Po wyjściu z więzienia przebywał jako emigrant polityczny poza granicami Rosji. W roku 1904 był we Lwowie, gdzie R U P miała swój od-

---

[1]) Ołeksander Łotockyj: „Symon Petlura", Warszawa. 1936.

[2]) Testament S. Petlury, „Tryzub" z dnia 25.V. 1930, Paryż.

[3]) Takiemi słowami scharakteryzował Petlurę wybitny rosyjski akademik prof. Korsz, w czasie jego bytności w Moskwie, między 1909 — 1915 r.

Z księgi pamiątkowej „Pamjaty S. Petlury", art. „Symon Petlura"—M. Stawynśkyj; Praga, 1930.



Symon Petlura Drzeworyt W. Masiutyna

dział i drukowała swoje wydawnictwa. W tym też roku z rozdwojeniem R U P na sui generis autonomistów — federalistów i niepodległościowców („samostijnyky"), którzy stworzyli w 1905 roku Ukraińską Social-Demokratyczną Robotniczą Partję (U S D R P), deklaruje się po stronie ostatnich. W roku 1905 wraca na Ukrainę i pracuje w redakcji kijowskiego tygodnika „Słowo" (wych. 1907 — 1909), będącego organem socjal-demokratów, pracuje również w miesięczniku „Wilna Ukraina", który wychodził w Petersburgu, wreszcie jest sekretarzem redakcji gazety „Rada" (wych. 1906 — 1914). Jednak wskutek reakcji przeciwukraińskiej w r. 1909 przenosi się do Petersburga, potem do Moskwy, gdzie redaguje razem ze znanym publicystą, ś. p. O. Salikowskim, ukraiński miesięcznik, (wydawany ze względu na specjalne warunki w języku rosyjskim) „Ukrainskaja żiźń" (wych. 1912 — 1915 r.).

Oto przedrewolucyjne etapy biograficzne późniejszego Wodza Narodu, pełne upartej pracy i entuzjastycznego trwania oraz wzrastania w orbicie wyraźnie sformułowanej idei niepodległościowej.

Idea ta dojrzała i sprecyzowała się definitywnie w okresie moskiewskim S. Petlury, w okresie bardzo aktywnej pracy społeczno-organizacyjnej i politycznej. Przerastając o całe niebo zdemobilizowane moralnie i w większości swej bezideowe ówczesne społeczeństwo ukraińskie, dała mu: ciągłość swoją i — wodza, będącego niejako jej doczesnem wcieleniem.

Przez cały światopogląd S. Petlury, wyrażający się czy to w pracy publicystyczno-literackiej, czy to w dziedzinie pracy społecznej i rewolucyjnej, przebija się jedna myśl zasadnicza, spajająca wszystkie elementy światopoglądu w jedną organiczną całość, w jedną wyrazistą ideę ukraińskiej państwowej niepodległości, która zidentyfikowała się z imieniem Petlury (jak przed dwustu laty z imieniem wielkiego hetmana Mazepy), stwarzając z jego legendarnej już postaci, od której idei jego oddzielić nie można, symbol narodu.

Symbol ten stał się nader niebezpieczny dla wrogów ukraińskiej państwowości — i w tem należy szukać genezy zbrodniczego mordu paryskiego.

W wąskich ramach pracy publicystycznej, nawet społecznej — nie mógł zabłysnąć w pełni talent Petlury jako wodza. Z chwilą wybuchu rewolucji 1917 roku — Petlura, znany już patrjota, ceniony i lubiany przez ziomków działacz społeczny, odrazu znalazł się siłą żywiołowej swej inwencji oraz dzięki bezgranicznemu zaufaniu, jakiem darzyli go współobywatele, na jednem z czołowych stanowisk, w powstającym rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej.

Podstawy ukraińskiej niepodległości państwowej widzi Petlura w zahartowanej świadomości narodu, z której wyrastały tradycje minionych stuleci, gdzie krystalizowała się idea o nieprzerwanej ciągłości od Chmielnickiego, Mazepy, Orłyka oraz w realnych potrzebach współczesnej rzeczywistości ukraińskiej.

Nie będąc fachowcem wojskowym, odrazu jednak zrozumiał Petlura konieczność zorganizowania regularnej armji ukraińskiej, gdyż zdawał sobie sprawę z roli zorganizowanych sił zbrojnych w realizacji idei niepodległościowej i utrwaleniu państwowości. Rozpoczął tedy celową or-

ganizację wojska, reorganizując stare i formując nowe oddziały, wpajając w nie miłość ojczyzny i swoją ideę. Uwydatnił się w tem jego nieprzeciętny talent organizacyjny, wytrwałość i energja oraz poświęcenie, cechujące jedynie ludzi, których historja nazywa mianem Wielkich.

Rozumiał Petlura, że naród, który chce wznieść własną trwałą budowlę państwową, musi przejść przez trudną, ofiar wymagającą drogę, która równocześnie jest drogą walk zbrojnych i zwycięstw.

Wierzył więc w „tych, którzy życiem swem zapłacili za swą wiarę w nią" (ideę), w „tych, którzy własnym czynem krwi i pracy, gorącego patrjotyzmu i wykonania obowiązku, umiejętności — jednych słuchać, innym zaś rozkazywać, a jednych i drugich razem podporządkować wyższym nakazom narodu, przekazanym przez jego wodza, rozpoczęli nową epokę w dziejach Ukrainy".[4]).

I ceni Ukraina Petlurę tak, jak Polska swego Pierwszego Marszałka Piłsudskiego. Obaj, zresztą, mają wiele cech wspólnych; Obaj byli sojusznikami. Chociaż tylko jeden z Nich dzieło swe doprowadził do końca, idee obu żyją nadal.

Symon Petlura powiedział: „Wyzwolenie Ukrainy — to tylko kwestja czasu, walka bowiem nie zakończyła się z chwilą przejścia Rządu i Armji poza granice Ojczyzny. Nie uważamy siebie za zwyciężonych ani moralnie, ani ideowo".

Jako ceniony organizator sił zbrojnych, obrany został Petlura na I i II Zjeździe Wojskowym przewodniczącym Generalnego Komitetu Wojskowego oraz został powołany przez ówczesny Parlament Rewolucyjny, t. zw. Ukraińską Radę Centralną, na Ministra Spraw Wojskowych.

Po „okresie Centralnej Rady", gdy stanął u steru rządu, drogą uzurpatorską, b. het. Skoropadśkyj, Petlura po dymisji ze stanowiska Min. Spraw Wojsk. zostje aresztowany jako niebezpieczny przeciwnik Skoropadśkiego. Po długich staraniach całego społeczeństwa ukraińskiego zwolniono Petlurę w listopadzie 1918 r. z „hetmańskiego" więzienia. I znów zaczyna Petlura, niestrudzony fanatyk idei, kontynuować samoczynnie organizację sił zbrojnych. Tak powstaje, jeszcze przed aresztowaniem Petlury, I-szy Hajdamacki Kosz Słobidskiej Ukrainy. Jako dowódca bezpośredni tej grupy, broni Petlura w 1918 r. Kijowa przed armją bolszewicką Murawjowa i tłumi komunistyczną rewoltę w Kijowie, sam biorąc w walkach czynny udział. Opanowuje faktycznie Kijów — moralnie zaś całą Ukrainę, budzą poszanowanie i pietyzm u swoich i przyjaciół oraz napawając trwogą wrogów samym dźwiękiem swego imienia.

Wreszcie po obaleniu federalistycznej „Skoropadszczyzny" zwycięski Ukraiński Narodowy Sojusz, ustanawiając władzę naczelną Ukraińskiej Republiki Ludowej, Dyrektorjat złożony z 5 członków — nie pomija bardzo już popularnego i czczonego wprost przez wojsko Petlury, powierzając mu najbardziej może odpowiedzialne stanowisko Głównego Atamana Wojsk U R L.

---

[4]) Testament S. Petlury, „Tryzub", dnia 25.V. 1930, Paryż.

Teraz, jako Wódz Naczelny Armji[5]), staje Petlura na czele powstania, które ogarnia żywiołowo całą Ukrainę, przeciw federaliście z Moskwą, generałowi b. carskiej armji, uzurpatorskiemu „hetmanowi" Skoropadskiemu i zwycięsko opanowuje cały kraj, podczas gdy Skoropadśkyj formalnie zrzeka się władzy i ucieka zagranicę.

Wtedy oczy całego społeczeństwa ukraińskiego zwracają się na Petlurę, który twierdzi: „Ideał państwowości ukraińskiej nie może być wciśnięty w szczupłe ramy federacji, konfederacji, a tem bardziej autonomji!" i czynem to potwierdza.

„Imię jego było na ustach każdego, dźwięczało po wszystkich ziemiach Ukrainy, wymawiali je z nadzieją, wiarą i dumą wszyscy patrjoci ukraińscy; na imię to spadały też wszelkie pogróżki, przekleństwa i złośliwości zatrwożonej moskiewskiej reakcji, która wówczas rozpanoszyła się na Ukrainie".[6]).

Nowe jednak (a jakże stare!) trudności piętrzą się przed Petlurą w budownictwie państwa. Walczyć musi z sunącym z północy zalewem bolszewickim, z wewnętrznem skomunizowaniem Ukrainy, wywołanem zręczną agitacją bolszewicką, z armją Denikina, z bandami pogromców, anarchistycznych atamanów oraz na tyłach zachodnich — z posuwającym się ku wschodowi frontem polskim.

Nie ogranicza się Petlura zewnętrznemi warunkami przejściowemi w swej koncepcji i praktyce państwowo-twórczej, lecz orjentuje się na szersze i dalej idące perspektywy. Wierząc w możliwości swego narodu, nie neguje potrzeby pomocy i poparcia, nawet militarnego, zzewnątrz. Wychodząc z tej koncepcji w swej orjentacji politycznej — wybiera Petlura Polskę i państwa Ententy.

Sytuację o niezbyt różowych perspektywach, wywołaną brakiem materjałów wojennych, wyczerpaniem armji przez ciągłe walki na kilku frontach, epidemją tyfusu, wreszcie przez częściowe zanarchizowanie armji — poprawia umowa z dn. 21.IV.1920 r., zawarta z Polską, w której Polska uznaje U R L, jako państwo suwerenne z S. Petlurą na czele, przewidując konwencję wojenną, mającą wchodzić integralnie w całość umowy.

Rezultatem faktycznym umowy kwietniowej był sojusz wojskowy polsko - ukraiński, który znalazł wyraz w pomocy militarnej, udzielonej przez Polskę. Było to w istocie rzeczy logiczną konsekwencją geopolitycznego układu stosunków na Wschodzie Europy, wymagającego wspólnej akcji militarnej przeciw Moskwie, bez względu na jej zabarwienie polityczne, by utrwalić niepodległość i byt obu organizmów państwowych.

Taka, w skrócie, była geneza wspólnej polsko-ukraińskiej kampanji przeciwmoskiewskiej z przed szesnastu lat. Kampanja ta jednak skończyła się niepowodzeniem, na co złożyło się wiele przyczyn. Armja U R L znalazła się w granicach Rzeczypospolitej Polskiej.

Po tym ostatnim etapie zbrojnej walki U R L, Petlura wyjeżdża do

---

[5]) Wówczas był Petlura tylko jdnyną z członków Dyrektorjatu i miał tytuł Głównego Atamana. Premjerem Dyrektorjatu, a więc formalnym Naczelnikiem Państwa, został Peltura dopiero w marcu 1919 r.

[6]) Bohdan Wojnarowycz „Symon Peltura", Lwów, 1935.

Polski, potem na Węgry i do Szwajcarji. Wreszcie osiedla się w Paryżu. Jako emigrant i szef emigracyjnego rządu U R L, pracuje wytrwale nad rozszerzeniem propagandy ukraińskiej i wytworzeniem korzystnej opinji międzynarodowej dla sprawy niepodległości Ukrainy.

Oto jak charakteryzował Główny Ataman rezultaty ukraińskiej wojny niepodległościowej, jeszcze przed jej fatalnem zakończeniem, w 1919 roku: — „Jedynie walką, upartą i bezkompromisową, pokazaliśmy światu, że Ukraina jest, że naród jej żyje i walczy o swoje prawo, o swoją wolność i niepodległość państwową" [7].

Historyczna rola Symona Petlury, Wodza ideowego i militarnego armji i narodu ukraińskiego w ostatniej wojnie niepodległościowej, jak stwierdza Włodz. Martyniec [8], pochodzący z Galicji, a więc nie bezapelacyjny entuzjasta Głównego Atamana, „koncentruje się w tem, iż on uświadomił narodowi ukraińskiemu konieczność walki z odwiecznym wrogiem i zapalił naród do tej walki, iż on wzmocnił podstawy ukraińskiej państwowości i niepodległości, a więc uczynił to, czego nie zrobił Chmielnicki i co się nie udało — Mazepie".

Czy jeszcze trzeba coś więcej dodawać?

I oto, kulą zbrodniczą trafione, przestało bić serce Tego, który stworzył dla swego narodu wielką i nieśmiertelną legendę walki niepodległościowej. Zginął ten, z którego istnieniem związana jest nierozerwalnie cała epoka w dziejach Wschodniej Europy, epoka w dziejach Ukrainy — nosząca jego imię.

JAROSLAW DRYHYNYCZ

Simon Petlura
(1879—1926).

Ten years have passed since the death of Simon Petlura, the commander-in-chief of the Ukrainian National Army, and leader of his nation.

He was born in 1879, the son of a burgess in Poltava, and was originally intended to enter holy orders, so that he studied at the local ecclesiastical school and later at the Seminary in the same town. He early joined the ranks of the school-post of the illegal Ukrainian Hramada and later became an active member of the Revolutionary Ukrainian Party (R. U. P.). His activities were disclosed and he was expelled from his school by the Russian authorities. Nothing daunted, he founded the Black Sea Free Hromada at Katerynodar and continued his patriotic work. He was, however, soon after arrested and sentenced to prison

[7] P. Berbeneć „Tabor", Warszawa, Nr. 16. Z przemówienia Petlury na konferencji w Starokonstantynowie.
[8] W. Matryneć, „Studenśkyj Wistnyk", 1926, Praga.

in connexion with his share in the movement; after serving his term, he left the confines of the Russian Empire in order to develop a livelier activity untrammelled by Russian repressions. Thus we find him at Lwów in 1904; but not for long. He returned to the Ukraine after the Russian Revolution of 1905 and supplemented his organizatory work with his publicist duties in the Kiev weekly *Slovo* and in the St. Petersburg monthly *Vilna Ukraina*, besides acting as the secretary of the daily *Rada*. Political conditions forced him to take up his domicile in St. Petersburg in 1909 and later in Moscow, where he edited the monthly *Ukrainskaya Zizn*.

This was a period of intensive work in the fields of social, political and organizational effort on his part. During that epoch the ideal of an independent Ukraine achieved form and matured in the mind of the future leader of his nation. He stood head and shoulders above the then morally unorganized Ukrainian community the majority of which harboured no ideals in this respect. It is not strage therefore that he soon gained the recognition of his countrymen and in time became the symbol and personification of the Ukrainian independence movement.

When the second Russian Revolution broke out in 1917, Petlura occupied one of the highest positions in the government of the young Ukrainian People's Republic. He fully realized that the attainment and consolidation of Ukrainian independence could only be effected by means of an organized regular army; he therefore at once commenced work on the creation of an armed force, reorganizing the old and forming new military formations.

His work on the organization of the Ukrainian National Army was fully prized and he was elected chairman of the General Military Committee at the I and II Congress of Army Officers, and, finally, was appointed Minister of National Defence.

During the usurpatory rule of "Hetman" Skoropadsky, Petlura was arrested and imprisoned, but the pressure of public opinion was so great that he was released in 1918. He lost no time in resuming his duties and in the same year successfully defended Kiev against the Bolshevik invasion.

After the downfall of the Skoropadsky régime and the stabilization of the authority of the Ukrainian People's Republic, Petlura was made commander-in-chief of the Ukrainian Army. In this position, he effectively coped with the difficulties encountered in building up the State and its military resources. He understood the geopolitical necessities arising out of the structure of relations in Eastern Europe, and in April 1920 concluded a treaty with Poland whereby a Polish-Ukrainian military alliance was set up in connexion with the offensive on Kiev in that year.

The Polish-Ukrainian campaign failed, however, and with the triumph of the Russian Communists, Petlura and the Ukrainian government were obliged to seek refuge in exile.

His enforced sojourn abroad did not cause any vital interruption in his work: he continued to organize and direct action for casting off the foreign yoke and for the liberation of his country.

He settled in Paris and, during the execution of this historical mission, was murdered on May 25th., 1936 by a certain Schartzbard, an assassin sent out against him by the enemies of Ukrainian independence.

The heroic life and work of Simon Petlura thus came to its tragic close. But the ideal of Ukrainian independence nutured by him remains and will continue to inspire his nation until the final victory is won over the Russian invader and oppressor. Petlura's historical rôle consists in his success in making his countrymen realize the necessity of struggle against the age-old foe of the Ukraine; in his ability to arouse his people to fight for real and full independence; in his strengthening of the bases of the Ukrainian body-political and in making it assume concrete form.

Petlura was the exponent and actual personification of the great and immortal ideal of Ukrainian independence; his person was closely tied up and identified with the epoch during which the Ukrainian nation sprang to arms in an effort to realize this ideal. For Simon Petlura was not only a great leader of the Ukrainian nation; he was also its real leader.

Zjazd Językoznawczy narodów ujarzmionych Z. S. S. R.

Narodowościowa polityka Sowietów, która zyskała rozgłos dzięki swej „socjalistycznej treści i nacjonalistycznej formie", dążąca do całkowitego wynarodowienia narodów nierosyjskich, przemocą włączonych w skład Związku Sowieckiego, jak wiadomo, w ostatnich latach przybrała zastraszające rozmiary. Rusyfikacyjne metody, któremi się posługują, są tak perfidne i odznaczają się tak bezwzględną brutalnością, szczególnie w sferze t. zw. polityki językowej, że przed narodami, zamieszkałemi na ziemiach okupowanych przez Moskwę, a zwłaszcza przed ich przedstawicielami na emigracji — stanął problem zorganizowania obrony w celu przeciwstawienia się tym barbarzyńskim metodom, przy pomocy których „najbardziej liberalny i demokratyczny" rząd sowiecki i Partja Komunistyczna prowadzą akcją w kierunku zniszczenia odrębności narodowej ujarzmionych przez siebie narodów. W związku z tem od pewnego czasu w prasie narodowych centrów emigracyjnych rozpoczęła się skoordynowana praca (są drukowane artykuły, rozprawy naukowe, prace specjalne i t. d.), skierowana ku temu, żeby w sposób zupełnie objektywny i rzeczowy, bo oparty na materjale, zaczerpniętym ze źródeł sowieckich, oświetlić praktykę owej polityki rusyfikacyjnej i przeciw niej podnieść swój protest.

Jednocześnie Klub „Prometeusz", jednoczący narody: Azerbejdżanu, Gruzji, Donu, Idel-Uralu, Ingrji, Karelji, Krymu, Kubani, Komi, Północnego-Kaukazu, Turkiestanu, Ukrainy i in., prowadzących walkę o swoje wyzwolenie i tworzących w tym celu wspólny front prometejski, zorganizował dwudniowy zjazd językoznawczy w Warszawie, na którym językoznawcza polityka rusyfikacyjna była należycie i wyczerpująco oświetlona.

Przy udziale delegatów wyżej wymienionych narodów oraz delegata Białorusi Sowieckiej i badacza języka rumuńskiego w Mołdawskiej Republice Autonomicznej, jak również licznie zgromadzonych gości, wśród których byli obecni: b. min. Leon Wasilewski, Prezes Inst. Wschod. — sen. St. Siedlecki, Prof. Uniwers. Warsz. i Dyr. Inst. Etnologicznego — dr. St. Poniatowski, Prokurator Sądu Najwyższego — O. Najman-Mirza-Kryczyński, Redaktor pisma „Wschód" — Wł. Bączkowski, Prezes Narod. Centr. Krymu — Dżafer Sejdamet, Dyr. Nauk. Inst. Ukraińskiego — prof. Uniw. Al. Łotocki, członkowie polskiej Akademji Literatury, przedstawiciele prasy polskiej i zagranicznej i in. — Zjazd rozpoczął swoje obrady dn. 31 maja o godz. 11 rano w gmachu „Polska Ymca" w Warszawie.

Otwarcia Zjazdu dokonał Prezes Organizacyjnego Komitetu i Klubu „Prometeusz", prof. Uniw. Warsz. dr. R. Smal-Stocki — krótkiem przemówieniem, w którem nakreślił cele i zadania Zjazdu. Mówiąc o tem, że rusyfikacja nierosyjskich narodów Związku Sowieckiego, prowadzona od

r. 1929 z nadzwyczajną intensywnością, ogarnęła wszystkie terytorja Europy Wschod., prof. Smal-Stocki stwierdził, że właściwych celów tej polityki językowej organa partji komunistycznej nie ukrywają. Oficjalne oświadczenia sekretarza partji, Stalina, wyraźnie mówią, iż celem tej polityki jest „jedna kultura z jednym wspólnym językiem”. Do realizacji tego celu dąży się w ten sposób, że język Lenina (rosyjski) wynosi się do roli wspólnego języka wszystkich narodów.

Zadaniem Zjazdu — zakończył swe przemówienie prof. Smal - Stocki — jest zorganizowanie obrony przed rusyfikacją i podniesienie protestu przeciw tej polityce rusyfikacyjnej.

Po odczytaniu liczenie nadesłanych przywitań, pierwszy zabrał głos Prezes Inst. Wschodniego — Senator St. Siedliecki. W swojem głębokiem przemówieniu — p. sen. Siedlecki witając Zjazd między innemi mówił: „Narody prometejskie walczą nietylkd o swoje szczęście i wolność, lecz także o dobro całej wielkiej zbiorowości, o dobro i honor ludzkości. Naród w niewoli — to krzywda uczyniona wielkiej rodzinie narodów, to krzywda uczyniona najwyższej zdobyczy zbiorowości ludzkiej, to krzywda niepowetowana i policzek bolesny zadany ludzkości”. Następnie wygłosił przemówienie powitalne red. kwartalnika „Wschód” — Włodz. Bączkowski. Mówiąc o głębokiej sympatji Młodej Polski do wyzwoleńczych wysiłków uciemiężonych narodów wschodu, p. red. Bączkowski zaznaczył, że idea prometejska była zawsze i pozostaje dla Polski ideą bliską i realną i aktualną. W imieniu Zw. Tatarów Polskich oraz gminy muzułmańskiej w W-wie przemawiał p. O. N. Mirza-Kryczyński, poczem kolejno zabierali głos: p. Ajaz Ischaki w imieniu Kurułtaju Turko — Tatarów Dalekiego Wschodu (Idel Uralców), p. Wesa w imieniu Ingrji, p. Kuntiarni — Karelji i p. Mosseg — Komi. Piękne i porywające przemówienie wygłosił w imieniu Tatarów Krymskich b. prezes parlamentu Krymskiej Republiki, p. Dżafer Sejdamet. Jako przedstawiciel Białorusi zabrał głos dr. J. Stankiewicz. Podkreślił on ideową solidarność narodu białoruskiego z hasłami prometejskiemi, zaznaczając, że sowiecka Białoruś — to fikcja, bo pod jarzmem sowieckiem Białoruś przeżywa jeden z nacięższych okresów swojej historji. Po nim przemawiał dyrektor Ukraińskiego Instytutu Naukowego, profesor A. Łotocki. Jako uczestnik walk wolnościowych narodów nierosyjskich imperjum rosyjskiego, mówca podkreślił, że mimo niewymownie ciężkiej sytuacji, w której narody ujarzmione przez Rosję obecnie się znajdują, pamiętać one powinny, że najcięższe etapy walki mają już poza sobą, skosztowały bowiem owoców niepodległości państwowej, o której wspomnienie daje im siłę niespożytą do walki. Prof. Stanisław Poniatowski w głębokiem, pełnem naukowego objektywizmu i gorącej sympatji dla narodów prometejskich przemówieniu, wyjaśnił pseudo - naukową podstawę sowieckich teoryj narodowo - wyrównawczych, specjalnie zbudowanych dla celów rusyfikacyjnych. W Związku Sowieckim, mówił on, nauka oparta jest na ciemnocie, fałszu i terrorze, ale taka budowa, opierająca się na krzywdzie narodów, nie może być trwała i wcześniej czy później musi się zawalić. Wkońcu były minister Leon Wasilewski, którego cały Zjazd owacyjnie powitał, jako starego bojownika o wolność Polski, wygłosił

obszerny i treściwy referat p. t.: „Walka Polaków z rusyfikacją przed wojną”. W referacie swoim czcigodny prelegent podniósł tradycyjną opiekę Polaków nad wygnańcami i emigrantami politycznymi.

Polska była zawsze tym krajem — mówił — który stanowił bezpieczne asilium dla wygnańców i ofiar prześladowań narodowych. Polacy zawsze walczyli o wspólne wyzwolenie narodów uciemiężonych. Po referacie została wybrana komisja rewizyjna i na tem zakończyła się pierwsza część zjazdu.

Obrady plenarne popołudniowe wypełniły referaty delegatów narodów prometejskich. Wysłuchano 12 referatów, zawierających obszerny materjał źródłowy, ujawniający wszystkie szczegóły misternie prowadzonej polityki rusyfikacyjnej. Z referatów tych wynikało, że partja komunistyczna, świadoma roli, jaką odgrywa język w życiu narodów i wiedząc doskonale o znaczeniu języka w zachowaniu bytu i kultury narodowej, konsekwentnie dąży do zniszczenia języków poszczególnych nierosyjskich narodów drogą nietylko mechanicznej, czysto zewnętrznej rusyfikacji t. j. rusyfikacji szkół, urzędów i t. d., lecz, co jest o wiele niebezpieczniejsze, drogą organicznych zmian, wprowadzonych przymusowo do języków tych narodów, zmian, które zbliżają ich strukturę ku strukturze języka rosyjskiego. Na Kaukazie np. rusyfikacyjna polityka językowa zaczęła się od parcelacji języków, którą poprzedziła parcelacja administracyjna. Wymyślając odrębne alfabety nietylko dla poszczególnych, drobnych języków, ale i dla narzeczy i dialektów tego same języka (dialekty języka adygejskiego lub czeczeno-inguszskiego na Półn. Kaukazie, tiurskiego w Azerbejdżanie i w in.; referaty delegatów Półn. Kaukazu i Azerbejdżanu). Sowiety stwarzały dogodne warunki do sprowadzenia języka rosyjskiego do roli języka-łącznika. Lecz o wiele poważniej przedstawia się sprawa rusyfikacji ze strony terminologicznej i gramatycznej, która stanowi dzisiaj podstawy językowej polityki Sowietów. Krytykując dotychczasowe wydanie t. zw. terminologicznych słowników Kaukazu Północnego, kaukaski lingwista komunista Achmet Tlunaiko pisze (referat delegata Płn. Kaukazu): „Słowniki te miały być słownikami społeczno-politycznemi, ale są to raczej słowniki narodowo-rosyjskie, a nie społeczno-polityczne, terminologiczne...” „Odchylenia ku rosyjskiemu szowinizmowi w kwestjach terminologji nacjonalnej, przejawiają się w odcieniach wprowadzenia do danego języka narodowego obcych terminów w nieograniczonej ilości. W okręgach nierosyjskich zwolennicy wprowadzania do miejscowych języków obcych wyrazów, jako na jedyne źródło tworzenia nowej terminologji narodowej, wskazują na język rosyjski, zapominając zupełnie o istnieniu terminologji międzynarodowej...” „W praktyce, pisze Tlunaiko, przenoszą oni do nierosyjskich języków słowa, nie zmieniając ich formy, nawet końcówek rodzajowych i przypadkowych. Co się tyczy międzynarodowych terminów, to przenoszą się one w ich rosyjskiem brzmieniu, bez wszelkiego przystosowania do gramatycznych i innych osobliwości danego języka narodowego”. Jak to wygląda w praktyce ilustruje w sposób ciekawy referat azerbejdżański. Język azerbejdżański (tiurski), mający wielowiekową świetną historję swojego rozwoju, w ostatnich latach systematycznie jest sprowadzany do „języka proletarjackiego”, t. j. do żargonu, którym posługuje się proletarjat

przemysłowy. Ponieważ proletarjat ten w 70 — 80% składa się z Rosjan, to i język, którym posługuje się azerbejdżański proletarjat przemysłowy jest przepełniony słowami rosyjskiemi. Gazety azerbejdżańskie dość często używają takich wyrazów, jak np. „Proszenie werdim" — proszę; „mieszać ejlem" — nie przeszkadzaj; „mchiteb przedmetleri" — przedmioty szkolne, sobranja gedyrem" — idę na zebranie. Oprócz tego, przeprowadzając „czystkę" języka azerbejdżańskiego (tiurskiego) od słów arabskich i perskich, sowieccy „przywódcy naukowi" zastępują je nie tiurskiemi międzynarodowemi terminami, ale zwyczajnemi rosyjskiemi, mówiąc cynicznie: — „Arabsko-perskie słowa pojawiły się w jęz. tureckim wskutek panowania kultury arabsko-muzułmańskiej. Teraz przeżywamy okres kultury socjalistycznej. Językiem kultury socjalistycznej jest rosyjski język rewolucji październikowej, język Lenina i Stalina". W rezultacie w sowieckiej literaturze azerbejdżańskiej pełno słów rosyjskich: przegląd, obraz, opis, naczelnik, parowóz, rachunek, okręg, rejon, poczta, związek, bóg, nagroda i wiele, wiele innych. Nawet wyrazów „algebra" i „chemja", które są pochodzenia arabskiego i piszą się: Alwżebr" i „kimja", sowieccy rusyfikatorzy zabraniają pisać tak, jak były pisane w ciągu całego szeregu stuleci.

W zeszłym roku azerbejdżańskie wydawnictwo państwowe wydało poemat pewnego poety Sanili p. t. „Trud kaczaklari" t. zn. „Dezerterzy pracy", gdzie zamiast tureckiego i przytem żywego słowa „isz" albo „emek" pisze się rosyjskie słowo „trud". Wskutek takiej polityki zaczynają ukazywać się t. zw. międzynarodowe utwory literackie. W referacie azerbejdżańskim przytoczono następujące wiersze, zaczerpnięte ze źródeł sowieckich:

„Pozuk rezinlerdin
Bir tijan
Doldurup
Tijana
Siir dijen
Sairin
Gülücdür bir az
Ech k czortu
Na etot raz
Ja budu dzierskim
Kurnaz liklari
Fizulije
Asinabazliklari".

„Stanok
Beni bir tok
Kibi czekmis ozüne
Gene bir janda gigantlar yaranir
Magnytostroj
Gigantstroj
Spoj gigantskuju piesniu
Ob etom spoj S. S. S. R.
Gigant mirowoj".

Niema wątpliwości, że takie mieszane „utwory" coraz częściej spotykane w językach narodów nierosyjskich, nie są rozumiane przez masy, nie znające zupełnie języka rosyjskiego. Nie rozumieją ich i Rosjanie — nie znający innych języków. Mogą takie „utwory" zrozumieć tylko napół zruszczone elementy etapu przejściowego, wiodącego do pełnej rusyfikacji.

Ale niszcząca i rusyfikacyjna polityka nie poprzestaje na tem. Na Ukrainie, Krymie, Północnym Kaukazie, Azerbejdżanie, Turkie-

stanie, Idel - Uralu, Karelji, Ingrji, Komi, wszędzie tam, prócz pism i literatury, służą celom rusyfikacji również komunistyczna partja, administracja państwowa, armja, szkoła i nauka. Język rosyjski panuje wszędzie i na miejscowe języki nikt nie zwraca uwagi. Na ziemiach, zamieszkanych przez narody nierosyjskie, języki tych narodów nietylko nie korzystają z pełni praw, przysługujących im według litery sowieckiej konstytucji, lecz nie są też równouprawnione z językiem rosyjskim, który uważany jest za język obcy.

Uważając „federalizm sowiecki za tymczasowy etap w drodze do plemiennej centralizacji", prawodawstwo sowieckie nie uznaje prawa narodów, zamieszkujących ZSSR, do posiadania własnych języków i nie zwalcza go tylko wówczas, gdy ono nie przeszkadza ustalonym normom być „prawniczym środkiem oczyszczania drogi do zjednoczenia narodów w kulturze przyszłości". że ta „kultura przysłości" ma być „kulturą wspólną", kulturą rosyjską z jednym wspólnym językiem również rosyjskim, o tem wie każdy dobrze, dał temu wyraz sam Stalin na XVI zjeździe kompartji.

Znany na terenie Kaukazu Północnego rusyfikator-lingwista prof. Jakowlew opracowuje nowe podręczniki gramatyczne, w których — jak podaje sowiecka prasa — „ze względu na pokrewieństwo między językami Kaukazu Północnego i językiem rosyjskim" wprowadzi się wiele reguł gramatycznych, zapożyczonych z gramatyki rosyjskiej. Oto sposoby, któremi zniekształca się naukowy objektywizm dla dobra rusyfikatorskich dążeń rządzącej w Rosji partji komunistycznej. Trudno naturalnie przytoczyć w tak stosunkowo krótkim sprawozdaniu wszystkie ciekawe szczegóły, w które obfitowały wygłoszone na zjeździe referaty.

Po wysłuchaniu referatów i po zgłoszeniu projektów rezolucyj zjazdu obrady zostały odroczone do dnia następnego.

Na drugiem plenarnem posiedzeniu zjazdu dn. 1 czerwca została jednogłośnie uchwalona następująca rezolucja:

Badacze języków narodów nierosyjskich, zamieszkałych w Związku Sowieckim, zebrani na swoim pierwszym Z j e ź d z i e w dniach 31 maja i 1 czerwca 1936 r. w Warszawie stwierdzają:

1) że od r. 1929 rosyjska partja bolszewicka przystąpiła przez swoje organa do s y s t e m a t y c z n e j r u s y f i k a c j i j ę z y k ó w wszystkich narodów nierosyjskich, w pierwszym rzędzie: Azerbejdżanu, Białorusi, Gruzji, Idel-Uralu, Ingrji, Karelji, Komi, Krymu, Kubani, Północnego Kaukazu, Turkiestanu, Ukrainy i innych (języka rumuńskiego w Mołdawskiej Republice, języka polskiego i t. d.).

2) że o s t a t e c z n y m c e l e m tej polityki językowej jest, według oświadczenia generalnego Sekretarza Parji Komunistycznej Stalina na XVI Kongresie, z l a n i e s i ę wszystkich kultur w jedną wspólną kulturę z j e d n y m w s p ó l n y m j ę z y k i e m, wówczas gdy proletarjat zwycięży na całym świecie.

3) że wobec tego, iż wydarzenia lat ostatnich zachwiały wiarę bolszewików w ich zwycięstwo nad całym światem, partja komunistyczna przystąpiła do realizacji pomysłu jednego wspólnego języka w granicach Związku Sowieckiego, ogłaszając język rosyjski, jako język Lenina, za język proletarjatu i rewolucji październikowej.

Dla wykonania tego zadania zlania się języków nierosyjskich z językiem rosyjskim partja komunistyczna podporządkowała sobie językoznawstwo całego Związku, narzucając językoznawcom jeden cel — „zbadanie techniki twórczości językowej dla ułatwienia i przyśpieszenia urzeczywistnianego obecnie procesu unifikacji językowej" (N. J. Marr. „K proischożdieniju jazykow").

Konstatując, że partja komunistyczna nietylko powróciła, za parawanem fikcyjnego istnienia republik narodowych, na stałą drogę carskiej polityki rusyfikacyjnej, lecz że w wysokim stopniu, stosując najbrutalniejsze metody i korzystając z całego aparatu partyjnego i państwowego, zaostrzyła i pogłębiła akcję rusyfikacyjną — Zjazd

a) podnosi uroczysty protest przed całym światem kulturalnym przeciwko dzikiemu prześladowaniu języków nierosyjskich w Związku Sowieckim i ich systematycznej rusyfikacji i wzywa wszystkie naukowe i kulturalne organizacje międzynarodowe, a przedewszystkiem Międzynarodową Komisję Współpracy Umysłowej, ażeby wystąpiły w obronie naszych narodów.

b) Zwraca uwagę Ligi Narodów na to, że stan istniejący na obszarze Związku Sowieckiego, państwa wchodzącego do Rady Ligi Narodów, sprzeciwia się podstawowym ideom sprawiedliwości ogólnoludzkiej, na których oparta jest Liga Narodów. Narody, które w Związku Sowieckim rzekomo posiadają samodzielne republiki narodowościowe, nietylko nie korzystają w swoich państwach z pełni praw dla swoich języków narówni z językiem rosyjskim, lecz nawet nie korzystają z tych praw, które przysługują mniejszościom w państwach cywilizowanych, tak że stan, istniejący na obszarze Związku Sowieckiego, stanowi brutalne i jaskrawe pogwałcenie nawet rezolucji L. N. przyjętej dn. 21.IX. 1922 r. i potwierdzonej jednomyślnie we wrześniu 1933 r., a stwierdzającej, iż:

"L'Assemblée exprime l'espoir que les Etats qui ne sont liés vis-a-vis de la Société des Nations par aucune obligation légale en ce qui concerne les minorités observeront cependant dans le traitement de leurs minorités de race, de religion ou de langue, au moins le même degré de justice et de tolérance qui est exigé par les traités et selon l'action permanente du Conseil".

c) Zjazd apeluje do zgromadzenia Ligi Narodów, aby na sesji zwyczajnej rb. zajęła się zbadaniem losu języków nierosyjskich na terenie Związku Sowieckiego i zwróciła się z wezwaniem do rządu Sowieckiego o przywrócenie językom narodów nierosyjskich pełni praw i swobody w rozwoju twórczości językowej.

Następnie Zjazd uchwalił przesłanie powyższej rezolucji do Polskiej Akademji Umiejętności i do Akademij Nauk: Fińskiej, Rumuńskiej i Włoskiej oraz wydanie księgi pamiątkowej Zjazdu, w której wydrukowane będą wygłoszone na zjeździe referaty. Referaty o prześladowaniu narodów Idel - Uralu, Azerbejdżanu i Krymu wydane będą ponadto w języku tureckim.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący prof. Roman Smal - Stocki zamknął zjazd, wygłaszając następujące przemówienie:

Panie i Panowie! Doszliśmy do końca naszych obrad. — Wysłuchaliśmy uważnie wszystkich referatów z obfitym materjałem faktycznym, które dały pełny obraz rusyfikacyjnej pracy partji komunistycznej, wypracowaliśmy wspólną rezolucję, przyjętą jednogłośnie, w której podnieśliśmy gorący protest przeciwko tej rusyfikacji naszych narodów i ich języków. Jesteśmy głęboko przekonani, że nasz protest, nasz krzyk rozpaczy i oburzenia dotrze do sprawiedliwych serc wszystkich kulturalnych narodów, a przedewszystkiem do młodzieży i zapali ją do jednomyślnych protestów w obronie macierzystych języków, w obronie wolności słowa i wiedzy. — Tym naszym zjazdem i protestem zapoczątkowaliśmy wielką akcję w obronie języków naszych narodów przed rusyfikacją i pójdziemy dalej z niepohamowaną energją, organizując następne nasze zjazdy. Już te rzeczowe rezultaty zjazdu są jego pełnym sukcesem, ale zdaje mi się, że największym sukcesem jest ten moralny rezultat, że rozjedziemy się podniesieni na duchu i ze świadomością naszej wielkiej siły, która płynie z jedności naszego antyrosyjskiego frontu. Imperjalizmowi i rusyfikacyjnej polityce partji komunistycznej, która kontynuuje tradycje carskiej Rosji, przeciwstawiamy świadomie potęgę naszych idei narodowościowych. — I pod tym względem Zjazd nasz jest doniosłem wydarzeniem w historji wszystkich naszych narodów. A zjazd nasz odbył się na gościnnej ziemi narodu polskiego, którego historja może posłużyć przykładem, jak beznadziejne były zakusy rusyfikacyjne Rosji — którego historja równocześnie daje nam przykład, jak z rusyfikacją walczyć i zwyciężać. Właśnie ten naród zrodził człowieka, którego słowa są hasłem całej naszej walki: — „Być zwyciężonym, a nie ulec, to zwycięstwo” — hasłem, z którem naród polski zwyciężył. — Dziękując serdecznie w imieniu Zjazdu naszym polskim przyjaciołom za gościnność, zamykam Zjazd Językoznawczy „Prometeusza”.

Lingual Congress of the Promethian Countries

The nationality policies of the Soviet government have of late years been more and more directed towards the absolute denationalization of the non-Russian population of the Soviet Union. The campaign of exterminating national and lingual minorities and even autochthonous non-Russian elements within the Union is being conducted with such brutality and determination

that the nations groaning under the Russo-Communist yoke are obliged to organize themselves for defence against "the most liberal and democratic" rule of the Soviet authorities and of the Communist Party. In connexion with this, co-ordinated action has been commenced in every country where the political emigrés of these downtrodden nations have found refuge.

The Lingual Congress of the Promethian Countries,[1] held in Warsaw on May 31st — June 1st, 1936, was organized as an important step in this scheme of organization and defence; the sessions have furnished definite and reliable evidence of the enormous plan of Russification engineered by the Russian Communists and of the methods which they apply. The Congress was well attended and assembled a large number of delegates and representatives of all the countries subjected within the Russian Empire by the Red Tsars.

The inaugural session was opened by Professor R. Smal-Stocki, chairman of the Organizatory Committee of the Promethian League. He explained the purposes and aims of the Congress and emphasized that the Russificatory work of the Tsarist regime had been taken over and even extended since 1929 by the present régime in Russia in every part of the Union. Stalin himself had distinctly stated that the object of these policies is to "form a unity of culture with a single common language".

Senator Siedlecki, President of the Oriental Institute of Warsaw, was the next speaker. He pointed out that the subjection of nations by another people is a crime against all humanity and against the great family of nations. Mr. W. Bączkowski, editor of *The Orient*, assured the delegates of the profound sympathy felt in Poland for them; that the ideals of the Promethian movement have always been current, actual and present in that country, particularly amongst the followers of the Young Poland movement.

Mr. O. N. Mirza-Krzyczyński spoke in the name of the Mahometans and of the Tartar Association of Poland. He was followed by Ayaz Ishaki, of the Turkoman Tartar Kuraltay of the Far East (Idel-Ural); Messrs. Vesa Kuntiarin and Mosseg representing Ingria, Carelia and Komi respectively; Djafar Seydamet, former speaker of the parliament of the Crimean Republic; Dr. J. Stankiewicz of White Ruthenia, etc. The last-named denounced the Soviet White Ruthenian Republic as a fiction and stated that the White Ruthenians are passing through one of the most tragic periods in their history. Professor A. Lotocki, of the Ukrainian Scentific Institute, spoke as an active participant in the wars of liberation of his country and assured his hearers that although the present situation is so grave, the most difficult period has been passed. The nations forced into subjection within the Soviet Union had a period of independence in the past, before Russian imperialism again crushed their liberty. The memory of those days will for ever remain an inspiration and an incentive to further effort.

Professor S. Poniatowski, Director of the Ethnological Institute of Warsaw University, exposed the pseudo-scientific nature of the Communist lingual theories, based on the exploded and obsolete ideas of Marx and Engels, especially adapted to fit in with the Russificatory plans of the Communist régime. Science

---

[1] Arebaijan, Carelia, Crimea, Georgia, Idel-Ural, Ingria, Komi, Kubania, North Caucasia, White Ruthenia, Turkestan, and the Ukraine.

in Russia, at least in so far as it concerns linguistics and nationality research, is based on ignorance, bad-will, fasehood and terrorism. Built up upon the subjection of whole nations, upon the wrongs done to numerous and civilized peoples, it can never endure, but must with time collapse.

Mr. L. Wasilewski, of the Nationality Research Institute of Warsaw, outlined the methods followed by the Poles in order to preserve their national identity and language during the pre-War years under the Tsarist régime.

The plenary sessions were occupied with twelve papers read by the delegates of as many nations subjected within the Soviet Union. A great range of source-material was presented which most convincingly demonstrated in detail the whole structure of the subtle Communist system of denationalizing the peoples subjected to its sway. The present system is consciously adapted not only to enforcing the outward semblance of Russification, by mechanical and purely external forms but also by more dangerous and effective methods, by organic changes compulsorily introduced into the languages condemned to destruction. These changes are all designed to reduce the original native element to a minimum, to introduce the greatest possible number of Russian words and grammatical forms, figures of speech, etc. Words of alien origin, but firmly planted in the language by centuries of usuage, are replaced by Russian words, international words are supplanted by their Russian equivalents, etc. The system roughly consists of the following procedure: the national districts are first cut up into a number of administrative areas and these coincide roughly with the areas upon which some local deviation or dialect of a non-Russian language is spoken. Separate alphabets are devised for various forms of one and the same tongue, the better to destroy its cohesion and unity of origin. Having done this, the resulting confusion is then taken advantage of in order to introduce Russian as the common liason tongue of the whole Union.

Especially interesting was the paper read by the Azerbaijan delegate who described the methods applied in his country. The national language has been brought down to the level of a „Proletariat tongue", a hybrid speech in common use amongst the industrial workers of the towns. As these, although an insignificant minority of the whole population, are largely composed of Russian new-comers imported into the country, constituting 70 to 80% of the this division of the inhabitants, the tongue thus formed is a strange conglomeration of Russian and Azerbajan, but one in which the former predominates and that in its worst form.

Thet outcome is that a number of hybrid languages have arisen, in each of which Russian is the chief constituent. As the everyday vocabulary of a villager or industrial worker is, as in every other country, including England and the other countries of western Europe, little more than a few hundred words, the enormous majority of the remaining expressions necessary to bring a given language up to the level of a full-fledged tongue are taken from the Russian and without any changes worth mentioning, with an absolute disregard of the spirit and form of the tongue which is being adulterated. These monsters are incomprehensible both to Russians and to the native population, but they are useful as a medium of speech for semi-Russianized communities and moreover are useful as an important transitory step towards complete Russification.

Within the Soviet Union, the languages of the native non-Russian nations have less rights than those of the minorities in civilized countries although on paper, the contrary appears to be the case. In fact the Communists quite openly state that the future civilization of the world must be a Communist one, and that this unity and oneness of civilization will make it essential for a single common world language to arise. The language of the World Communist State is bo be Russian — the language of Lenin and Stalin, and incidentally also of the Russian imperialists using the convenient mask of Communism.

The following resolution was passed at the close of the second plenary session:

The research-workers and students of the languages of the non-Russian nations within the Soviet Union, assembled in Warsaw at their First Congress of May 31st — June lst, 1936, hereby testify and declare:

(1) that since 1929 the Russian Communist Party has through its various organs and agencies been conducting a systematic Russification of the languages of all the non-Russian nations inhabiting the territories of the Union, namely, in Azerbaijan, White Ruthenia, Georgia, the Idel-Ural, Ingria, Carelia, Komi, the Crimea, Kubania, the North Caucasian Territory, Turkestan, the Ukraine and elsewhere, as also with respect to such important minority groups as those of the Roumanians in the Moldavian Republic and of the Poles domiciled within the U. S. S. R., etc.;

(2) that the ultimate aim of this language policy is, according to the statements of Stalin, Secretary - General of the Communist Party, at the XVI Congress of the III International, to fuse all the national cultures into a single common one having a single common language when the proletariat will have attained supremacy over the whole world;

(3) that since the events of the last few years have weakened the faith of the Bolsheviks in their victory over the whole world, the Russian Communist Party has commenced the realization of the concept of a single common tongue within the frontiers of the Soviet Union, proclaiming the Russian language (as that of Lenin), that of the Proletariat and of the Communist Revolution.

In order to supplant the non-Russian languages by Russian, the Communist Party has regimented the science of linguistics in the whole Union, forcing the linguists to accept as their chief task: "the investigation of the technique of lingual creativeness in order to facilitate and accelerate the process of lingual unification now under way" (N. J. Marr: *The Origins of Languages).*

Affirming that, behind the screen of the fictitious existence of national republics, the Communist Party has not only reverted to the beaten paths of the Tsarist policies of Russication but has also in addition, on a large scale and applying the most brutal methodes and the pressure of the whole apparatus of State and Party, intensified and extended Russification activities, the Congress hereby:

(a) raises its voice in solemn protest before the whole civilized world against the savage oppression of non-Russian languages within the Soviet Union, against their systematic Russification, and calls upon all the international scientific, learned and cultural orgazations, and above all, upon the Interna-

tional Institute of Intellectual co-operation to aid in the defence of the rights of the oppressed nationalities;

(b) draws the attention of the League of Nations to the serious state of affairs upon the territories of the Soviet Union (the representative of which is a member of the Council of the League), and affirms that such conditions are counter to the fundamental ideals of justice and humanity upon which the League is based. The nations which allegedly fave independent national republics within the Soviet Union not only do not enjoy full rights for their own Ianguages on an equal footing with Russian, but even do not benefit by such rights as those which even national minorities have in civilized countries; this state of affairs within the Soviet Union is therefore also a brutal and flagrant violation of the League of Nations resolution of September 21st., 1922, unanimously confirmed in 1933, stating that:

"The Assembly expresses the hope that the countries which are not bound to the League of Nations by any legal obligations in respect of minorities, will none the less in their treatment of their racial, confessional or lingual minorities observe at least the same degree of justice and tolerance which is required by the treaties in accordance with the permanent activities of the Council".

(c) The Congress appeals to the Assembly of the League of Nations that during its Ordinary Session this year it occupy itself with the fate of the non-Russian languages upon the territories within the Soviet Union, and summon the Soviet government to restore full rights and freedom in the development of lingual creativeness to the non-Russian nations within the Union.

It was decided to transmit the text of this resolution to the various academies of science in Poland, Finland, Roumania and Italy, as also to publish a collective work containing the papers read during the sessions by the delegates. In additon, the papers of the Idel-Ural, Azerbaijan and Crimean delegates are to be published in Turkisch.

The Congress was closed by Profesor Smal-Stocki, who stressed the mass of reliable and detailed material showing how the Communist Party is continuously extending the Russificatory work of the Tsarist régime. The protest raised by the representatives of the various nationalities groaning under the yoke of Russian oppression should evoke reverberations whole world and lead to common action in defence of liberty, of freedom of speech and of the integrity of science. He stressed that the Congress should be regarded as only the beginning of a world-wide campaign of energetic action for the defence of that greatest of national heritages, the mother-tongue, and that this unity of purpose has already yielded valuable results by strengthening and cementing the anti-Russian front. He cited the example of Poland which for long years stubbornly maintained her national identity and language in the face of the fiercest and most violent Russificatory campaigns of the Tsars. He recalled, too, that it was Poland's greatest son, the late Field Marshal Pilsudski, who stated: "To be vanquished and not to submit, is victory", It was with this slogan that the Poles finally succeeded in their struggle, and this must be the slogan of all the peoples who are today still subjected within the Soviet Union.

M. E. RESUL-ZADE

Literatura Azerbejdżanu

Nim się zajmiemy właściwym tematem niniejszego artykułu, należy zastrzec, że będzie to przegląd bardzo pobieżny, gdyż brak materjałów z jednej strony oraz obszerność tematu z drugiej, nie pozwolą na szczegółowe się nim zajęcie.

Początkiem literatury Azerbejdżanu jest wiek VIII. Zjawia się w tym czasie poetka Zübejde Hatun, która rozpoczyna długi szereg nazwisk koryfeuszów piśmiennictwa Azerbejdżanu. W w. X znakomitą postacią jest Dede Gurgut. W literaturze w. XI naczelne miejsce zajmuje poetka Mehseti Chanum, bojowniczka o wolność kobiety. Jej utwory są gorącym protestem przeciwko roli, jaką islam narzucił kobiecie Wschodu.

Wiek XII ma swego wielkiego poetę, Abul-ula-Gandżewi'ego, którego utwory wyróżniają się pięknem formy i głębokością treści. Ma duże powodzenie u swych współczesnych, skoro sam o sobie mówi:

— „rodacy mogą być dumni ze mnie i jeśli poeci pójdą w moje ślady, jestem tego godzien, albowiem wodzem i drogowskazem poetów jestem ja".

I jest widocznie przez długi czas tym „wodzem i drogowskazem" poetów, jeżeli obecna sowiecka literatura skwapliwie neguje jego wpływ, twierdząc, że czerwony Azerbejdżanin nie może nim się szczycić, ani uznać jego spuścizny za swoją, gdyż był on... dworakiem!

Większe szczęście ma jego następca, poeta-filozof Szejch Nizami, autor zbioru poezyj p. t.: „Piandż gandż", które były tłumaczone na europejskie i azjatyckie języki. Ateizm Szejch'a Nizami'ego oraz jego walka z możnowładztwem sprawiły, że jest dziś mile widziany przez Czerwony Olimp Moskiewski i nawet ma być tłumaczony na język rosyjski.

Przeobrażenia polityczne, jakie zachodzą w kraju w w. XIII, powodują ewolucję językową. Język arabski, który dotychczas (wskutek panowania Arabów w Azerbejdżanie od w. VII do w. XI) był językiem panującym w całokształcie życia kraju, stopniowo zostaje usuwany przez język turko-tatarski i perski. Dzieje się to z powodu opanowania Azerbejdżanu przez Mongołów (w. w. XIII — XVI), co pociągnęło za sobą napływ turko-tatarskiego elementu. Z biegiem lat mozaika językowa układa się w ten sposób, że język arabski zachowuje się jedynie w życiu religijnem, język turko-tatarski zostaje językiem ludu, najszerszy zaś zasięg przypada w udziale językowi perskiemu, który staje się językiem literackim kraju.

Pisarze rosyjscy chętnie załamują ręce nad niedolą ludów, które przeszły przez niewolę tatarską. W rzeczywistości okres panowania tolerancyjnych Mongołów w Azerbejdżanie, to okres rozkwitu kraju. Mało tego, czasy mongolskie — to złoty okres literatury Azerbejdżanu. Ludność, nękana dotychczas ustawicznemi wojnami, zaznaje spokoju, a wskutek rosnącego dobrobytu garnie się do oświaty. Budzący się nacjonalizm nie

może się zaspokoić istniejącą w języku turko-tatarskim literaturą, gdyż są to jedynie utwory treści religijnej. Stopniowo wśród poetów budzi się świadomość potrzeby pisania w języku ojczystym.

Jednym z pierwszych takich poetów jest żyjący w w. XIV Sejd Umadedin Nasimi. Utwory jego cechuje miłość kraju. Jest na przeciąg dwuch wieków wzorem dla piszących, aczkolwiek bardzo niewielu poetów chce się borykać z trudnościami, jakie nastręcza język turko-tatarski.

Dopiero w w. XVI Fizuli, poeta z Bożej łaski, przezwycięża te wszystkie trudności i stwarza język literacki Azerbejdżanu.

Zabierając się do pracy, zdaje sobie sprawę z ogromu zadania. W jednym z utworów mówi:

„Dlatego tak dużo wierszy w języku perskim, bo trudno się wysłowić po turko-tatarsku; jeżeli Bóg pozwoli, zwyciężę te trudności — na wiosnę i głóg wydaje róże".

Jego utwory stają się ulubioną poezją Wschodu. W poemacie „Lejla i Medżnun", nazywanym „Romeo i Julją" Azerbejdżanu, daje wyraz swemu poglądowi na całokształt życia kraju, piętnując specjalnie rolę, jaka w jego ojczyźnie przypadła w udziale kobiecie.

Nazwany „królem poetów", genjalny Fizuli do dziś dnia jest czczony w Azerbejdżanie, choć nie wywiera już takiego wpływu na literaturę, jak jeszcze sto lat temu.

Mówiąc o Fizulim, trudno przemilczeć o podobieństwie, jakie zachodzi między nim a Kochanowskim, twórcą języka literackiego Polski. Obaj żyją w tym samym wieku i rola obu w ich ojczystych literaturach jest podobna.

Do złotego okresu literatury Azerbejdżanu należy, oprócz Nasimi'ego i Fuzili'ego, wielu poetów. Ale wymienimy tu jeszcze tylko Habibi'ego, który z prostego pasterza staje się poetą dworskim i jest nawet nauczycielem Fizuli'ego oraz Szacha Ismaiła, piszącego pod pseudonimem Hataja. Jest to zagorzały nacjonalista. Poezję uprawia, by szerzyć w masach wrogie uczucia do Turcji, z którą jest na stopie wojennej.

Wieki następne (XVII, XVIII i część XIX), w których Azerbejdżan toczy ustawiczne walki z Turcją i Persją, a wreszcie zostaje przez ostatnią podbity, nie sprzyjają rozwojowi literatury. Język perski, który z biegiem lat staje się językiem oficjalnym, opanowuje całkowicie inteligencję. Do dobrego tonu należy posługiwanie się tym językiem w mowie i piśmie oraz znajomość literatury perskiej. Nic więc dziwnego, że zdobycze takich Fizuli'ch schodzą na plan dalszy, a współczesna literatura pisana jest po persku i przesiąknięta wpływami perskiemi.

Wprawdzie w w. XVIII znakomity poeta Mołła Panach Wakif tworzy w języku ojczystym. Wyróżnia się rozległą wiedzą. Powstaje nawet aforyzm: „Niekażdy wykształcony jest Mołła Panach'em". Ale Wakif jest tylko sporadycznym wypadkiem na przestrzeni wieków XVII i XVIII. Nie wywiera też wielkiego wpływu na współczesnych sobie poetów, którzy, jak wspomnieliśmy wyżej, wolą naśladować wzory perskie.

Trzeba dopiero wielkich przeobrażeń, jakie zachodzą w w. XIX w życiu i umysłach obywateli Azerbejdżanu, aby zasadniczo zmienić oblicze literatury tego kraju.

W r. 1828 Rosja zdobywa Azerbejdżan i z właściwą sobie w takich wypadkach gorliwością zaczyna się „opiekować” nowymi poddanymi, posługując się metodami, jakie stosowała i stosuje wobec narodów ujarzmionych. Tak naprzykład, wytępiwszy arystokrację rodową, stwarza z dawnych oficjalistów chańskich nowych, oddanych sobie panów. Uwłaszcza chłopów, obciąża ich nadmiernemi daninami nietylko na rzecz skarbu, ale i nowych panów.

Ludność, której na przestrzeni całej historji kraju były obce podobne systemy rządzenia, nie może się pogodzić z myślą o utracie wolności osobistej. Z poczucia krzywd socjalnych zaczyna wyrastać tęsknota do niepodległości.

Z nastrojów mas korzystają wychowani przeważnie zagranicą społecznicy-patrjoci, którzy zaczynają szerzyć wśród współobywateli poglądy, że droga do niezależności prowadzi przez oświatę, kulturę i równość obywatelską, że jednym z pierwszych kroków na tej drodze jest posługiwanie się zarówno w życiu, jak i w literaturze językiem ojczystym.

I rzecz ciekawa: Rosja, aby się pozbyć w zdobytym kraju wpływów perskich, zaczyna się bawić w „liberalizm” i popierać twórczość w języku turko-tatarskim, a więc przyczynia się niechcący do popularyzacji dążeń niepodległościowych. „Wróg może być pożyteczny, jeśli Bóg tego zechce” — słusznie, jak widzimy, mówi przysłowie perskie.

Nic dziwnego, że w takich warunkach i przy takich nastrojach powstaje w połowie wieku XIX nowa realistyczna literatura, różniąca się od poprzedniej nietylko treścią, ale i formą.

Ze względu na charakter dzieli się ją zwykle na trzy okresy: pierwszy — do r. 1905; drugi — do r. 1920; trzeci — lata następne do chwili obecnej.

Okres pierwszy rozpoczyna Mirza Fatali Ahund Zade, drukując w r. 1850 swój pierwszy utwór dramatyczny.

Mirza Fatali, syn zamożnych rodziców, otrzymuje staranne wykształcenie. Jednym z jego nauczycieli jest nawet znany filozof Mirza Szafi. Przejęty zasadami swego mistrza, Fatali we wszystkich swych utworach piętnuje fałsz i obłudę.

Chcąc trafić do jak najszerszych warstw społecznych, pisze najpopularniejszym językiem. Celowo zaczyna uprawiać poezję dramatyczną, co mu pozwala na licznych typach, przedstawiających najróżnorodniejsze warstwy w narodzie, wykazać zgubność istniejącego stanu rzeczy i konieczność najdalej idących reform.

Fatali jest pierwszym dramaturgiem na muzułmańskim Wschodzie. Utwory jego dzięki nadzwyczajnej swej żywotności do dziś dnia nie schodzą z repertuaru teatrów. Na podkreślenie zasługuje fakt, że Fatali walczy o równouprawnienie kobiet. Wszystkie prawie jego postacie kobiece są typami dodatniemi. Pierwszy też domaga się zmiany alfabetu arabskiego na łaciński.

Komedje Fatali'ego sprawiły, że w omawianym okresie wszyscy prawie pisarze zaczynają uprawiać ten rodzaj literacki.

Następca jego, Nadżaf bej Wezirli, tworzy nawet dramat p. t. „Musibeti Fahretdin”. Bohater tego utworu kształci się w Europie; gdy wraca do kraju, wszystko go tu razi — czuje się wśród swoich obco.

Na czoło dramaturgów wysuwa się również Abdurahim bej Ahwerdili, który poza dramatem obyczajowym uprawia dramat historyczny. Szczególne powodzenie ma dramat p. t. „Aga Magomet Szach Kadżar", odtwarzający dzieje walk Azerbejdżanu i Gruzji z zaborczą Persją.

Na wyróżnienie zasługują też: dramaturg Nariman i komedjopisarz Sułtan Medżyd Gani Zade.

Nakazy chwili znajdują swoje odzwierciedlenie i w liryce. Taki, np. poeta Sejd Azim Szyrwani co do formy pozostaje pod wpływem Fizuli'ego, treść jednak jego liryk jest najbardziej współczesna.

Są też w pierwszym okresie próby stworzenia dziennikarstwa, ogniska, skupiającego nietylko polityków i działaczy społecznych, lecz i literatów. W r. 1875 Hasan bej Melik Zade zakłada pierwszą gazetę „Ekindży", gdzie żąda zniesienia niewolnictwa, równouprawnienia dla wszystkich obywateli, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, zakładania nowych szkół, zwiększenia liczby nauczycieli, tworzenia organizacyj społeczno-kulturalnych i t. p. Nie może się to oczywiście podobać cenzurze carskiej, dlatego też gazeta wkrótce przestaje istnieć.

Jeżeli chodzi o ogólną charakterystykę literatury w omawianym okresie, należy zaznaczyć, że zasadniczym jej elementem jest krytyczne ustosunkowanie się do istniejącego całokształtu życia narodu: konieczność zreformowania tego życia jest głównym motywem wszystkich niemal utworów. Brak w nich wyrazu dążeń niepodległościowych jest jedynie wynikiem sytuacji politycznej.

Idee niepodległościowe nadają dopiero ton literaturze drugiego okresu.

Rok 1905 w Rosji sprzyja dalszemu rozwojowi życia społeczno-kulturalnego Azerbejdżanu. Powstają nowe szkoły, teatry, gazety, organizacje filantropijne i kulturalne. Powstają również partje polityczne, z pośród których najbardziej wpływowa partja „Musawat" i dziś jest wyrazicielką dążeń niepodległościowych Azerbejdżanu.

Wszystko to sprawia, że uczucia patrjotyczne wzbierają na sile. Rewolucje w Turcji i Persji, ciągłe niepokoje na Bałkanach, a w związku z tem rosnący szowinizm Rosjan nietylko w stosunku do Turków, lecz wogóle do narodów turko-tatarskich, wojna światowa wreszcie uczucia te potęgują. Są one wspólne wszystkim warstwom w narodzie i znajdują swe odbicie zarówno w literaturze, jak i prasie codziennej.

Prasa, która w poprzednim okresie nie mogła istnieć z powodu zbyt ostrej cenzury, teraz rozwija się wspaniale. Największe nakłady mają powstałe w r. 1905 gazety „Hajat" i „Irszad" oraz nowsza już, bo w r. 1915 powstała, „Aczyk Söz", która pierwsza, mimo zakazów wojennej cenzury, zaczyna używać wyrazu „tiurk" zamiast narzuconego przez Rosję „rosyjski muzułmanin" lub „rosyjski Tatar" [1].

„Aczyk Söz" w swym pierwszym artykule wstępnym wyraża nadzieję, że wojna światowa zakończy się pokojem, który zapewni niezależność polityczną państwom ujarzmionym — w przeciwnym razie pokój nie może być długotrwałym. Ale niepodległość otrzymają tylko te narody, które

---

[1] Wyraz „tiurk" został wprowadzony przez Rosję, aby odróżniać podbite narody Turków od właściwej Turcji Otomańskiej (patrz Teslar Tadeusz „Ustrój Z. S. S. R.").

będą całkowicie zespolone w swych szczytnych dążeniach do własnej państwowości, gdyż tylko tą drogą mogą zdobyć zaufanie dla siebie i swych ideałów.

Z podobnemi hasłami spotykamy się i w literaturze. życie literackie koncentruje się dokoła dwuch pism: „Mołła Nasreddin” i Fejuzat”. Pierwsze, posługując się najczęściej satyrą, walczy z niewolą, wyzyskiem i ciemnotą, „Fejuzat” zaś jest wyrazicielem panturkizmu i panislamizmu.

Największym poetą tego okresu jest satyryk Sabir, piszący pod pseudonimem Hop-Hop. Poeta-patrjota w swych utworach, pisanych przepięknym językiem, walczy o wolność państwa i równość wszystkich obywateli. Satyra jego nie zna litości dla wszystkiego, co stoi na przeszkodzie do wymarzonej przez niego niepodległości kraju.

Utwory Sabira — to ulubiona lektura Azerbejdżanu. Stało się z niemi to, o czem marzył Mickiewicz: jego „księgi zbłądziły pod strzechy”.

Również piewcą wolności jest zmarły przedwcześnie poeta Mehmed Hadi Szyrwani. Uważa, że życie szczęśliwe może być tylko w kraju niepodległym, gdyż celem takiego kraju jest szczęście i dobrobyt narodu. Przeszedłszy przez wojnę światową, uważa ją za straszny sąd, po którym zapanuje bezwzględna wolność, wykluczająca na przyszłość wszelkie wojny. Stosunki między narodami regulować będą prawo i miłość, nie zaś przemoc i nienawiść.

Szyrwani domaga się równouprawnienia kobiet. Muzułmanka z niezakwefioną twarzą jest dla niego symbolem wyzwalającego się Wschodu.

Niepodległość jest też głównym tematem w poezjach Husejn’a Dżawid’a, Dżawada oraz Ibrahim’a Tair’a.

Poezja dramatyczna ma swego przedstawiciela w osobie Mamet’a Kułu Zade, redaktora „Mołła Nasreddin’a”. Szczególne powodzenie zyskuje mu utwór p. t. „ölüler”, gdzie w sposób bezwzględny szydzi ze wszystkich ujemnych stron życia kraju.

Na uwagę zasługuje fakt, że w okresie drugim powstaje pierwsza opera Azerbejdżanu. Nauczyciel ludowy, Uzejr bek, dorabia muzykę do poematu Fizuli’ego p. t. „Lejla i Medżnun”. Zachęcony powodzeniem, tworzy nowe opery i operetki, z których największe sukcesy zdobyła operetka „Arszyn Mał Alan” dzięki zebranym w niej motywom ludowym.

Wysiłki poetów, publicystów i społeczników nie idą na marne i gdy 28 maja 1918 r. zostaje ogłoszona niezależność państwowa Azerbejdżanu, naród nie jest tem zaskoczony, gdyż idea niepodległości tkwi w każdem niemal sercu, troskliwie od całego szeregu lat pielęgnowana. Rosja Sowiecka stara się wmówić, że do niepodległości nie dążył cały naród, że był to jedynie wyczyn partji „Musawat”. Lecz historja zadaje kłam tym twierdzeniom, bo chociaż Azerbejdżan jako wolne państwo przetrwał tylko dwa lata, gdyż w roku 1920 musiał ulec przemocy Sowietów, to jednak już w ciągu najbliższych trzech lat 56 razy porywał się do walki o przywrócenie wolności ojczyźnie.

Dwa lata niepodległości — to niewiele dla historji, ale bardzo dużo dla serc, umęczonych wiekową niewolą, to dostateczny czas, by wzmoc-

nić, zahartować umysły i dusze ludzi, skazanych na walkę z tyranją, jakiej chyba jeszcze dotychczas Azerbejdżan nie zaznał.

Dwa lata niepodległości zostawiają trwały ślad w literaturze. Cały szereg poetów, jak np. Husejn Dżawid, Selman Mümtaz, Mehmet Hadi, Abdulla Szajig, Dżafar Dżabarły, Dżawad Ahund Zade daje w poezji wyraz radości z odzyskania wolności i wierzy w świetlaną przyszłość.

Tak się kończy okres drugi współczesnej literatury, w r. 1905 przy nikłych przebłyskach idei niepodległościowej zapoczątkowany, wspaniałym hymnem na jej cześć w wolnej ojczyźnie zakończony.

Jakże inny jest okres trzeci literatury, nad którą po r. 1920 swą opiekę roztoczyła Czerwona Moskwa.

Sowiety, które, jak widzieliśmy na przykładzie Gańdżewi'ego, nie mogą się zdobyć na objektywinizm w stosunku do takich nawet poetów, którzy w odległych wiekach, a więc nie z ich winy nie wychwalali „zdobyczy Lenina-Stalina", wypisują dokładne recepty, według których muszą pisarze tworzyć dzieła literackie. A więc: „sowstroitielstwo", nafta, bewełna, kołchozy, „udarnicy", trochę nawróconych inteligentów, trochę „podłych Masuwatystów" — z tego powinna być ulepiona „zdobywcza literatura Czerwonego Azerbejdżanu". żadnej liryki, żadnego egocentryzmu,żadnych ideałów wszechludzkich!

W prasie sowieckiej z dumą się zaznacza, że w okresie od r. 1932 do r. 1934 wydano w Azerbejdżanie 55 książek — utworów literackich, wtedy gdy w latach 1905 — 1920 było ich zaledwie 30 (niebywała chyba w dziejach kultury ilościowa ocena dzieł literackich zamiast jakościowej!), a obok tego z rozbrajającą szczerością się podkreśla, że literatura ta właściwie nie ma wielkiej wartości. Trudno, twórczość jest dziedziną najmniej się nadającą dla wszelkich „ukazów".

Jeśli chodzi o charakterystykę pisarzy sowieckiego Azerbejdżanu, należy ich podzielić na trzy grupy. Pierwsza — najmniej liczna i pozbawiona jakiego bądź talentu — to ideowi komuniści, jak np. Mamed Sajd Ordubady i Simurg, którzy uprawiają grafomanję, by się przypodobać władzy. Ich utwory są nawet według oceny prasy sowieckiej przeważnie bezbarwne, pozbawione życia i prawdy.

Drugą grupę stanowią poeci i pisarze, przeważnie nacjonaliści, których najrozmaitszemi represjami od pozbawienia możności zarobkowania i kart żywnościowych do więzienia włącznie zmuszono częściowo lub przynajmniej pozornie dostosować się do wymogów sowieckiej literatury. Kłopotów z nimi mają władze coniemiara, gdyż cenzura musi skreślać i przerabiać każdy niemal utwór, ale z braku prawdziwych komunistycznych talentów zmuszone są do uznawania ich za swoich.

Naczelne miejsce w tej grupie zajmuje utalentowany dramaturg Dżafar Dżabarły, który przeszedł przez wszystkie wyżej wymienione prześladowania, ale gdy umarł przedwcześnie, został z wielką pompą pochowany na koszt państwa. Zwolennik turkizmu, i azerbejdżanizmu, piewca niedoli i nędzy, potrafił Dżabarły, ulegając pozornie przemocy wroga, głosić w swych utworach, że niezależność jest najwyższem dobrem narodów i jednostek.

Niemniej kłopotów mają Sowiety z drugim dramaturgiem, Husejnem Dżawid'em. I on również jest wiernym wyznawcą idei turkizmu, i isla-

mizmu. Jego też trzeba rozmaitemi represjami zmuszać do względnej uległości, co nie przeszkadza Dżawid'owi w każdym utworze nawoływać do walki z tyranją i przemocą, do wolności, jako najwyższego dobra, która, jak i wszystko na świecie, osiągalna jest tylko w walce.

Inny znów dramaturg, Benjuk Aga Tałybły, zdobył „odpuszczenie nacjonalistycznych grzechów" utworem, w którym przedstawił walkę robotników o naftę.

W podobny sposób zaskarbił sobie względy pisarz-humorysta, Kantemir, autor licznych nowel, wydając powieść p. t. „Kołchozustan", gdzie pokazał typy nowej wsi.

Bardziej natomiast „grzeczny" jest satyryk Jusuf Wezyrli, który do r. 1925 przebywał na emigracji. Gdy powrócił, zaczął uprawiać powieść. Stale mu się jednak zarzuca brak socjalistycznego realizmu.

Z pośród poetów tej grupy wyróżnia się Muszfik, posiadający duży talent i piszący na aktualne tematy dnia powszedniego. Ponieważ nie chce poruszać tematów politycznych, ciągle jest uważany za pozostającego pod wpływem wrogich Sowietom elementów.

Poeta Rza nie może zdobyć należnego jego utworom uznania, gdyż romantyczno-wszechludzkie elementy, z któremi się w nich spotykamy, są sprzeczne z wymogami sowieckiego Parnasu. W podobnej sytuacji jest uzdolniony liryk Rahim, którego się zmusza do pisania o nafcie, a później robi się zarzuty, że w utworach tych jest dużo powtarzania, że robotnicy i wieśniacy mówią tym samym językiem i t. p.

Również świetny piewca dawnej wsi, Samed Wurgun, zmuszony przez władze do tworzenia według obowiązujących „recept", a więc o nafcie, czy komsomole, pisze rzeczy sztuczne, pozbawione artyzmu i życia.

Poeta Rafili wreszcie długo i odważnie walczy o „równouprawnienie" dla swych utworów, mimo że jest bezpartyjny i nie zmienia pozycji apolitycznej.

Grupa trzecia — to pisarze, którzy nie zgodzili się na żaden kompromis, na żadne częściowe lub pozorne zaprzańswo. Prześladowani, męczeni, jak prawdziwi bohaterowie idą na śmierć lub zapełniają więzienia, ale wytrwale głoszą hasła niepodległościowe. Dzięki nim w narodzie rośnie i wzmacnia się dążenie do niezależności państwowej, wiara w słuszność sprawy narodowej. Coraz częściej też w ich utworach spotykamy się z hasłami solidaryzacji wszystkich narodów, ciemiężonych przez Rosję, a specjalnie z koniecznością łączenia się we wspólnej konfederacji narodów Kaukazu, których niezależność państwowa tylko w takim sojuszu jest dziś możliwa. Utwory tych bezimiennych poetów i pisarzy, choć w rękopisach, rozchodzą się po całym kraju. Niemi żyje naród, z nich czerpie moc i siły do walki z przemocą, z niemi razem wierzy z zwycięstwo nad wrogiem i w wolność ojczyzny.

„Krwawy djabeł zdolny jest na wszystko — mówi jeden z tych poetów — ale jedno jest miejsce dla niego niedostępne — to nasze wierzące dusze: gdzie jest wiara, tam przemoc niestraszna"!

A inny woła: „Nie bójcie się, nie traćcie wiary w zwycięstwo; my idziemy z wami, wołając: „Niepodległość, Niepodległość, Niepodległość!"

PER ERIC ÖLLER

Polityka rosyjska na północnym Zachodzie

Czerwony panslawizm stał się dla szerokich warstw społeczeństwa oczywisty dopiero od niedawna i możliwe jego konsekwencje nie zostały jeszcze w sposób należyty przestudjowane, gdyż cała uwaga była pochłonięta wypadkami w Afryce.

Oblicze zaborcze Caratu znane było w Europie od czasów wojny Północnej, kiedy to Piotr I przeniósł stolicę swego państwa na terytorjum fińskie i wyraziło się ono w pokoju Neusztadzkim w r. 1721, na którego mocy car zagarnął Ingermanlandję, Estonję i Łotwę. O całe stulecie wcześniej od tych wydarzeń Jan Zamojski przewidywał niebezpieczeństwo moskiewskie: — Moskowici za wszelką cenę muszą być odepchnięci od brzegów morza, gdyż w przeciwnym wypadku drogą morską otrzymują oni instruktorów, rzemieślników i materjały wojenne.

Znaczenie posiadania wybrzeża morskiego doceniano zarówno w Rosji, jak i w innych państwach, nie wyłączając Polski. Usadowienie się zatem nad Bałtykiem było czynnikiem zasadniczym dla rozwoju Imperjum moskiewskiego, umożliwiającym mu trzymanie sąsiadów — Polski i Szwecji — w stanie słabości, który doprowadził m. in. do rozbiorów Polski .

Reakcja rosyjska po powstaniu polskiem w r. 1863 przybrała postać panslawizmu — dążąc do inkorporacji nowych terytorjów na Zachodzie — tendencje te nie wygasały aż do wybuchu rewolucji.

Potrzeba posiadania portu morskiego, dostępnego w ciągu całego roku, doprowadziła Rosję do wojny z Japonją i wciągnęła ją do wojny światowej. Ekspansja, mająca na celu urzeczywistnienie tego celu w Azji, powstrzymana została przez Japonję i Wielką Brytanję. I w roku 1914 najkrótsza droga do morza przez Turcję zdawała się być łatwiejszą do osiągnięcia, niż droga przez Persję czy też Mandżurję.

Niezależnie od tego Rosja wytrwale wypatrywała na Północnym - Zachodzie czwartej drogi i o tem wie się naogół znacznie mniej. Port norweski Narvik, z klimatem łagodzonym przez Golfsztrom, w ciągu kilkunastu lat przed r. 1914 budził apetyty rosyjskie. W Szwecji i Norwegji odczuwano to niebezpieczeństwo, zwłaszcza po rozpoczęciu intensywnej rysufikacji w autonomicznem wielkiem księstwie Finlandzkiem, które w ten sposób przygotowywano jako bazę dla przyszłego ataku.

W roku 1809 wojska rosyjskie najechały Szwecję z trzech różnych punktów: na północy przez lody, na południu przez wyspy Alandzkie i dalej; na północy, od strony Vasa do Umea, trzecia armja rosyjska przekorczyła lądową granicę szwedzką na północy. Tym razem poprzestała Rosja na Finlandji, ale nie wyrzekła się całkowicie swoich zakusów.

Opanowanie Narvik zapewniłoby Rosji nietylko posiadanie niezamarzającego portu, wolnego od krępujących konsekwencyj międzynarodowych (jak np. Dardanele), ale dostarczyłoby wygodnej bazy do zaatakowania Imperjum Brytyjskiego w jego serce — w Zjednoczone Królestwo, który to atak nie jest obecnie zbyt łatwy z odległych portów Aleksandrowska i Murmańska, połączonych linją kolejową z Leningradem.

W Finlandji plany militarne rosyjskie musiałyby przejść przez głosowanie sejmu, który decydował w sprawach, dotyczących budownictwa kolejowego. W roku 1877 naciskano na sejm, aby poparł projekt budowy linji strategicznej z południowego wchodu Finlandji do Vasa; projekt ten został jednakże odrzucony i sejm wypowiedział się za połączeniem Vasa z Południowym Zachodem Finlandji.

Ostatecznie w r. 1907 podjęto budowę innej kolei strategicznej, łączącej bezpośrednio Petrograd z Vasa; kiedy jednak linja ta została skończona — Finlandja uzyskała niepodległość i ruch na tej kolei nie został poprzez granicę polityczną aż do dziś dnia podjęty.

Rusyfikacja w Finlandji rozpoczęła się w r. 1810. Jedynym jej skutkiem było wzmożenie się ruchu niepodległościowego. Irytacja Rosji, wywołana oporem, doprowadziła ostatecznie do rozwiązania Fińskiej formacji wojskowej w r. 1905;Finnowie zostali pozbawieni możliwości otrzymywania wyszkolenia wojskowego w armji, a garnizony rosyjskie, stacjonowane w Finlandji, zostały wzmocnione.

Z rosyjskiego punktu widzenia było rzeczą niezmiernie ważną utrzymać Finlandję w zależności od centrum — Petrogrodu, odległego zaledwie o 30 klm od granicy fińskiej.

Sprawa inkorporacji dwuch okrętów fińskich do gubernji petrogradzkiej była poważnie rozważana. Kiedy ostatecznie poczyniono starania w kierunku wprowadzenia jurysdykcji rosyjskiej do Finlandji, beznadziejna sytuacja kraju w związku z dążeniem Rosji do uczynienia z Finlandji bazy dla swej ekspansji politycznej na Północnym Zachodzie stała się zupełnie oczywista dla wszystkich Finlandczyków, którzy zrozumieli, wreszcie, że żaden kompromis nie jest odtąd możliwy.

Wzmagający się ucisk w ciągu Wojny Światowej utwierdził Finlandczyków w przekonaniu o konieczności zerwania więzów, łączących ich z Imperjum Carów, które przestając istnieć w r. 1917 zmusiło Finlandję do szukania własnych dróg wyjścia z anarchji i zależności. Zerwanie pęt rosyjskich nie obeszło się bez krwawej walki.

Rząd szwedzki nie uczynił nic, aby pomóc Finlandji w jej trudnej sytuacji. Trzeba było dłuższego czasu, aby politycy fińcy mogli wytłumaczyć władzom wojskowym w Berlinie, że komunikacja (a nawet kontrabanda), wzrastająca niepomiernie z biegiem wojny, łącząca Rosję z jej sojusznikami przez Skandynawję, musi być przecięta właśnie w Finlandji. Niemcy ostatecznie zdecydowały się poprzeć walkę Finlandji. Aktywiści fińscy przebywali w Niemczech, pozostając w ścisłej współpracy z przedstawicielami b. prowincyj bałtyckich. Wydawano tu za wiedzą Ministerstwa Spraw Zagranicznych tygodnik p. t. „Stimmen aus dem Osten".

Istniały również kontakty z Ukraińcami, (Zentralstelle des Bundes zur Befreiung der Ukraine), z przedstawicielem Gruzji Ceretelim oraz z sympatyzującemi organami niemieckiemi, jak np. „Nachrichtenstelle für den Orient und Zentralstelle für Auslandsdienst".

Pewne rozbieżności wynikły co do podjęcia interwencji: jedni byli za południem, inni za północą. Propaganda fińska współdziałała z Ligą Ludów uciemiężonych w Rosji — *Liga der Fremdvölker Russlands* — która wystosowała nawet petycję do Prezydenta Wilsona w dniu 9 maja 1916 r. Przy końcu czerwca przez Związek Narodowości w Paryżu zwołana została w Lozannie konferencja, na której Finlandja była również reprezentowana.

Istniało stale jeszcze niebezpieczeństwo w stosunku do Zachodu i wydawało się, że Niemcy, walczący o zniszczenie tego nacisku rosyjskiego, będą musieli wcześniej

czy później stoczyć jeszcze jedną trudną wojnę. Finnowie wyjaśniali, że Polska, Państwa Bałtyckie i Finlandja mogłyby stworzyć silną zaporę przeciwko niebezpieczeństwu rosyjskiemu.

Argument trafił do przekonania Niemcom. Dążyli oni do zniszczenia floty rosyjskiej na Bałtyku i jej baz, znajdujących się wzdłuż silnie ufortyfikowanej linii wybrzeża południowego Finlandji, na wyspie Aland i na licznych wysepkach pomniejszych, trudno dostępnych dla niezdecydowanych agresorów i zamykających dostęp do północnej zatoki morza Bałtyckiego .

Gdyby te bazy udało się oderwać od Rosji, uniemożliwiłoby to jej rekonstrukcję sił morskich w stopniu niebezpiecznym dla Niemiec. Ostatecznie 3 kwietnia 1918 r. niewielka ekspedycja niemiecka wylądowała w Finlandji, ale decydująca bitwa została wygrana przez wodza i twórcę armji narodowej — generała Mannerheima. Nadarzyła się okazja do przyłączenia Karelji, ale wojska aljantów stały podówczas w Murmańsku i ani Niemcy, ani Finlandczycy nie chcieli się angażować w kampanji zaczepnej. Później nieco, kiedy aljanci ujawnili brak zainteresowania się tą sprawą, Finlandja również nie odważyła się rozpocząć kroków zaczepnych, nawet po zwycięstwie polskiem w sierpniu r. 1920, chociaż sukces był prawie pewny i wskazywali na to politycy polscy.

Delegaci fińscy na konferencji pokojowej w Dorpacie (Tartu), ludzie o liberalnych przekonaniach, dokazali tyle tylko, że dokumenty sporządzone przedtem nie uległy zmianie. Było rzeczą oczywistą, że Rosjanie walcząc z Polską, grali na zwłokę prowadząc jałowe dyskusje i wysuwając niedorzeczne żądania aż do chwili, kiedy traktat został ostatecznie w dwa dni później po podpisaniu traktatu w Rydze podpisany—14 października r. 1920. Warunki oczywiście zostałyby zmienione przez samych Rosjan, gdyby bitwa nad Wisłą wzięła była inny obrót.

Traktat oddał w ręce Rosji dwa okręgi karelskie — Repola i Porajärvi, które dobrowolnie w swoim czasie przyłączyły się do Finlandji. Co więcej, traktat nie określił wyraźnie autonomji, którą mieli otrzymać Karelczycy, w r. 1918 dobitnie ujawniający swoje dążenia wolnościowe, rozumiane w postaci unji z Finlandją. Artykuł 10 głosi: „Okręgi te (Repola i Porajärvi) zostaną wcielone do Rosji i łącznie z innemi tworzyć będą autonomicznie terytorjum Karelji Wschodniej, które zawierać będzie ludność karelską z gubernji Archangielskiej i Ołoneckiej i które posiadać będzie prawo stanowienia o sobie”.

Artykuł 11 gwarantuje nietykalność własności „w granicach praw, obowiązujących na terenie terytorjum autonomicznego Karelji Wschodniej”.

Bolszewicy spoczątku solennie przyrzekli stosować zasady federacyjne w stosunku do Karelji i Ingermanlandji. Kwestja ta nie była poruszana w traktacie jako takim, omówiono ją jednakże w aneksach w odniesieniu do Repola i Porajärvi.

Jakkolwiek sprawy zostały postawione, jest rzeczą całkiem jasną, że rodzaj autonomji i to nie fikcyjnej — został zagwarantowany, tem bardziej, że Karelja cieszyła się wtedy przez pewien czas niepodległością. Z chwilą jednakże, kiedy bolszewicy mocno ujęli w swoje ręce przyznane im terytorjum, nie chcieli respektować swoich przyrzeczeń i ustanowionego uprzednio porządku rzeczy. Doprowadziło to do desperackiej rebelji, krwawo stłumionej w r. 1922.

Jedyną rzeczą, którą zdobyła Finlandja, było otrzymanie „po wieczne czasy” wąskiego pasa Petsamo, łączącego kraj z wybrzeżem Oceanu Lodowatego.

Traktat zawiera regulację granic wód terytorjalnych w zatoce Fińskiej, zabezpiecza Rosji dostęp do Bałtyku przez szeroki pas wód międzynarodowych, podzielonych poprzednio pomiędzy Rosją i Finlandją, przyczem większa część należała

do tej ostatniej; obecnie Finlandja posiada czteromilowy pas wzdłuż wybrzeża i trzymilowy dookoła wysp i skał, co tworzy znaczne obcięcie szerokości na wschodzie na rzecz Rosji i krępuje swobodę ruchów wewnątrz zatoki.

Tutaj właśnie rybacy fińscy są często przytrzymywani przez czekistów kronsztadskich nawet na szerokości 1½ mili zony fińskiej, gdzie rybołówstwo z trudem się opłaca.

Finlandja zgodziła się na demilitaryzację 9 wysp i pobrzeża, przylegającego bezpośrednio do Kronsztadtu, jak również i wybrzeża w okolicach Petsamo. W traktacie zastrzeżono również nieużywanie Newy i jeziora Ładogi dla celów wojskowych i udzielono Finlandji prawa na nawigację na Newie.

Finlandja zwróciła 169 łodzi i okrętów, skonfiskowanych podczas wojny, w tej liczbie 3 torpedowce, 3 okręty — szpitale i 2 łamacze lodów — o ogólnym tonażu 18,283 tonn, pozostawiając sobie 18 jednostek — o łącznej pojemności 5,14 tonn.

Znaczna ilość taboru kolejowego, znajdującego się w b. dobrym stanie, została wycofana z Finlandji zarówno przez uchodzących z niej bolszewików, jak i jeszcze wcześniej w okresie wojennym przez władze rosyjskie. Materjał kolejowy, zostawiony przez Rosjan, nie posiadał większej wartości. Finlandja straciła 58 lokomotyw, 349 wagonów osobowych, 4428 wagonów towarowych. Szczególnie w Południowej Finlandji liczne stacje i mosty zostały zniszczone i tysiące ludzi postradało życie; nie wynagrodzono Finlandji tych ciężkich strat. Pokój i niepodległość osiągnięte zostały kosztem wielkich ofiar.

Nowy stan rzeczy na Bałtyku Wschodnim był klęską dla olbrzyma rosyjskiego, posiadającego niegdyś ⅓ całej długości pobrzeża Bałtyckiego, a obecnie zredukowanego do posiadania brzegów Ingermanlandji. Fakt ten wpłynął na zaktualizowanie zaborczych dążeń rosyjskich na morzu Bałtyckiem. Niektórzy autorowie dowodzili, jak niebezpieczeństwo ze Wschodu jest względnie małe dla Finlandji, posiadającej niedogodny klimat i znajdującej się w znacznem oddaleniu i jak jest natomiast poważne, jeśli chodzi o małych południowych sąsiadów Rosji — Estonję i Łotwę, które to państwa powstały na gruzach „niepodzielnego" imperjum, i których posiadanie Piotr I jeszcze uważał za rzecz pierwszorzędnej wagi dla rozwoju Rosji. Sądzono, że bezpieczeństwo Finlandji byłoby wówczas zagrożone, gdyby Rosja powzięła podejrzenie co do zaangażowania się Finlandji w sojuszu z któremś z państw zachodnich, przygotowujących na jej terytorjum bazę dla ewentualnej agresji.

Rozumowanie takie wpłynęło na to, że Finlandja powstrzymywała się wytrwale od wkroczenia w sferę polityki centralno-europejskiej. W związku z tą powściągliwością t. zw. traktat Holstiego, zawarty na wiosnę r. 1922 przez Finlandję, Polskę, Estonję i Łotwę i sugerujący pewnego rodzaju sojusz tych państw — nie został przez parlament finlandzki ratyfikowany rzekomo na skutek przekroczenia pełnomocnictw przez ministra Holsti. Nie usiłowano już odtąd doprowadzić do jakiejkolwiek podobnej umowy, chociaż sytuacja polityczna uległa znacznej zmianie.

Badając sytuację na północy, napotykamy trudności, wynikające ze specyficznych cech geograficznych, które dyktują traktowanie zagadnienia Fińsko-Szwedzkiego półwyspu przedewszystkiem jako problemu lądowego, a dopiero później jako zagadnienia morskiego.

Analizując Finlandzkie połączenia lądowe, widzimy, że na południu kontakty te przerwane są przez zatokę Fińską; granice lądowe Finlandji ciągną się na przestrzeni 1590 klm z Rosją, 913 klm z Norwegją i 536 klm ze Szwecją; granice morskie z temi samemi państwami ciągną się na przestrzeni 235, 70 i 850 klm, do czego dodać należy 491 klm granicy morskiej z Estonją. Jedyny wniosek stąd wypływa,

że Finlandja powinna szukać pomocy Szwecji lub Rosji, gdyż niedostępne góry czynią prawie niemożliwą komunikację z Norwegją centralną. Oczywiście, istnienie Estonji jest rzeczą b. ważną nietylko dla wysuniętych ku otwartemu morzu Helsinek, ale i dla utrzymania pokoju na całym Bałtyku. Nic dziwnego, że bardzo ścisłe kontakty łączą Finlandję z pobratymczą Estonją i Łotwą. Ale ta orjentacja południowa nie może być skuteczna dopóki nie zostanie zrealizowane zbliżenie i porozumienie wszystkich państw nadbałtyckich. Niemcy dążyłyby do przechylenia równowagi bałtyckiej na swoją korzyść — Rosja usiłowałaby działać dla swego zwycięstwa przez użycie jako instrumentum czegoś w rodzaju francusko-rosyjskiego paktu wschodniego, zagrażając w ten sposób szlakowi morskiemu, łączącemu Finlandję i kraje nadbałtyckie z ich większymi sąsiadami na południu.

Na szczęście niebezpieczeństwo to jeszcze obecnie nie jest aktualne. Jednak pozostaje fakt, że nie mogą być powzięte żadne decydujące kroki w kierunku nawiązania ścisłego kontaktu pomiędzy Finlandją, Polską i Państwami Bałtyckiemi przedtem nim kompleks fińsko-skandynawski nie zostanie rozwiązany i nie znajdzie się wspólnego rozstrzygnięcia dla problemu floty.

Istnieje naprawdę pilna potrzeba, aby doszło do takiego rozstrzygnięcia jak najprędzej. Rosyjskie niebezpieczeństwo, wzmagające się na wszystkich granicach, musi pchnąć sąsiadów do szybkiego zbliżenia.

Rosja, odepchnięta od morza i niezadowolona z traktatu w Lozannie z r. 1923, pragnie dotrzeć zpowrotem do morza na północnym zachodzie i w tym celu wchodzi na drogę starego panslawizmu.

Przedwojenne konflikty angielsko - rosyjskie ucichły jedynie w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego w r. 1914, odrodziły się jednak i dochodzą do głosu obecnie. Rosja chce mieć bazę, z której możnaby było wpływać na trade-uniony w Wielkiej Brytanji i któraby była dość silna, aby umożliwić agresję zbrojną.

Tajemnicze samoloty w zimie 1933/34 zjawiające się nagle nad rzadko zaludnionemi północnemi połaciami Finlandji, Szwecji i Norwegji nie zostały zidentyfikowane dotychczas, pomimo energicznych wysiłków szwedzkiego sztabu generalnego.

Należy przypuszczać, że te loty podjęte zostały przez maszyny sowieckie, startujące z nowych lotnisk, wybudowanych w Karelji sowieckiej.

W związku z naruszeniem przez Rosję klauzul karelskich traktatu dorpackiego, Finlandja zawezwała to państwo przed areopag Ligi Narodów, gdzie konflikt karelski dyskutowany był obszernie w latach 1921—23, lecz przedstawiciele Rosji nie stawili się tam ani razu. Obecnie Rosja przyjęta została do Ligi, chociaż zlekceważyła kardynalne zasady tej instytucji.

Dzisiaj bolszewicy w „Izwiestjach" i przez usta Mołotowa na sesji Centralnego Komitetu Wykonawczego w dniu 11 stycznia 1936 r. — wyraźnie insynuują jakieś wrogie zamiary, rzekomo połączonym Niemcom, Polsce i Finlandji, o których to zamiarach nikt nigdzie poza Sowietami nie słyszał, korzystają z tych insynuacji, jako z pretekstu do intensywnego zbrojenia się wzdłuż wszystkich granic. Widocznie orjentacja skandynawska, jednomyślnie uchwalona przez Parlament Finlandzki dnia 5 grudnia 1935 r. i szersza współpraca, nawiązana w parę dni później przez Północnych Premjerów w Helsinkach irytuje bolszewików, którzyby chcieli nie dopuścić Finlandji do współpracy skandynawskiej i izolować ją całkowicie, dopatrując się wrogich zamiarów w całkiem naturalnych i poprawnych jej stosunkach z Niemcami.

Nie jest tajemnicą dla nikogo, że te sowieckie alarmy maskują jedynie wewnętrzne położenie w Sowietach, gdzie okrutną przemocą zmuszają lud do pracy dla celów militaryzacji i agresji. Nie mogą chyba bolszewicy liczyć na sympatje w Fin-

landji po ujawnieniu istotnego oblicza swej polityki. Masowe deportacje z Ingermanlandji przybrały intensywne tempo w r. 1930 i trwają dotychczas. W ciągu jednego tylko roku 1935 przeszło 8.000 Finnów wywieziono do Turkiestanu. W roku 1933 pół miljona ludności deportowano z Leningradu, a w marcu 1935 r. przeszło 50.000 posłano w ślady mas poprzednich. Leningrad staje się fortecą i oczyszczony być musi z elementu kontrrewolucyjnego. Co wart jest traktat Dorpacki obecnie, kiedy gwarancje w nim zawarte dla trzech mniejszości i gwarancje demilitaryzacji nie są respektowane przez Rosję? Są planowane nowe drogi strategiczne, prowadzące do granicy finlandzkiej, a istnienie silnych baz militarnych nie ulega żadnym wątpliwościom. Z tych baz samoloty sowieckie często dokonują lotów nad terytorjum finlandzkiem. W roku 1935 zdarzyło się to 5 razy, w tem dn. 26 lutego lotnik sowiecki zapuścił się wgłąb terytorjum finlandzkiego, obserwując finlandzkie pograniczne posterunki wojskowe. Rząd finlandzki oczywiście protestował przy każdym wypadku pogwałcenia granic.

Stosunki finlandzko-rosyjskie charakteryzuje częste składanie protestów przeciwko rosyjskim pogwałceniom traktatu pokojowego. Dotyczy to Karelji. Tutaj te same motywy wojskowe, co i w Ingermanlandji, stosowane są przy ewakuacji połaci nadgranicznych. Na zapytania, skierowane drogą dyplomatyczną, a wywołane oczywistem pogwałceniem przez bolszewików Traktatu Dorpackiego, Moskwa wystosowała w lipcu 1935 r. niewyjaśniającą i niedostateczną odpowiedź, stwierdzając, że postępowanie ZSSR w Karelji jest sprawą wewnętrzną Sowietów.

Taka dowolna interpretacja traktatu — pozostawia kwestję mniejszości karelskiej nieuregulowaną; mimowoli nasuwa się pytanie, czy samowola taka może być tolerowana bez przeciwstawienia się jej kontrakcji zainteresowanych w celu niedopuszczenia do niedających się przewidzieć skutków, jakie może pociągnąć za sobą umocnienie się pozycji Rosji na północy. Karelczycy nie są deportowani do Turkiestanu czy też Krasnojarska — jak Ingermanlandczycy — ale na Ukrainę lub do Tomska. W ciągu ostatnich 15 lat 120.000 Rosjan osiadło w Karelji. Wypróbowane metody rusyfikacyjne, znane jeszcze z czasów przedwojennych, stosowane są obecnie w Karelji: przymysowe nauczanie w języku rosyjskim, zakaz towarzystw fińskich, rusyfikacja nazwisk funkcjonarjuszów.

Pomimo wszystko centralizacja rosyjska nie mogła liczyć na definitywne powodzenie, jak długo Dr. Edward Gylling, prezes Rady komisarzy ludowych Karelskich — człowiek niezwykłej energji— trzymał wszystko w swojem ręku. Rozwinął on nadzwyczajną ruchliwość. Co prawda, musiał zgodzić się z deportacją i żądaniem Czeka, ale usiłował zwrócić uwagę władz centralnych na eksploatację Karelji dla sowieckich celów militarnych i ekonomicznych. Wytłumaczył Leninowi, że związkowa republika Karelska była najbezpieczniejszą bramą dla inwazji bolszewickiej do bogatych północnych regjonów Skandynawji — z kuszącemi portami norweskiemi, szwedzkiemi kopalniami rud w Gällivare, z mocną fortecą w Boden. W roku 1933 gazety sowieckie zaczęły nawoływać do zwrócenia bacznej uwagi na Karelję z racji jej sąsiedztwa z Finlandją. Karelja powinna była, ich zdaniem, zostać republiką wzorową, któraby mogła swoim przykładem oddziaływać na wzrost nastrojów rewolucyjnych w Finlandji. Dla tego celu nie żałowano środków. Budowano na wielką skalę koleje, kanały, elektrownie, tartaki. Również i w życiu kulturalnem postep był znaczny. Tutaj Gylling specjalnie popierał interesy Karelczyków. W ten sposób ucisk rosyjski nie rozrósł się do takich rozmiarów, jak gdzie indziej. Okres pomyślności skończył się jednakże nagle w jesieni r. 1935. W listopadzie Gyllingowi zarzu-

cono bagatelizowanie instrukcyj z Moskwy, tendencje separatystyczne i objawy „ideologji burżuazyjnej". Deportowano go i jednocześnie z nim usunięto wielu przywódców Karelskich. Paweł Butujew został mianowany na jego miejsce. Ogłoszono nawet, że gazety fińskie mają odtąd ukazywać się w dwuch językach: rosyjskim i fińskim.

Wielka liczba immigrantów — robotników z Finlandji i Ameryki, znęconych w swoim czasie „rajem sowieckim" — została wyrzucona obecnie z Karelji, a na ich miejsce osadzono Rosjan. Jakiekolwiek szkody wyrządzi gospodarka sowiecka Karelskiej kulturze i życiu ekonomicznemu — jedno nie ulega wątpliwości, że kraj został mocno ufortyfikowany, a budowane drogi, lotniska i składy amunicyjne służą obecnie centralizacji. Kolej murmańska, zwana obecnie koleją Kirowa — gra doniosłą rolę nietylko w stosunku do nowo - odnalezionych pokładów rudy w Karelji Północnej, ale również i z punktu widzenia strategji. Z wybitną intencją agresywną zaprojektowano dwie nowe linje: z Petroskoj do Repola i z Parandowo do Uhtua; te koleje prawie dotykają granicy finlandzkiej lub przebiegają w jej pobliżu w odległości od 50 — do 80 klm.

Jest rzeczą znamienną, że w Karelji można kierować atakiem lotniczym na całą Skandynawję Północną, aż do Norwegji Środkowej włącznie. Dla tych celów istnieje 12 baz lotniczych, wybudowanych w długiej linji od Nowgorodu do Oceanu Północnego. Ponieważ każda próba agresji postawiłaby pozycję Rosji zarówno na Bałtyku, jak i Arktyce na ostrzu noża, na skutek oburzenia, jakieby w wyniku takiej próby wybuchło na Zachodzie — Bolszewicy z nadzwyczajną troską dbają o swoją flotę na tych wodach; Kanał Bałtycko-Białomorski ułatwi im znakomicie przyszłe operacje. Dalej Wołga połączona zostanie z Jeziorem Ładoga zapomocą kanału maryskiego, który ułatwi komunikację północy z ośrodkami przemysłowemi. Znaczna część eksportu również może być tą drogą kierowana do brzegów Oceanu Północnego.

Rosja jest jedynem państwem, które nie zgłosiło w Lidze Narodów szczegółów, dotyczących swego uzbrojenia. Po wybudowaniu kanału Bałtycko-Białomorskiego — należało zwrócić uwagę na bazy morskie w Aleksandrowsku i Leningradzie. Jak dotąd, jest kilka okrętów wojennych starego typu w Aleksandrowsku, kilka torpedowców i łodzi podwodnych, port więc zaczęto gwałtownie rozbudowywać do rozmiarów pierwszorzędnej bazy. Wzrastający handel rosyjski i komunikacja z Francją będzie przebiegać w pobliżu Wielkiej Brytanji. Stara rywalizacja dwuch wielkich państw odżyje z nową siłą. Byłoby błędem przypuszczać, że zelżeje nacisk rosyjski na Bałtyk i pobrzeże bałtyckie.

Przeciwnie — nacisk ten się wzmaga. Bałtyk sam przez się stanowi problemat, który przepracowany został we wszystkich swoich elementach przez eksperta, admirała finlandzkiego, G. V. Schoultza.

Jak można wnosić z rozmiarów nowych rosyjskich poławiaczy min C 1 — C 10, 600—700 ton, długość 75 mtr., głębokość 3 mtr., wybudowane są one najprawdopodobniej dla ruchu na kanale Bałtycko-Białomorskim i są mniejsze od poławiaczy, wybudowanych w czasie wojny, które nie mogą poruszać się w kanale i pozostają w Kronsztacie. Flota w Kronsztacie tworzy przedewszystkiem przeciwwagę wciąż wzrastającej flocie niemieckiej w Kiel, istnienie jej jednak daje się odczuć przez wszystkie państwa bałtyckie, przedewszystkiem przez Finlandję, jako najbliższego sąsiada, następnie przez Szwecję, panującą nad ⅓ całości pobrzeża Bałtyckiego. Rosyjska flota na Bałtyku liczy 70.000 do 80.000 tonn; flota szwedzka wynosi zaledwie o 10.000 tonn mniej od rosyjskiej, razem z Finlandją równoważy flotę rosyjską i zajmuje po Niemcach i Rosji trzecie miejsce.

Flota finlandzka liczy 10.000 tonn i składa się z małych okrętów, niezdolnych do akcji na wielkiem morzu. Dla obrony swych linij komunikacyjnych morskich Finlandja potrzebuje większych i silniejszych jednostek. Największe z dotychczasowych są 2 pancerniki brzegowe, Szwecja ma 10 takich okrętów, a obok tego 13 poławiaczy, 1 krążownik i 15 łodzi podwodnych. Estonja posiada 1 torpedowiec i 4 inne okręty. Rosja ma na Bałtyku 2 tak zwane okręty linjowe, 22 poławiacze i około 30 łodzi podwodnych. Niektóre z tych jednostek odpowiadają całkowicie współczesnym wymaganiom technicznym. Znaczenie Leningradu jest podkreślone przez nominację jednego z najwybitniejszych żołnierzy sowieckich — Szaposznikowa na komendanta tego miasta.

Postępowanie Rosjan na Bałtyku nie budzi zaufania u sąsiadów. W sierpniu 1935 r. rosyjskie łodzie podwodne podarły sieci rybackie w pobliżu brzegów Öland; kiedyindziej wykazano zbytnie zaciekawienie środkami obrony pobrzeży, stosowanemi przez sąsiadów.

Słabym punktem Finlandji są wyspy Aland, zdemilitaryzowane na podstawie konwencji z 20 października 1921 r., podpisanej w Genewie przez Estonję, Finlandję, Francję, Wielką Brytanję, Włochy, Polskę i Szwecję. Rosja nie przyłączyła się do tej umowy. Finlandja potwierdziła deklarację, dotyczącą wysp, a złożoną przez Rosję w traktacie pokojowym w Paryżu 30 marca 1856 r. Zobowiązania te uniemożliwiają Finlandji, z wyjątkiem „wypadków nadzwyczajnych", trzymanie więcej niż dwuch okrętów wojennych w archipelagu Aland, który w czasie wojny uważany być powinien za terytorjum neutralne. Obawiając się niebezpieczeństwa, grożącego bezpośrednio Sztokholmowi, a płynącego z ufortyfikowania wysp przez Rosję w czasie Wielkiej Wojny wbrew postanowieniom Traktatu Paryskiego, Szwecja w r. 1921 wymogła neutralizację jak również i autonomję dla wysp, które tworzą obecnie prowincję autonomiczną. W konsekwencji młodzież z Aland nie podlega obecnie obowiązkowi służby wojskowej.

Demilitaryzacja wysp w r. 1856 miała na celu zabezpieczenie się przed atakiem rosyjskim na Zachód, lecz obecnie, kiedy wyspy te należą do Finlandji, niema powodu dla ich demilitaryzacji, gdyż Finlandja nie posiada dążeń agresywnych i samo istnienie kraju jest poważnie zagrożone przez to, że Aland jest bezbronny i nie potrafi osłonić najważniejszego szlaku komunikacyjnego, łączącego Finlandję z Zachodem, przed zamachem rywalizujących flot niemieckiej lub rosyjskiej.

Budżet wojenny Finlandji na rok 1936 przewiduje znaczne sumy na cele obronne, eksperci zagraniczni stwierdzają, że armja finlandzka zdolna jest do skutecznej walki z silniejszym nieprzyjacielem, wszystko to jednak może się okazać niewystarczające, jeśli długie zachodnie pobrzeże kraju nie zostanie osłonięte przez porty na Aland. Neutralizacja tych wysp stanowi większe niebezpieczeństwo dla pokoju niż ewentualne fortyfikacje. Nawet dla Szwecji neutralizacja nie może mieć poważnego znaczenia, gdyż wystawia północno-wschodnie brzegi tego kraju na niebezpieczeństwo wrogiego ataku. Sprawa ta wymaga ścisłego porozumienia się państw bałtyckich. W obecnych warunkach nawet Szwecja z jej rządem socjalistycznym i pokojem, trwającym od 127 lat, zdecydowała się powiększyć swoje siły na wybrzeżu, w Gotland i na północy, podnosząc jednocześnie w r. 1936 wydatki na obronę o 30% w porównaniu z rokiem poprzednim.

Wszystkie jednak środki obronne nie usuną niebezpieczeństwa ze Wschodu tak długo, dopóki Rosja będzie miała wolne ręce w Karelji i Ingermanlandji.

O narodach marnotrawnych, o Polsce i prometeizmie

(P. Jerzemu Braunowi w odpowiedzi).

Stara przypowieść o synie marnotrawnym daje się w pełni zastosować do narodu. Naród marnotrawny, to coś równie wymownego i ułatwiającego zrozumienie jednej z podstawowych spraw o cywilizacyjnem pokrewieństwie między narodami i o tych narodach, które to poczucie pokrewieństwa zatracając płacą potem drogi okup błądzenia po obcych ścieżkach historji wraz z kosztami moralnemi nieuchronnej Kanossy.

Gdy Piotr I „w Jewropu prorubił okno” — zapoczątkował wielkie i długotrwałe błądzenie Rosji po krętych drogach obcego jej europeizmu. Potomkowie jego wraz z warstwami kierowniczemi narodu rosyjskiego patrzeć poczęli zaczarowani w to sztuczne i wskutek tego jakby nienaturalne okno europejskie, zapominając o dotychczasowem świetle, jakie promieniowało od pradziejów przez barwne szkła Orientu i wschodnio - chrześcijańskiego Bizancjum. W Rosji popiotrowej Niemcy napisali historję dawnej Moskowji ad maiorem Germaniae gloriam (Schletzer, Müller i inni). Francuzi prowadzili szkoły i licea, kult starożytnego Rzymu w końcu XVIII i XIX w. był równy włoskiemu w dobie renesansu, zachwyty nad Grecją przewyższały w Rosji zamiłowanie nowożytnych Ateńczyków do swej przeszłości.

Reakcja na ten ciąg ku Zachodowi rozpoczęła się dość wcześnie i właściwie jeszcze przed Piotrem. (Protopop Abbakum, starowierzy, potem Tatiszczew...) Zbiorowo jednak i w formie ruchu ideowego wystąpiła dopiero w XIX wieku, w szkole t. zw. słowianofilów (nie mieszać z pokrewnymi panslawistami). Oni to, uświadamiając sobie antynomję Rosji i Europy, lecz nieświadomi jeszcze pełnej łączności kultury Rosji ze Wschodem — (czego pierwsze fundamenty naukowe w historji założył w tym czasie przedewszystkiem Karamzin — wysunęli tezę pełnej samobytności i egocentryzmu Rosji — Eurazji.

Umom Rasii nie obniat'
Arszynom obszczim nie izmierit'
U niej osobiennaja stat'
W Rasiju można tolko wierit'

pisał poeta Tiutczew, negując racjonalistyczne metody poznawcze myślenia zachodnio-europejskiego.

Tego atoli było zamało. Zbyt mało na to, aby utwierdzić Rosję w pozycji pozaeuropejskiej, nie wystarczyło tego również dla wskazania jej istotnych i ożywczych źródeł kulturalno-duchowych, odpowiadających rosyjskiej treści zbiorowej, rozciągającej się na linji od Bałtyku i morza Czarnego do Amuru i japońskiej zatoki Pacyfiku. Toteż Rosja kroczyła dalej po linji eklektyzmu wschodnio-europejskiego, huśtając się pomiędzy Wolterem a Katarzyną, pomiędzy ideałem monarchji francuskiej Custine'a a Mikołaja I, pomiędzy europejczykiem Granowskim a azjatą Leontiewym, nadal oderwana od własnego podłoża kulturalnego i wskutek tego osłabiona, pobita w r. 1905, zwyciężona w r. 1914, wreszcie rozsadzona przez wybuchową mieszankę

„Wschód — Zachód", w latach 1917—18 zalała się potokami krwi swej pierwszej wielkiej rewolucji.

Był to szczyt, po którym zaczęło się powolne uzdrawianie narodu marnotrawnego, powracającego do zdradzonej rodziny ludów, których wspólną matką duchową — stara i mściwa, niepozwalająca nikomu bezkarnie odstąpić od siebie „mistyczna Azja".

Z tej prawdy zdała sobie rację rzeczywistość sowiecka, budująca nowe życie na odwiecznych orjentalnych fundamentach masowizmu i wszechwładzy tymczasowych zastępców cara, jak Lenin i Stalin, na zasadzie proponowanego przez Leontiewa stopu z lęku i miłości. Odczuła tę prawdę i narodowa filozofja rosyjska w szkołach eurazyjskiej (Trubieckoj i inni) i azyjskiej (W. Iwanow), streszczająca swe poglądy na azjatycki i europejski okres dziejów rosyjskich w zdaniu dr. E. Chara-Dawana[1]: Rosja okresu przedpiotrowego złożyła świetnie egzamin ze swej dojrzałości państwowej, przekazując Piotrowi I wielkie państwo. Rosja zeuropeizowana doby popiotrowej sromotnie została pobita w wojnie światowej i zniszczona w rewolucji 1917 — 1920 roku.

Analogiczne procesy zachwytów nad Zachodem przeszły Chiny i Japonja, dziś od tych zachwytów uleczone i swe pełne uznanie dla technokratycznych zdobyczy Zachodu wspaniale godzące z pełną negacją jego dorobku duchowego.

A na Zachodzie?

Jeśli za punkt wyjścia weźmiemy, iż kultura zachodnia, to kultura przedewszystkiem narodów romańskich, jeśli uwzględnimy w naszych rożważaniach fakt, iż „geografja genjuszów" wykazuje ich największe zagęszczenie w pasie pomieszania romano-germańskiego (Kretschmer — „Ludzie genjalni"), to bez zbytniego trudu zrozumiemy, iż pewną analogję do narodu marnotrawnego Rosjan stanowią Niemcy, Niemcy zarówno rewolucji protestanckiej Lutra, jak i Niemcy rewolucji nacjonalsocjalistycznej. Marnotrawstwo ich polega na analogicznej tendencji, jaką reprezentowała Rosja popiotrowa, za zagubieniu poczucia swej przynależności kulturalnej, tym razem europejskiej, a więc romano-germańskiej, w ich sięganiu do zatrutych mitów (nie tyle nawet historycznych, ile poromantycznych), nordyzmu i germanizmu, w walce z Rzymem, z którego urosły jako wielki naród i wielkie państwo średniowiecza, w ich poganiźmie i pogańskiej megalomanji. Toteż i niemiecki naród marnotrawny — to naród zwyciężany pomimo wszystkich warunków własnego zwycięstwa, zarówno w dobie Krzyżaków i Pawła Włodkowicza (1410), jak i w dobie szczytu swej potęgi materjalnej, w ostatniej wielkiej wojnie.

Interesującą jest rzeczą, że to zagubienie poczucia swej przynależności do wschodniej lub zachodniej rodziny cywilizacyjnej, owo marnotrawstwo synów-narodów, porzucających swe matki Europę bądź Azję, reprezentują narody pogranicza wschodnio-zachodniego, przedewszystkiem narody o słabszej tradycji zorganizowanego życia kulturalnego i państwowego, a więc narody słowiańskie: Bułgarzy, Serbowie (już co innego Chorwaci!), Białorusini i w dużej mierze Ukraińcy. Ciekawą jest rzeczą, że narody, które los miał czas boleśnie doświadczyć w ogniu wybuchowych mieszanek cywilizacyjnych, silnie akcentują swą właściwą, jakkolwiek nieintegralną przynależność cywilizacyjną, jak to czyni dzisiejsza łacinizująca się Rumunja, a przed tem, już w średniowieczu, napół maurytańska Hiszpanja.

---

[1] „Czingis-Chan kak połkowodiec i jewo nasledje". Beograd 1929.

Jakie wnioski obowiązują Polskę i jakie znaki zapytania w odniesieniu do jej dróg i przeznaczeń nasuwają te wywody, wsparte dziejami naszej ekspansji na wschód i jej wpływem na nasz upadek? Czy nie nakazują zdecydować się w należyty sposób, z kim mamy iść: z Europą czy Azją, z Zachodem czy ze Wschodem? Na ostrzu noża stawiają pytanie: czy możliwą jest rzeczą wysiedzieć na barykadzie okrakiem, jak w w. XVI — XVIII, parafrazując wyznanie rosyjskich słowianofilów:

Umom *Polszi* nie obniat'
Arszynom obszczim nie izmierit'
U niej osobiennaja stat'....

„Stat" ani wschodnia ani zachodnia, ta „Polska-Ja". Tak, jak pisze Jerzy Braun: „Polsce potrzeba dziś orjentacji nie zachodniej(i nie wschodniej oczywiście), lecz polskiej, t. zn. swojej własnej [2]. Jeśli wyrzucimy z tego twierdzenia polityczny wyraz niedyskusyjnie ujemnej i specyficznej *orjentacji*, pozostanie nam zasadnicza myśl J. Brauna — niepolityka. I w odniesieniu do tej niepolitycznej treści jego myśli odnieść będziemy mogli zapytanie: czyż nie są te objawy (owa pozycja Polski, samobytna w założeniu, lecz pośrodkowa w istocie) wynikiem pogranicznego, wschodnio-zachodniego położenia Polski? Czy doświadczenie i błędy Rosji i Niemiec nie są ostrzeżeniem?

To atoli zagadnienie, to sprawa trzeciej cywilizacji, ani zachodniej, ani wschodniej, lecz naszej własnej, jak chce Braun, słowiańskiej, polskiej, opartej na zasadach filozofji narodowej, zwłaszcza na jej szczytowym punkcie-wronskiźmie. Geopolitycznie obejmującej międzymorze bałtycko-adrjatycko-czarnomorskie, owe Imperjum środka, mające stanowić warunek równowagi pomiędzy narodami [3].

Formułując w ten sposób swe stanowisko J. Braun nie określa wyraźnie i zdecydowanie swego stosunku do Europy i Azji, do Wschodu i Zachodu, tę niejasność komplikuje ponadto swym słowianizmem, dobrze zresztą pojętym, jako przewodniczenie Polski narodom słowiańskim. Jego teza budowania samobytnej cywilizacji Polski, złagodzona wiarą w skupienie w Polsce wartości europejskiego ducha, mimo wszystko, *implicite*, zawiera potencjonalną negację Europy takiej, jaka ona jest, Europy nie wymarzonej i książkowej, lecz Europy z błędami i wzlotami, z faszyzmem i katolicyzmem, z Nitschem i Janem Słupnikiem. Cała trudność wykrycia niezdeklarowania się Jerzego Brauna polega na tem, że formułując swe tezy, jednocześnie nie potępia on ani łacińskiego i katolickiego Zachodu — przeciwnie, chce widzieć „Europę nad Wisłą" — jak nie neguje Wschodu, reprezentując myśl równowagi i harmonji pomiędzy temi dwoma duchowemi światami globu.

Twierdzimy, że praktyczne wyniki tego wzniosłego i zdaje się hiperniepodległościowego wyzwalania cywilizacyjnego Polski, płynące z tezy nowej polskiej i samobytnej cywilizacji mniej lub więcej integralnej, będą fatalne i tragiczne i poprowadzą nas w kierunku nieoczekiwanym. Zamkną dostęp do impulsywnych źródeł współczesnej kultury zachodniej, postawią Polskę w sytuacji kraju, będącego w pierwszej fazie indywidualnego dorobku cywilizacyjnego, stykającego się natomiast z kraja-

---

[2] Por. art. „Słowianizm, prometeizm, czy wronskizm". „Zet", z 15 czerwca b. r.
[3] Ta idea Brauna, to intepretacja słusznej idei jagiellońskiej, plus dynamicznie pojęta idea kultury narodowej, zabarwionej młodym, również niewywołującym żadnych zastrzeżeń, zdrowym maksymalizmem.

mi o starych wytrawnych kulturach i w praktyce doprowadzą do ulegania naszego właśnie najbardziej dziś agresywnej — przeżywającej okres niebywałego renesansu — kulturze rosyjsko-azjatyckiej, niepozbawionej pierwiastków słowiańskich.

Jerzy Braun odpowie mi, że filozofja polska, to nie dorobek, że wronskizm — to szczyt myśli ludzkiej. Lecz szczyty myśli ludzkiej nigdy nie wydźwigały narodu, lecz zawsze naród *wraz z ludzkością*. Tomasz z Akwinu nie zrobił wiele dla Italji, nie zrobił tyle, co mały Macchiavel, Święty Franciszek tyle, co Garibaldi, Newton nie zrobił tyle dla Anglji, co d'Israeli, a Goethe tyle, co Bismarck.

J. Braun zasugerowany jest antynomją faszyzm-komunizm. Walcząc w Polsce z faszyzmem i komunizmem, Braun robi tylko połowę pozytywnej roboty, mianowicie zwalczając komunizm, tocząc walkę z faszyzmem nie dostrzega, że razem z brudną wodą wylewa i dziecko. Niedowidzi, że komunizm i faszyzm, to są akcydentalne (jakkolwiek bardzo swoiste) cechy Azji i Europy, że antynomja faszyzm-komunizm, to antynomja Europa-Azja albo, w zwężeniu, Europa-Rosja. I tu właśnie, w tem świetle teza p. Brauna — orjentacji na wymarzoną Polskę, nietylko antykomunistyczną, *ale tak samo i antyfaszystowską, jest tezą nieświadomie antyeuropejską.* Niepozbawiona racyj wychowawczych, uzasadnionych walką ze wszelkiego rodzaju smutnej pamięci orjentacjami politycznemi, jest w istocie w obliczu planów postępowania i odpowiedzialnych decyzyj nietylko niesłuszna, lecz szkodliwa, jest niczem innem, jak naiwnym maksymalizmem albo celem tysiąclatki, o tyle niebezpiecznej, że dobrnąć do jej kresu możemy w stanie bezsilnych Fellachów, których piramidy dorobku myślowego spożywać będą Turcy pięciolatek z pod znaku rogatej swastyki i sierpa z młotem.

J. Braun myśli wielkiemi syntezami i nie umie uszeregowywać wydarzeń w czasie i przestrzeni. Boi się wojny, mogącej wyniknąć ze zderzenia faszyzmu z komunizmem, w którym Polska dzięki swej sytuacji geopolitycznej najwięcej może ucierpieć. Ale nim Polska zorganizowana na zasadach integralnego polskizmu, źle pojętego, *Polska nad światem,* zdoła się ujawnić i będzie mogła zażegnywać konflikty między narodami, tworząc nową i prawdziwą Ligę Narodów (współpraca Ciał Kierowniczych), to znacznie wcześniej, bo już jutro, zostanie wciągnięta do walki po jednej lub drugiej stronie barykady.

Polska, widziana natchnionemi oczami Brauna, to Polska dalszej lub bliższej przyszłości, intuicyjnie wyczuwanej, narazie nieujawnionej nawet w pełnem polskiem wydaniu dzieł Wrońskiego. Polska zaś r. 1936, to Polska w obliczu dwuletniej służby Niemiec i sowieckiego militaryzmu, to Polska *już* pobieranych decyzyj i *już* spożywanych skutków wczorajszych błędów. I tu właśnie jesteśmy u samego źródła dzielących nas różnic. *Polska przyszłości i Polska dzisiejsza, w ogniu raz po raz wybuchających problemów,* to jakgdyby antynomje, to w każdym razie dwa niejako sprzeczne interesy. Polska pierwsza, ta pomyślana, winna zakładać podwaliny pod fundamenty nowej cywilizacji. Polska druga, dzisiejsza, winna respektować odwieczny antagonizm Wschodu i Zachodu, wyrzec się wszelkiego pacyfizmu — i tego prawdziwego i tego fałszywego — i uświadamiając sobie swe położenie na skraju świata zachodniego, organizować ten świat dla walki duchowej z Moskwą.

To Polska — Przedmurze.

W tej nowej krucjacie jedynie Polska reprezentować będzie plan urządzenia Eurazji, *plan prometejski,* reszta europejskich uczestników walki, będą to „najemnicy", opłacani z zysków, płynących z udziałów w wojnie.

Wroński nie przekonał w swych listach cara, iż nie trzeba niszczyć Polski. Ideokracja średniowiecza nietylko nie zniosła wojen, lecz sama potrafiła wytoczyć morze krwi w wyprawach krzyżowych. Nie bójmy się nieuniknionego konfliktu, wypływającego ze strukturalnej antynomji Europy-Rosji, lecz usiłujmy tak zorganizować obozy walk, aby walczyli ze sobą wrogowie, a nie pożarci o miedzę sąsiedzi, żeby nie tak jak w ostatniej wojnie — Francja szła z Rosją, a Niemcy z Turcją, lecz Europa nowych krzyżowych wypraw szła razem, jedną ławą, do walki kulturalnej z czerwoną Moskwą. Przewodniczenie duchowe Polski w tej walce — oto racja Polski. Chodzi więc o to, aby Polski nie wyłączać ani z kręgu kulturalnego Europy, a tem samem z jej odwiecznych dróg dziejowych i nie powtarzać eksperymentu, przez który przeszła Rosja i kraje pogranicza wschodnio-zachodniego, również szukające swej samobytności, lecz rozsadzane dynamitem zmieszanych przeciwieństw. Chodzi o to, aby Polsce otworzyć wszystkie źródła jej mocy, aby nie zakładać w chwili pożaru nowego fundamentu, lecz odbudowywać wszystkie istniejące rusztowania, aby nie wnioskować, iż z Zachodem—to znaczy z Niemcami i pod egidą Niemiec. Polska września 1936 r. to Polska dobrych stosunków z Niemcami i z ich antagonistką Francją.

J. Braun nie zdaje sobie pełnej i należytej racji z potencjonalnej tendecji wschodniej, jaką zawiera jego piękna doktryna „Polski nad światem" i „Europy nad Wisłą". Nie będzie tu chodziło oczywiście o rażące analogje tego poglądu do szkoły słowianofilów rosyjskich XIX wieku. To też argument, ale w istocie drobny [4]. Niebezpieczeństwo polega na niezdolności do wypełnienia treścią wszystkich licznych ram nowej cywilizacji — nowej Polski. Bo powtarzamy, wronskizm to coś, co będzie służyć dla całego świata, to wielkość uniwersalna. Hoene-Wroński, to nowożytny Doctor Angelicus, co wielkość Polski też gruntować będzie, ale w stopniu takim samym, jak i narody sąsiednie. Już dziś Francja ma większe korzyści z Wrońskiego niż Polska. (Wynalazek tanku, lub po francusku wydane dzieła Warraine'a). Polska bardzo wiele umysłów wielkich wydała w średniowieczu, różnych braci zakonnych, znanych tylko z imienia, zapisanych we wszechnicach zachodniej Europy i klasztornych annałach, iż są *ex Poloniae*. Duch Wrońskiego obejmować będzie swemi skrzydłami i Europę i Azję, duch mówiący językiem *człowieka* i myśli jego, wyłożone językiem nowożytnego esperanto, jak w średniowiecznem esperanto pisał Tomasz z Akwinu.

Za plecami Brauna stoi fantastyczna, jak na nasze czasy, idea uniwersalizmu połączona z regjonalizmem, z Polską. W sercu Brauna mieści się Polska, i Europa i cały świat. Całą wadą tego serca jest, iż nie chce nikogo nienawidzieć, pragnąc przytem oddziałać na polityczny układ stosunków. Boć przecie polityka, to czynność porządkująca stosunki pomiędzy rzeczami umiłowanemi i nienawistnemi. To walka z wrogami i pieszczotliwe pielęgnowanie tego, co jest swoje lub bliskie. Nie stoimy na pozycji integralnego nacjonalizmu materjalistycznego, lecz negujemy z całem przekonaniem uniwersalizm, wyjaskrawiony, reprezentowany w dodatku przez słabszych i mniejszych, zwłaszcza w okresach spotęgowanych antagonizmów, zawsze prowadzący ich do osłabienia swej prężności i do upadku.

Powiedzą nam, że harmonijny podział uczuć pomiędzy ludzkością a własnym narodem, to ideał, zdolny uchronić od rozbicia się o skały Charybdy nacjonalistycznej

---

[4] J. Aksakow w r. 1867 pisał: „Rosja powołana jest do wyprodukowania nowego typu kulturalno-historycznego, który pogodzi w sobie Wschód i Zachód na gruncie zasad prawosławno-słowiańskich". Charakterystyczna jest ta „demiurgiczna" tendencja do *pogodzenia* światów wbrew zasadzie, iż „Nie można być cywilizowanym na dwa sposoby". (Por. F. Konecznego — „O wielości cywilizacji").

i ustrzec się wirów Scylli powszechności. Ideał ten dobry był w arkadyjskich chwilach jakiejś mistycznej równowagi, jaką ludzie wiekowi jeszcze ponoć pamiętają. Dziś ten podział uczuć i sił umysłu pomiędzy dwoma zazdrosnemi i pochłaniającemi żywiołami: ludzkością i narodem, to rodzaj duchowego wielożeństwa. Dziś najpełniejsze oddanie wszystkich swych sił na służbę własnego narodu ledwo gwarantuje utrzymanie go na widowni. Forma uniwersalizmu, *będąca wykładnikiem racji narodu*, może być dziś jedynie do przyjęcia.*Taką formą uniwersalizmu w Polsce jest jej poczucie przynależności duchowej do Europy, jej charakter Przedmurza Zachodu oraz prometeizm jako wyraz misji wolnościowej i planu konstruktywnego w odniesieniu do Wschodu.*

Żadne wywody na temat „dobrze pojętego interesu", nakazującego w pozornem dla gawiedzi nierespektowaniu sprawy własnego interesu ten interes właśnie najlepiej bronić — nie będą tu argumentami. Jaką tu może mieć wagę myśl o odwróceniu grożącego Polsce i cywilizacji zachodniej niebezpieczeństwa wojny, gdy ta wojna *już się zaczęła*. Gdy w Abisynji, w Hiszpanji, na terenie Francji, a nawet Polski, walczą ze sobą ukryte moce Europy i Rosji, gdy walka tych mocy toczy się na zachodnich obcoplemiennych kresach Rosji, gdy jutro przyjść może klasyczna faza wojny, dostrzegalna dla ślepych i słyszalna dla głuchych.

Pisałem już, że nie stoimy na stanowisku integralnego nacjonalizmu. Negując ludzkość, nie dlatego, iż jest lub nie jest fikcją, szukamy przyjaciół i sił przyjaznych poza narodem polskim. To poczucie miary każe nam tę ludzkość rozparcelować na wrogów i przyjaciół. Czy też nie realne i nie akcjomatyczne? I w tem rozparcelowaniu za różdżkę czarodziejską, wskazującą nam głęboko pod ziemią ukryte skarby sił przyjaznych Polsce, uznać musimy nieomylny węch historyczny wskazujący nam na: a) samych siebie, którzy, jeśli sobie nie zaradzimy, to i Pan Bóg nam nie dopomoże (a więc nie uznajemy żadnych orjentacyj politycznych), b) na Europę, jako zaplecze i krąg familijnych pomocy i rodzinnych waśni i c) Moskwę, Azję Czingiza i Tamerlana, Rosję Katarzyny i Lenina, jako na wroga naszego i wroga Europy. I w tem ukształtowaniu naszych wytycznych postępowania w *odniesieniu do Zachodu* — wysuwamy wielki, maksymalny plan duchowego scalania Europy. Zadanie to spada na nas, jako na Przedmurze Zachodu, ostrzegające Zachód o grożących nam i jemu niebezpieczeństwach. *W odniesieniu do Wschodu* — wysuwamy plan prometejski — konstruktywną ideę wyzwalania skutych mechanicznym łańcuchem państwowości rosyjskiej, potencjalnych, kulturalnych jaźni narodów uciśnionych Związku Sowieckiego.

To przedewszystkiem i to najgłówniejsze.

A dalej idą zjawiska wtórne, równie niedyskusyjne: uwspółcześniona idea jagiellońska, (B. P. A. — Balticum-Pontus-Adria), tworzenie prawdziwego precedensu współżycia narodów (Ligi Narodów) i wiele innych rzeczy, płynących z zasad polskiej filozofji narodowej, będącej na początku i końcu wszystkich rzeczy polskich.

Oto wszystko. Odmienna hierarchja. Właściwy akcent na zagadnieniu Polski a Europy, Polski a Azji, na antynomji Europy i Rosji, na idei Przedmurza w odniesieniu do Zachodu i idei prometejskiej w odniesieniu do Wschodu, jako na ideach, pełnych treści historycznej i aktualnej treści realizmu, nietylko nie zamykającego drogi dla najbardziej maksymalnych planów naszej duchowej ekspansji w świecie, lecz właśnie dla tej ekspansji, tworzącej właściwe zaplecze i punkt oparcia.

W. Bączkowski.

Reprezentanci Gruzji, Azerbejdżanu i Płn. Kaukazu u trumny J. Piłsudskiego

W dniu 20 czerwca b. r. przedstawiciele narodów kaukaskich złożyli u trumny Józefa Piłsudskiego na Wawelu uroczysty akt, sporządzony w językach polskim i kaukaskich oraz srebrny wieniec.

Podobiznę aktu i wieńca oraz delegacji kaukaskiej poniżej reprodukujemy.


NARODY KAUKAZU w głębokiej czci dla ducha Wielkiego Marszałka Polski
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
składają u Jego trumny wieniec jako wyraz swoich uczuć i łączności z Narodem Polskim. Wieniec ten będzie symbolem hołdu dla pamięci Jego, który wielkością swoją promieniuje daleko poza granice własnej Ojczyzny i po wsze czasy jest wyrazicielem idei świętej walki narodów o niepodległość

Podobizna aktu hołdowniczego złożonego u trumny J. Piłsudskiego w dn. 20 czerwca b. r.



Srebrny wieniec na tablicy marmurowej
z chorągiewkami o barwach narodowych Gruzji,
Azerbejdżanu i Północnego Kaukazu.



Członkowie delegacji kaukaskiej na tle Katedry Wawelskiej

Dużo jest czynników, co łączą Narody Kaukazu z Polską, ponad wszystko zaś łączy wielka miłość ich Ojczyzn.

Z historji Polski pobierają kaukazczycy cenne nauki. Wiedzą oni, że ofiarna miłość Ojczystego Kraju i niezłomna wiara zawsze doprowadzają do zwycięstwa.

W Marszałku Piłsudskim Kaukazczycy czczą nietylko Wyzwoliciela Jego własnego Kraju, lecz i Człowieka, który jest najwyższym Wzorem dla każdego niepodległościowca.

Bhagawad — Gita

Na polu Kuru, na polu najwyższego sądu, spotkały się hufce pokrewnych, lecz wrogich sobie rodów Pandu i Kuru. Wódz rodu Panda — Ardżuna, ujrzawszy przed sobą liczne rzesze krewnych i przyjaciół, których bądź to na śmierć prowadził, bądź sam miał zgładzić za chwilę, zawahał się i nie chce dać hasła do bratobójczej walki. Wówczas woźnica jego rydwanu i powiernik, Kriszna, udziela mu nauki obowiązku, streszczającej się w słowach: „spełnij czyn, który ci jest wyznaczony, nie troszcząc się o jego owoce". Ardżuna zdumiewa się, słysząc z ust swego woźnicy głęboką naukę. Kriszna oznajmia mu, iż jest w istocie wcieleniem boga Wisznu, który, widząc „wzmożenie się nieprawości i pognębienie cnoty", zstąpił na ziemię, aby dokonać sprawiedliwości. Ardżuna prosi Krisznę, aby mu ukazał swoją prawdziwą, nieśmiertelną postać. Kriszna spełnia prośbę przyjaciela i dla oglądania swych niebiańskich kształtów daje mu boskie oko.

Pieśń XI.

Oglądanie Wszechkształtnego Pana.

Ardżuna rzecze:

15. *Bogów — o Boże! widzę w Twojem łonie*
I rzesze istot wszystkiego rodzaju;
Brahmę — wszechwładcę na lotosu tronie,
Przedwiecznych mędrców oraz węże raju.

16. *Panie wszechrzeczy, wielki, nieskończony!*
Postać Twa boska, wszechogarniająca,
Z setnemi usty, oczyma, ramiony,
Nie ma początku, środka ani końca.

17. *Ognisko światu święcące całemu!*
Jasny, jak płomień, niezmierzony Boże!
W blaskach buławy, dysku i djademu!
Oko Cię ludzkie ogarnąć nie może.

18. *Tyś niezniszczalne bóstwo, cel poznania;*
Tyś dusza świata odwiecznie trwająca;
Łono, co wszystko stwarza i odsłania;
Praw nieśmiertelnych wieczysty obrońca.

19. *W oczach Twych blaski słońca i księżyca —*
O Panie, mocą wzniesiony nad światem!

Wieloramienny, ognistego lica,
Wszystko palący swoim majestatem.

20. *Bezmiar od ziemi aż po niebios kręgi*
Wypełniasz, w sobie mieścisz przestwór cały;
Postać Twą pełną grozy i potęgi
Ujrzawszy, trójświat chwieje się struchlały.

21. *Gromady bogów zatrwożone śpieszą*
Ku Tobie, dłonie złożywszy w obawie,
Wieszczowie święci niezliczoną rzeszą
Gromkie śpiewają hymny ku Twej sławie.

22. *Rudry, Aditje, Aświny, Asury,*
Sadhje, Maruty, spożywcy ofiary,
Wiśwy, Wasawy i Gandharwów chóry
Patrzą na Ciebie — zdumieni bez miary.

24.[1] *O Wisznu! W oczach Twoich żar płomieni;*
Postać Twa niebios sklepienia dotyka;
Oblicze tęczą stubarwną się mieni —
Moc Twoja grozą duszę mą przenika.

25. *W paszczach Twych, Kali podobnych pożodze,*
Krocie potwornych zębów — zda się — płoną:
Więc nieprzytomny, zmysły tracąc w trwodze,
Łaski Twej błagam, o światów osłono!

26. *I oto królów niezliczone grona*
I wszystkie onego Dhritarasztry syny:
Ów syn woźnicy i Bhiszma i Drona
Z wodzami naszej walecznej drużyny

27. *Pędzą w Twe paszcze mocą losów gnani,*
Wśród kłów straszliwych więzną ciał ich kłęby;
Widzę ich głowy w śmiertelnej otchłani
Miażdżone Twemi tysiącznemi zęby.

28. *A jako rzeki w niewstrzymanym biegu*
Do oceanu, tocząc fale, płyną —
Tak i rycerze ci w licznym szeregu
W ziejące paszcze Twoje mkną i giną.

29. *A jako nocą w płonące ognisko*
Ku własnej zgubie lecą ciem gromady,
Tak ci mężowie, których śmierć jest bliską,
W Twe usta śpieszą — żądni swej zagłady.

[1] Strofa 23 została przez autora skreślona.

30. *Nienasycony chłoniesz swe ofiary,*
Chwytasz w ogniowe swych języków sploty;
Zalawszy żarem bezkresne obszary,
Świat cały palą blasku Twego groty.

31. *Kto jesteś, Boże, groźny, niezbadany!?*
Chwała Ci! Łaskę swą okaż nade mną!
Pragnę Cię poznać — o Panie nad Pany!
Objaw mi swoją istotę tajemną.

Pan rzecze:

32. *Jam groźny Kala, czas niszczący światy —*
Powstałem, aby wygubić to plemię;
Więc, choć się cofniesz, nie ujdą zatraty
Ci, którzy w szrankach tu zalegli ziemię.

33. *A zatem powstań i sięgnij po chwałę!*
Królestwo zdobądź na nieprzyjacielu;
Jam zdawna zgładził ich zastępy całe —
Ty bądź narzędziem do spełnienia celu.

34. *Karnę i Bhiszmę, Dżajadrathę, Dronę —*
Wszystkich zabitych przeze mnie rycerzy —
Zgładź bez wahania! Porzuć strachy płonne!
Powstań! Do Ciebie zwycięstwo należy!

Sandżaja rzecze:

35. *Skoro usłyszał te słowa Kesiawy*
Ardżuna korne wzniósł ku niemu dłonie
I, pozdrowiwszy go, pełen obawy,
Rzekł drżącym głosem, chyląc się w pokłonie.

Ardżuna rzecze:

36. *O Hriszikesio! Wielbienie Twej mocy*
Słusznie świat cały napawa rozkoszą;
W trwodze pierzchają ciemne duchy nocy
Gromady Siddhów Twoją chwałę głoszą.

37. *I któż Ci ująć należnej czci może,*
Starszy od Bramy opiekunie świata?
Prastworzycielu, wiekuisty Boże,
W którym istnienie z niebytem się splata!

38. *Przedwieczny duchu, pierwszy w bogów gronie!*
Tyś jest poznaniem i poznania celem;
Przybytkiem wszystko noszącym w swem łonie;
Wszechkształtnym wszystkich rzeczy Stworzycielem.

39. *Tyś wiatr, Waruna, ogień, który pała,*
Księżyc, Pan istot, pradziad wszechstworzenia.
Chwała Ci, chwała! Tysiąckrotna chwała!
Niechaj Cię wieczna chwała opromienia!

40. *Chwała Ci! Zewsząd bądź blaskami chwały*
Otoczon! Możny, wielki nieskończenie!
Istotą swoją świat przenikasz cały,
Więc niepodzielnym, jedynym Cię mienię.

41. *Jeżelim, widząc w Tobie przyjaciela,*
Zwał Cię imieniem Jadawy lub druha —
Przyjaźń mnie jeno do tego ośmiela
I nieświadomość mocy Twego ducha.

42. *Jeśli należnej Tobie czci ująłem*
W przyjęciu, łożu, jedle lub zabawie,
Czy to sam na sam, czy przed ludzi kołem —
Dziś błagam, racz mi wybaczyć łaskawie.

43. *Tyś Ojcem żywej i martwej natury*
Najczcigodniejszym, najwyższym z mocarzy.
Nie masz równego. Któż — o boski guru!
W trójświecie z Tobą mierzyć się poważy?

44. *A zatem, ciało schyliwszy w pokorze,*
Łaski Twej błagam, Panie jasny, wieczny!
Jak ojciec dziecku wybacz mi, o Boże!
Jako druhowi przyjaciel serdeczny.

45. *Radości pełen napawam swe oko*
Tajnią najwyższą, lecz duch mój się trwoży;
Więc znów pod dawną zjaw mi się powłoką;
Zlituj się, świata opiekunie boży!

46. *Niechaj cię ujrzę strojnego w djadema,*
W buławę groźną i dysk Twój promienny,
W dawnej postaci, z rękoma czterema —
O Wielokształtny! O tysiącramienny!

Pan rzecze:

47. *Otom objawił Ci w dowód mej łaski*
Kształty zrodzone z potęg mych ogromu;
Pierwsze, przemnogie, wkrąg siejące blaski;
Dotąd, prócz ciebie, nieznane nikomu.

48. *Ni za Wed świętych, ni za darów sprawą,*
Nie przez ofiary, ni ascezą srogą,

W tej oto formie — o mężny Kaurawo!
Oczy mnie ludzkie oglądać nie mogą.

49. *A więc się nie trwóż, połóż kres obawie,*
Którą cię groźna ma przejmuje postać;
W codziennej formie znowu ci się zjawię,
Której cielesny wzrok twój może sprostać.

Sandżaja rzecze:

50. *To do Ardżuny rzekłszy, Wasudewa*
Swe nieśmiertelne boskie kształty traci
I ufność w ducha strwożonego wlewa
Widokiem zwykłej łagodnej postaci.

Przełożył Antoni Kałuski.

PRZYPISY.

Strofa 17. Dysk — po sanskrycku: czakra. Słowo to oznacza również „koło" i tak jest w tej strofie przez niektórych tłumaczone. Niewątpliwie jednak jest tu mowa o ostrym dysku Kriszny, będącym jego orężem. (Dyskiem tym Kriszna ścina np. głowę wroga swego Kamsy).

„ 20. Trójświat — niebo, ziemia i przestworza pomiędzy niemi. Również i istoty, zamieszkujące te rejony.

„ 22. Rudry etc. — istoty nadziemskie, uosobienia zjawisk przyrody i t. d. Spożywcy ofiary — dosłownie: spożywcy pary — duchy przodków, Dziady. Para, unosząca się z ofiary lub pożywienia, stanowi pokarm Dziadów.

„ 25. Kala — bóg czasu i śmierci. Co pewien okres niszczy swą pożogą wszechświat.

„ 26. Syn woźnicy — Karna, jeden z najwybitniejszych bohaterów Mahabharaty. Woźnicy rydwanów królewskich stanowili poważaną kastę; bywali zazwyczaj i królewskimi bardami.

„ 38. Tyś jest poznaniem — dosłownie: poznającym.

„ 39. Pan istot — Prajapati, jedna z nazw Stwórcy.

„ 43. Guru — mistrz, nauczyciel, ojciec, wogóle osoba, której się należy szacunek.

„ 46. Z rękoma czterema — Kriszna w swej ziemskiej postaci posiada cztery ręce.

„ 48. Kaurawa — potomek Kuru.

„ 50. Wasudewa — jeden z licznych tytułów Wisznu.

Abul Kassem Firdaussi

ABUL KASSEM MANSUR FIRDAUSSI (Rajski), największy z poetów dawnej Persji i jeden z największych epików świata, urodził się około r. 935 naszej ery w okolicach miasta Tus w Chorosanie. Jakie było jego dzieciństwo, nie wiemy. To

pewna, że raczej rwał się do nauki, niż do zabaw z rówieśnikami i że w swojej sferze — jak to się dziś mówi, ziemiańskiej — był „cudownem dzieckiem", gdy dość wcześnie opanował nietylko język wytwornych, arabski, ale i ludowy, pehlewi. Wcześnie też zapalił się do starych podań o bohaterach i legend, wśród ludu zachowanych, zaczął je zbierać i „rymować". Tak powstał epos SZACH-NAME, „Księga Królewska", obejmujący podania od czasów zamierzchłych aż po zabór Persji przez muzułmanów.

Firdaussi zawarł w „Księdze" większość narodowych podań perskich i, nie sprzeniewierzając się w niczem zasadzie wierności, dał im kształt tak skończenie artystyczny, wzniósł je na wyżyny takiej celności literackiej, wyraził tak całkowicie genjusz poetycki swojej rasy, że po dziś dzień „Księga Królewska" nie przestała być przedmiotem zachwytu uczonych, niedościgłym wzorem dla pisarzy i rozkoszą dla czytelników.

Przełożono „Księgę" na kilka języków europejskich. Lucjan Siemieński dał jeden z fragmentów. Co do epizodu ZALA I RUDABEH, który prezentujemy Czytelnikom WSCHODU, ma on te głęboko subtelne tony, tę liryczną piękność i szczerość, ten żar, jakim u nas, w Europie, tchnie canso trubadurów i balkonowa scena z „Romea i Julii". Tłumaczowi nasuwały się nawet pewne reminiscencje, bo czy w sławnej aubadzie (pieśni porannej), w wierszach:

Tro la gayta crida que l'alba vi.
Oy Dieus, oy Dieus, de l'alba tan tost ve!
(Straż woła, że już świta.
O Boże, o Boże, że ranek taki skory!)

nie słychać jakby Firdaussiego? —:

...kotły grają z cichej dali
u namiotów różanych...
...— Ach, że ranek tak skory, tak skory!
Daruj nam jeszcze chwilę niepoczciwe słońce!

(J. K.)

Spotkanie Zala i Rudabeh

Już słońce w dali skryło twarz opłomienioną,
już wrótnię do dworzyszcza i dźwierze zamkniono
i klucze w pęk zesuto, gdy przy Zalu stanie
służka pięknej Rudabeh i powie:
— Chodź, panie,
wszystko gotowe!
Idzie we dworzyszcza książę,
jak się godzi iść ku niej, z którą losy wiąże
na zawsze!
Czarnooka i różanolica,
smukła, ni cyprys, pełnią patrzący księżyca,
panna królewska czuwa na tarasie dworzyszcz
i, ujrzawszy Destana, tkliwie się zatrwoży
i woła:

— Tutaj losy przywiodły cię dobre,
o panie! Szczęść się, szczęść się twojej duszy chrobrej,
ojca dzielnego synu i dziedzicu dzielny!
Niechaj bóg cię otoczy łaską nieśmiertelny
i niech pod stopy twoje niebiosów nachyli!
Jeżeliś mi przez służki opisan najmilej,
niema w tem kłamstwa! Nocą, sam, przybyłeś pieszo!
Zaraz się stopy twoje spoczynkiem ucieszą!

Słucha Zal pozdrowienia, co, jak pieśń, roztrąca
cichość ,i widzi piękną, podobną do słońca.
Wokół niej, rzekłbyś, owym błękitu klejnotem
zakwitły krenelaże rubinem i złotem!
I oto Zal odpowie:
— O, licem księżyczna!
Bądź mi błogosławiona niebiem, moja śliczna!
Ileż razy klękałem pod gwiazdą północy
i prosiłem u boga łaski i pomocy,
aby ciebie oglądać! Jam dziś szczęście spotkał,
kiedy mnie tak pozdrawiasz, o królewno słodka.
Jedną się tylko smucę rozłąką i chmurzę:
ja, u wrótni, na dole, ty, za wrótnią, w górze,
pragnienie zbliża, mur nas od siebie oddala.
Co robić?

Więc Rudabeh waży słowo Zala
i, podobna do Peri, tęsknocie książęcej
współczuje i unosi ponad czołem ręce,
muska bujne kędziory i jeden z warkoczy
ciemnych, jak noc (gdy nawet księżyc się omroczy),
rozpierścieni, rozwinie, rozpłoszy, rozplecie
i wdół ciska z okrzykiem:
— O Pehlewi, dziecię
odważnych, prędzej, śpiesz się, lwiem pokrzep westchnieniem
pierś szeroką i siły spręż w sobie na mgnienie,
i ogarnij, i pochwyć warkocz, wić tę ciemną,
i wespnij się tu, w księżyc, i stawaj przede mną
w promieniach!

Słowom panny księżycznej się dziwi
syn chrobrego władyki, lecz się nie przeciwi.
Całuje warkocz: panna czuje pocałunek.
Powiada Zal:
— Ej, klnę się na tę jasną łunę,
na te wśród nieba jutrznie błyszczące, na słońce,
że nie dobędę miecza przeciw miłującej,
ani serc oszalałych sięgną kiedyś groty!
To rzekł i służce z dłoni czarne weźmie sploty,
zawiąże na warkoczu supeł, rzuca w górę

i nagle wielkim skokiem zawisa nad murem
i siada.

A do Peri podobniejsza panna
pozdrawia go i rękę uściśnie Destana,
i uchodzą, oboje szczęściem odurzeni,
wgłąb dworzyszcza. Rudabeh na licu się mieni
i trzyma dłoń książęcia.
Komnaty przed niemi
królewskie, jaśniejące blaskami złotemi,
jak raje, pełne światła. Rząd służebnic stoi
i czyta z djamentowych źrenic pani swojej,
Rudabeh, wolę cichą jej oraz życzenie
kryjome. Oczy Zala uderza olśnienie:
jej to lice, kędziory w srebrzystej nałęczy,
jej dziewczęce powaby w tej przeźroczej tęczy,
w pierścieniach, w ramiennikach, w zauszniczkach cennych,
które zdają się z kształtu ni pszczoły w wiosennym
ogrodzie! A jagody królewskiej tej panny
są jakoby wśród lilij kraśne tulipany,
a kędzior za kędziorem się wije! Pehlewi,
przy księżycznej królewnie słoneczny królewic,
na czole, jak przystoi, ma z rubinów diadem,
a krzywy miecz na piersiach. Spoglądaniem radem
obejmie wraz Rudabeh owe sobie miłe
ramiona i uwielbi zaklętą w nich siłę,
krzepkość, co łamie cedry, skałą w niebo śmiga
i jeno woli bożej nie słuchać się wzdryga.
Zaś im więcej nań patrzy, tem kocha goręcej!
W najsłodszem upojeniu Zal całuje ręce
Rudabeh! Lwu czyż umknie się z objęć kozica?

I rzekł Zal do królewny:
— O księżycznolica,
o srebrna, o cypryśna, która piżmem pachniesz!
Wiem, piękna, że wbrew tobie Minuczer się żachnie,
że na te dziewosłęby Sam, Nerimanowic,
mój ojciec, gniewny będzie i przeciw synowi
dłoń karzącą podniesie. Wszelako nie stoję
ani o ciało, ani o życie się boję.
Bo mdłe zetli się ciało, żywot zgaśnie: żałuj,
człecze; minąłeś, prochu i owiń się w całun!
Ale przysięgam, panno, przebóg! o, na ramię
sprawiedliwe, że wiary ci nigdy nie skłamię
i że boga ubłagam żarliwemi modły,
by wyżenął nienawiść i złość, które zwiodły
Minuczera i Sama, pysznego koroną
królów nad króle. Miła, tyś jest moją żoną
przed bogiem i przed światem!

A na to królewna,
Rudabeh:
— Bądź mi świadkiem, boże, jakom rzewna,
jakom się klątwą klęła i twojem imieniem,
żem powinna Zalowi po ostatnie tchnienie,
że jeno Zal uwieńczon dla mnie Pehlewanem,
że on dla mnie klejnotem, i chwałą, i panem
jedynym!

...W błogie rozkosz chwyciła ich pęta
i kołysa, i tuli, aż się zapamięta
Zal i słodka, do Peri podobna, Rudabeh.
A już z ogrodu wiewy przybieżały, słabe
jeszcze od snu, już zorza na wschodzie się pali,
już i surmy i kotły grają z cichej dali
u namiotów różanych w obozie książęcia?
Dopieroż Zal się ocknie w pieściwej objęciach
Rudabeh i we dwoje płaczą rychłej pory
rozstania:
— Ach, że ranek tak skory, tak skory!
Daruj nam jeszcze chwilę, niepoczciwe słońce!
Żegna Zal pocałunkiem jej lice płonące
i powieki, i z muru poza wrótnię skacze,
i znika!

Przełożył Janusz Kawecki.

Wskrzeszenie jazdy tatarskiej

Świetne tradycje jazdy tatarskiej w wojsku Rzeczypospolitej zostały wskrzeszone. W marcu bież. roku władze wojskowe postanowiły nadać pierwszemu szwadronowi 13 Pułku Ułanów Wileńskich nazwę Szwadronu Tatarskiego, nawiązując w ten sposób do pięknej przeszłości armji polskiej, w której szeregach aż po ostatnie dni Rzeczypospolitej istniały chorągwie i pułki tatarskie, złożone z Tatarów-muzułman, oraz do świeżych jeszcze wspomnień o pułku tatarskim im. Mustafy Achmatowicza, który dzielnie spisywał się w walkach z bolszewikami w latach 1919—1920. Przypomnieć warto, że i sama nazwa „ułanów" jest tatarsko-polskiego pochodzenia, a powstała w czasach saskich od nazwiska pułkownika Aleksandra Ułana, którego pułk wraz z innemi pułkami tatarskiemi na żołdzie Augusta II i Augusta III, jako elektorów saskich, zdumiewał walecznością i brawurą na polach bitew w Czechach, Saksonji i Prusach.

Obecnie powołany do życia Szwadron Tatarski będzie też przypominał liczne formacje wojskowe Tatarów polskich w czasach powstań narodowych, poczynając od sławnego szwadronu tatarskiego gwardji cesarza Napoleona, uwiecznionego w tylu pięknych sztychach i malowidłach, a kończąc na oddziałach powstańczych roku 1863.

Oficerowie, podoficerowie i szeregowi Szwadronu Tatarskiego mają nosić specjalne odznaki w formie półksiężyca i gwiazdy na proporczykach kołnierzykowych. Do oddziału tego będą kierowani wszyscy Tatarzy, odbywający służbę wojskową. Siedzibą szwadronu jest Wilno, które od czasów Witolda jest głównym ośrodkiem osadnictwa tatarskiego na północno-wschodnich kresach Rzplitej. Miasto to nieraz pułki tatarskie własną piersią przed wrogą nawałą zasłaniały, jak np. w roku 1794, kiedy to padł w jego obronie dowódca pułku tatarskiego Jakób Azulewicz lub w r. 1919, gdy w akcji oswobodzenia Wilna od bolszewików brała udział baterja konna pod komendą Tatara Leona Hózman-Sulkiewicza.

Rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych, przywracający istnienie tatarskiej jednostki wojskowej w armji Rzplitej, napełnił radością serca wszystkich muzułman polskich. Została nawiązana jeszcze jedna nić, łącząca teraźniejszość z przeszłością, pełną wielkości i chwały.

S. K.

Jeszcze o pochodzeniu nazwy Lipków

W „Życiu Tatarskiem" (nr. 3, 1936) p. St. Tuhan-Baranowski jeszcze raz snuje hipotezy na temat nazwy Lipków i polemizuje m. in. ze St. Kryczyńskim. Według p. Baranowskiego źródłem tej nazwy ma być wieś Lipczany na pograniczu podolsko-besarabskiem, w której znać ślady osadnictwa tatarskiego i która, być może, była pierwszą osadą Lipków. Przypuszczenie to nie daje jednak całkowitego rozwiązania tej kwestji, bo pozostawia otwartem zagadnienie genezy nazwy tej wsi. Czy właśnie ta nazwa nie pochodzi od nazwy Lipków?

Ustawa o stosunku Państwa do wyznania muzułmańskiego i karaimskiego

W dniu 26 kwietnia r. b. odbyła się w Wilnie w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego uroczystość wręczenia duchownym muzułmańskim i karaimskim ustawy o stosunku Państwa do ich wyznania. Na uroczystość tę przybył p. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Prof. Świętosławski, który na wstępie wygłosił przemówienie, skierowane do Karaimów, podkreślając szczytne ich tradycje i udekorował J. E. Hachana Karaimów Sereja Szapszała krzyżem komandorskim z gwiazdą orderu Polonia Restituta. Zkolei p. Minister wygłosił przemówienie do Tatarów, w którem nawiązał do ich tradycji, następnie tem samem wysokiem odznaczeniem udekorował Muftiego, J. E. Jakóba Szynkiewicza. Ministrowi odpowiadał Mufti J. E. Szynkiewicz. Wspomniana ustawa (z 21 kwietnia 1936) reguluje sprawy wewnętrzne obydwu kościołów, sprawy wyboru władz kościelnych, gmin wyznaniowych, prowadzenia ksiąg stanu cywilnego, nauki religji, majątku kościelnego i t. d., i kładzie kres dotychczasowemu prowizorycznemu stanowi w obrębie obu tych wyznań.

Zjazd Muzułmański w Dokszycach

W maju r. b. odbył się wielki doroczny zjazd muzułmanów na cmentarzu w Dokszycach. W zjeździe wzięło udział przeszło 300 osób z parafji dokszyckiej i z sąsiednich parafij. Nabożeństwo za dusze zmarłych było odprawione na cmentarzu. Drugi podobny zjad odbył się wkrótce potem w Karolinie pow. wilejskiego.

Nowe oddziały Związku Kul. Ośw. Tat. Pol.

Nowe Oddziały Związku Kult-Oświat. Tatarów Polskich w lecie r. b. założone zostały w Iwanowie i Ordzie. W Lachowiczach przy miejscowym Oddziale utworzono sekcję młodzieży tatarskiej. W środowiskach tych wygłosił p. E. Szynkiewicz szereg odczytów o Związku, o ruchu narodowym na Idel Uralu i t. d.

Tradycja wojskowa Tatarów Polskich

Dziś w dobie zbrojnego pogotowia Narodu warto przypomnieć starą tradycję wojskową Tatarów Polskich. Właśnie w nr. 6 — 7 i 8 wileńskiego „Życia Tatarskiego", p. St. Tuhan Mirza Baranowski podaje nam szereg dokumentów wojskowych, dotyczących Tatarów polskich w końcu XVIII w., a czerpniętych z archiwów krajowych. Mamy tu notę generała Józefa Bielaka (Tatara) o potrzebach jego pułku, która świadczy o tem, żą troszczył się o stan i wygląd swego wojska. Następnie, lustracja tegoż pułku przez Grabowskiego wykazuje

dobry stan pułku. Dalsze dokumenty mają być ogłoszone w następnych numerach „Życia Tatarskiego". Całość będzie ważnym przyczynkiem do wojskowych dziejów Tatarów Polskich.

Zembrzyce

Pan S. Tuhan-Baranowski w 9-tym numerze „Życia Tatarskiego" pisze o Zembrzycach, wsi leżącej w woj. krakowskiem, a której mieszkańcy — choć chrześcijanie, to w 80% potomkowie Tatarów, osiadłych tam przed wiekami. Zembrzyczanie przed wojną trudnili się garbarstwem i z pracy swej ciągnęli pokaźne zyski, jednak po wojnie, z racji wielu przyczyn, zaniechali swego rzemiosła i wskutek tego popadli w skrajny niedostatek. Dopiero ostatnio, przy wydatnej pomocy Wojewódzkiego Funduszu Pracy, Międzykomunalnego Związku Opieki Społecznej i Związku Przemysłu Chałupniczego podnieśli się zembrzyczanie z ruiny. Wybudowali nowy gmach fabryczny, sprowadzili odpowiednie maszyny, założyli łaźnie, zaprowadzili wodociągi, wybrukowali całą wieś, a obecnie zabiegają o instalację elektryczną.

Nowa garbarnia prosperuje zupełnie dobrze, tak, że zembrzyczanie są już w stanie spłacać zaciągnięte długi.

Autor notatki zastanawiając się nad przyczyną odrodzenia Zembrzyc dochodzi do przekonania, że nastąpiło dzięki wstrętowi do opieszałości i lenistwa, jaki mają w swej krwi potomkowie Tatarów. Równocześnie wyraża żal, że Tatarzy z Kresów Wschodnich, chociaż zajmują się tym samym przemysłem, co i zembrzyczanie, nie wykazują jednak tego zapału i energji, co ich pobratymcy z Krakowskiego.

Drugi lektorat języka ormiańskiego w Polsce

„Gregoriana" w zeszycie za maj i sierpień b. r. przynosi wiadomość, że obecnie na dwuch polskich uniwersytetach, a mianowicie w Warszawie i we Lwowie istnieją lektoraty języka ormiańskiego. Lektorem jest inż. Garabet Keuprulian. Pierwszy lektorat języka ormiańskiego w Polsce powstał w roku 1904/5 i prowadzony był do roku 1933 przez ks. infułata Bogdana Dawidowicza. Następcą jego jest obecny lektor.

Muzyka ormiańska we Lwowie

Z tego samego numeru „Gregoriana" dowiadujemy się, że do Lwowa przyjechał muzyk Rouben, znany ze swoich występów niemal po całym świecie. Instrumentem pana Roubena jest kemancza, narodowy instrument ormiański, przypominający swym wyglądem wydłużone skrzypce. Pan Rouben da szereg koncertów we Lwowie. Akompanjuje mu jego żona, występująca pod swem dawnem nazwiskiem — Azniw Manoukian.

Z życia Orjentalistycznego Koła Młodych

Działalność wewnętrzna

Walne Zebranie, które odbyło się w dniu 16 — 3 — br., wybrało nowy zarząd w składzie następującym: Prezes — kol. Wacław Peda, Vice-prezes — kol. Bronisław Poznański, sekretarz — kol. Marja Bilska, skarbnik — kol. Omar Fazlejew, członkowie zarządu: kol. Ibrahim Otar i kol. Azis Özer.

Na pierwszem zebraniu Zarządu powierzono kierownictwo sekcji ideologicznej — kol. Tadeuszowi Radwańskiemu, sekcji Bliskiego Wschodu — kol. Czesławowi Jelińskiemu, sekcji Dalekiego Wschodu — kol. Halinie Tukerkes, sekcji Kaukaskiej — kol. Maryce Cotadze, sekcji Turko-Tatarskiej — kol. Stefanowi Mioduszewskiemu, sekcji Ukraińskiej — kol. Bohdanowi Michalewiczowi.

W łonie Zarządu zaszły następujące zmiany: wobec ustąpienia koleżanki Bilskiej obowiązki sekretarza powierzono kol. Edwardowi Wohlforth'owi. Uchwałą Zarządu z dnia 7.V. udzielono czteromiesięcznego urlopu kol. Fazlejewowi. Funkcje skarbnika powierzono kol. Poznańskiemu.

Działalność w poszczególnych sekcjach.

Zarząd O. K. M. przystąpił do swych prac pod hasłem urabiania i kształcenia ideologicznego swych członków. W związku z tem powołano do życia sekcję ideologiczną. W wykonaniu swych zadań sekcja zorganizowała wieczory dyskusyjne dla swych członków ze specjalnem uwzględnieniem członków nowowstępujących. Dyskusja początkowo nieśmiała, w końcowych wieczorach stawała się bardzo żywa. W wieczorach dyskusyjnych pragnął Zarząd dać swym członkom całokształt zagadnień prometejskich. Tytuły referatów potwierdzają tę okoliczność. Podajemy je poniżej (w nawiasach nazwisko referenta): 1) Cele i zadania O. K. M. (W. Peda), 2) Narody podbite w ZSSR (Fiodorow), 3) Polityka narodowościowa Rosji Sowieckiej (Krawczykowska), 4) Niepodległa Ukraina (B. Michalewicz), 5) Czy i dlaczego Wolna Ukraina leży w interesie Polski (Peda), 6) Narody Kaukaskie (M. Cotadze), 7) Krym (Mioduszewski), 8) Zagadnienia bałtycko-czarnomorskie (Radwański).

Praca w poszczególnych sekcjach w tym okresie sprawozdawczym była dość żywa. Co tydzień urządzane były wewnętrzne odczyty z zakresu zainteresowań każdej sekcji. Ponadto sekcje urządzały referaty, z których ciekawsze niżej podajemy: „Spacer po Kairze" (z przezroczami) wygłosił kolega Jeliński, „Algier — kraina słońca" (z przezroczami) koleżanka T. Pilecka, „Zarys historji Iranu" (z przezroczami) kolega T. Dall-Trozzo. Na odczyt ten przybył p. konsul Iranu, Abbas-Chan Amiraslani.

Z pośród referatów zewnętrznych, urządzonych przez sekcję Kaukaską, zasługują na uwagę: odczyt dr. J. Nakaszydzego pod tytułem „Kobieta Gruzji" oraz J. Reychmana „Stosunki polsko - kaukaskie w XIX wieku". Bardzo ciekawy był odczyt p. W. Pelca „Zielona Ukraina" oraz redaktora Dr. Tahir Szakira „Wewnętrzna przemiana w literaturze turkiestańskiej". Kol. Edige Szynkiewicz w referacie swym „Stosunki Krymsko-Ukraińskie od 1917 roku" wykazywał i akcentował konieczność współpracy pomiędzy obu narodami. Największą jednak frekwencją cieszyły się uroczyste akademje, a mianowicie: Akademja szewczenkowska, na której ciekawy referat wygłosił p. prof. Paweł Zajcew pod tytułem „Szewczenko a Wschód".

Bardzo uroczysty charakter miała akademja ku uczczeniu 10-lecia śmierci Symona Petlury. Z pośród wygłoszonych przemówień i referatów okolicznościowych na największą uwagę zasługuje krótkie a bogate w myśli przemówienie senatora St. Siedleckiego p. t. „Rola wodza w życiu narodu".

W dniu 20 maja odbył się wieczór kaukaski, na którego pragram złożyły się: odczyt o Kaukazie Dr. J. Nakaszydzego oraz deklamacje w wykonaniu kol. kol. Tamary Ałszybaji, Oksany Salikowskiej, Tułata Bekira i Azisa Ozera. Na zakończenie p. Irena Łomankiewiczówna odśpiewała wiązankę pieśni gruzińskich. Dorocznym zwyczajem sekcja Krymsko-Idel-Uralska urządziła akademję ku uczczeniu rocznicy I-go Kurułtaju oraz w dniu 30 kwietnia akademję ku uczczeniu pamięci Ismail Gasprały, na której zostały wygłoszone referaty pod tytułem „Ismail Gasprały i Jego działalność narodowa" (Edige Szynkiewicz) oraz „Wpływ Gasprały na świat turko-tatarski i muzułmański" (Mirza Bała). Poezje o Gasprały wypowiedzieli kol. kol. Ibrahim Otar i Sabri Arykan.

Wydawnictwa.

Sekcja Bliskiego Wschodu wydała drugi nakład skryptów arabskich według wykładów Docenta Uniw. J. Piłsudskiego, Wajnberga. W opracowaniu jest ponadto jednodniówka i broszurka, zawierająca referaty i dyskusje z 10 wieczorów ideologicznych O. K. M.

Działalność zewnętrzna

W celu nawiązania ściślejszego kontaktu z Kołem Turkologów i Kołem Nadbałtyki w Wilnie w dniu 17 maja wyjechał do Wilna kol. W. Peda. W rozmowie z prezesem Koła Turkologów, kol. Władysławem Jewsiewickim oraz członkiem Zarządu kol. Henrykiem Meszczyńskim, kol. W. Peda omówił konieczność i warunki współpracy obu organizacyj. Jednocześnie na krótkiej konferencji z kol. Edige Szynkiewiczem rozważano możliwości utworzenia O. K. M. przy Uniwersytecie Stefana Batorego.

Na terenie Warszawy Zarząd O. K. M. poczynił kroki w kierunku nawiązania bliższego kontaktu z A. Z. Z. M. „Liga", a zwłaszcza z sekcją wschodnią, proponując dwuch swoich prelegentów z odczytami o Kaukazie i Ukrainie. Staraniem O. K. M. i Młodego Prometeusza został zorganizowany wieczór zbliżeniowy między członkami obu organizacyj. Wieczór ten zaszczycił swą obecnością Prezes Prometeusza, prof. R. Smal - Stocki. Omawiano sprawy ściślejszej współpracy, wzajemnych obcowań obu stron oraz sprawę wspólnej propagandy idei prometejskiej wśród młodzieży akademickiej. W związku z tem wybrano po dwuch członków z każdej organizacji, powierzając im inicjatywę w prowadzeniu tej akcji.

Wycieczki i praktyki.

W czerwcu rb. kol. Szulimowicz wyjechał na sześciomiesięczny pobyt do Turcji w celach naukowych. Staraniem O. K. M. kol. Bagrationi otrzymał praktykę w dziedzinie tytonioznawczej w Bułgarji, kol. Cotadze w bibljotece Uniwersytetu w Budapeszcie. Kol. Selim Segin spędził całe lato w Rumunji (Dobrudża). Na cały miesiąc sierpień została zorganizowana wycieczka do Rumunji i Bułgarji. W wycieczce tej wzięło udział 27 członków O. K. M.

Polska a Turcja w XIX w.

Książka dr. Adama Lewaka „Dzieje emigracji polskiej w Turcji 1831 — 1878" nie ogranicza się do samych tylko dziejów Polaków, których losy do Turcji rzuciły. Dzieje tej emigracji to tylko tło, na którem obraca się zagadnienie, będące główną osnową książki, zagadnienie wschodnie w polityce emigracji polskiej.

Rolę Turcji jako czynnika, mogącego zaważyć na szali przy ostatecznej z Rosją rozgrywce, rozumieli już politycy powstania listopadowego, śląc do Turcji dyplomatyczne misje, które jednak bądź do skutku nie doszły, bądź też skutku nie odniosły, nie mogąc mieć dostatecznej siły przekonywania, wobec chwiejnej i często uległej Rosji ówczesnej polityki sułtańskiej.

Odżyła sprawa turecka znów na emigracji. Jej czynniki polityczne starały się o ześrodkowanie wszystkich wysiłków, zmierzających do osłabienia Rosji. Wykazaniu niebezpieczeństwa rosyjskiego było wszak poświęcone z inicjatywy Czartoryskiego wydawane ciekawe pismo „Portofolio". Zwrócono uwagę i na Turcję. Jeżeli chodzi o Turcję, to istniały tu dwa szkopuły: jednym była słabość wewnętrzna Turcji, jej przestarzały ustrój i organizacja, a drugim ciemiężenie przez Turcję różnych ludów głównie słowiańskich. Polityka polska obydwa te szkopuły postawiła sobie za zadanie usunąć. Do usunięcia pierwszego służyć miało wejście licznych Polaków do służby wojskowej sułtańskiej (gen. Chrzanowski), a z drugim wiązały się starania polskie o doprowadzenie do porozumienia między Turcją a ludami jej podlegającemi, o nadanie przez Turcję tym narodom takich swobód, aby nie potrzebowały się już one odwoływać o opiekę do Rosji. Służyły temu rozległe wpływy, jakie miał Czartoryski w obozie niepodległościowym Serbji czy Rumunji, znane również dzięki ostatnim badaniom prof. Handelsmana. Równolegle prowadzona przez powieściopisarza Michała Czajkowskiego agencja konstantynopolitańska ks. Adama Czartoryskiego utrzymywała kontakt i ześrodkowywała wszystkie wysiłki dywersyjne przeciw Rosji. Główna uwaga już wtedy kładziona była na Kaukaz; emisarjusze Czartoryskiego (Zwierkowski) zjawiali się i na samym Kaukazie, a w stolicach europejskich na rękę walczącym o wolność kaukazczykom szła emigracyjna dyplomacja polska. Obok tego nie brakło wysiłków, aby wyzyskać antyrosyjskie nastroje Kozaków z Dobrudży, aby dotrzeć do kół antyrosyjskich Bułgarji, Ukrainy, aby nawiązać kontakt z burzącymi się przeciw Rosji Tatarami krymskimi.

O ile w pierwszym okresie, po powstaniu listopadowem, kontakty polsko-tureckie mają charakter — że tak się można wyrazić — „pionierski"; jest to okres tworzenia się podstaw ideowych współpracy polsko-tureckiej, to okres następny, po 1839 r., jest już okresem realizowania tej współpracy. Okres ten ciągnie się i po r. 1848.

Rok 1848 odegrał bowiem w dziejach Polaków w Turcji dość duże znaczenie. Na terenie Turcji, w obozach w Widyniu czy Szumli znalazły się rozbitki Legjonu Polskiego na Węgrzech, z których duża część (Kościelski, Bem, Borzęcki) znalazła się na wysokich stanowiskach w armji czy administracji tureckiej; tak oni, jak i ci, których sporo znalazło się na niższych stopniach tureckiej machiny państwowej, w dziejach cywilizowania Turcji i przekształcania jej aparatu państwowego na wzór europejski chlubną a wciąż niedocenianą odegrali rolę.

Sprawa polska w Turcji stała się aktualna w okresie wojny krymskiej. Jako owoc wysiłków polskich, zmierzających do stworzenia polskiej siły zbrojnej powstali „kozacy sułtańscy" Czajkowskiego, powstał potem i drugi pułk, niestety rychło rozwiązany naskutek tych tragicznych nieporozumień Czartoryskiego z Zamoyskim, które tyle kwasu w życie żywiołu polskiego w Turcji wniosły i które wiązały się z podróżą do Konstantynopola Adama Mickiewicza, a nawet, wedle niektórych, i z jego tam śmiercią. Obok tego Polacy brali udział w organizowaniu Legjonu Rumuńskiego przeciw Rosji, a sporo ich znalazło się bezpośrednio na służbie tureckiej, tak na Krymie jak i na Kaukazie, wszędzie zaszczytnie się odznaczając. Równolegle postępowała i akcja dyplomatyczno-propagandowa; gen. Chrzanowski żądał poruszenia na drodze dyplomatycznej sprawy narodów, ciemiężonych przez Rosję.

Po ukończeniu wojny część Polaków z Turcji uformowała oddział, który pod dowództwem słynnego Tewfik beja (Łapińskiego) pojechał na Kaukaz walczyć o jego wolność. W r. 1863 spotykamy się znów z ożywioną akcją na Wschodzie i agenci polscy: Miłkowski (znany powieściopisarz T. T. Jeż), potem Jordan rozwijają gorączkową działalność; Miłkowski formuje oddział, z którym przez Rumunję usiłuje przedrzeć się do Polski, a w r. 1864 kieruje akcją wyzwolenia Węgrów, Chorwatów, Serbów, Dalmatyńców od Austrji i stworzenia z nich wspólnego bloku zwróconego przeciw zachłanności zarówno Austrji, jak i Rosji. Jeszcze raz wraca na widownię zagadnienie kaukaskie: nowa wyprawa pod wodzą Przewłockiego dociera morzem Czarnem, mimo blokady rosyjskiej, do wybrzeża kaukaskiego, ale niestety natrafia na moment upadku sił i klęski.

Po r. 1864 pozostała w Konstantynopolu agencja polska, której szef — Oksza-Orzechowski posiadał w kołach politycznych Porty olbrzymie znaczenie i był nawet przez rząd turecki używany do wielu trudnych zadań. Emigranci z r. 1863 znów odgrywają rolę w cywilizowaniu Turcji, a stosunki, łączące Polaków z najbardziej postępowemi kołami politycznemi Turcji, umożliwiają Polakom wpływanie na przekształcanie Turcji w państwo liberalne i postępowe. Równolegle z tem postępują i wysiłki dyplomatyczne. Niestety osłabienie wysiłków niepodległościowych polskich po upadku powstania styczniowego odbiło się i na wysiłku wschodnim. Akcja polska słabnie, wreszcie ulega likwidacji.

Książka dr. Lewaka, ilustrowana portretami najwybitniejszych działaczy polskich w Turcji, przedstawia nam więc obszerny epizod z dziejów akcji polskiej na Wschodzie, epizod, który w dziejach polskiej myśli politycznej stanowi pozycję godną największej uwagi.

J. R.

Z „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego"

Wychodzący w Warszawie od 1932 r. tygodnik „Biuletyn Polsko-Ukraiński" poza swemi naczelnemi zagadnieniami normalizacji stosunków polsko - ukraińskich porusza też często kwestje, związane z interesami narodów, uciemiężonych w ZSSR.

Ton tych artykułów wybitnie prometejski, zmusza nas w tej chwili do poświęcenia im więcej miejsca we „Wschodzie", a robimy to tem chętniej, gdyż przekonani jesteśmy, że czytelnicy nasi zechcą bezpośrednio zawrzeć znajomość z tem naprawdę ciekawem i w swoim rodzaju jedynem pismem w Polsce, jakiem jest „Biuletyn Polsko-Ukraiński".

W 34 (173) numerze tego pisma z dnia 23 sierpnia rb. M. Dańko z Genewy w artykule p. t. „Sprawa Cieśnin Dardanelskich a narody uciemiężone przez ZSSR” pisze o konferencji w Montreux jaka została zwołana przed 14 laty dla omówienia spraw cieśnin Dardanelskich. Na wstępie autor przytacza głosy prasy europejskiej, jakie się pojawiły w czasie trwania konferencji, a następnie mówiąc o grze Rosji w stosunku do Gruzji i Ukrainy przechodzi do omówienia roli Turcji jako sąsiadki obecnej Rosji.

„Odrodzenie tureckiej suwerenności nad cieśninami Dardanelskiemi oraz ufortyfikowanie cieśnin wzmocnią polityczne znaczenie Turcji w stosunku do Moskwy i przyśpieszą wyzwolenie się jej z pod wpływów moskiewskich. Już sama konferencja w Montreux przyczyniła się do poważnych nieporozumień między Moskwą a Ankarą oraz do otwartych wystąpień moskiewskich „Izwiestij” i „Prawdy” przeciwko Turcji. I jeżeli Turcja nie zechce zostać moskiewską prowincją, turecko-moskiewskie przeciwieństwa będą stale się zwiększać. Pomimo długoletnich stosunków sojuszniczych z Moskwą, Turcja potrafiła się bronić przed wpływami bolszewickiemi oraz utrzymać narodowo-autorytatywny kierunek w państwie”.

dalej:

Turcja jest sąsiadką nie Moskwy, lecz tych uciemiężonych narodów, które zamieszkują północne wybrzeża morza Czarnego. Interesy narodowe Turcji łączą ją nie z bolszewicką Moskwą, która otrzymała w spadku stary program polityczny starej Rosji — zrobienia z morza Czarnego jeziora moskiewskiego, lecz z uciemiężonemi narodami Z. S. S. R., które walczą przeciwko drapieżnemu imperjalizmowi moskiewskiemu. Turcja, tak jak Ukraina i Gruzja, wstrzymuje rozwój moskiewskiej ekspansji na południe do morza Śródziemnego. Słaby Z. S. S. R. nie jest potrzebny Turcji, a silna Moskwa, panując nad innemi narodami, będzie zawsze zagrażać niezależności Turcji. Prasa moskiewska się chwali, że Z. S. S. R. broni Turcji przed imperjalistycznemi państwami, które niby o tem tylko marzą, żeby opanować Carogród. Ale są to śmieszne bajki. Przedstawiciele „imperjalistycznych” państw, zebrani w Montreux, uznali suwerenność Turcji nad cieśninami Dardanelskiemi i skasowali Komisję do Kontroli Cieśnin napewno nie ze strachu przed Moskwą, a gdyby narody uciemiężone nie zwalczały od wewnątrz ekspansji moskiewskiej, Turcji dawnoby już zagrażał los Mongolji Zewnętrznej.

Należy się spodziewać, że w Ankarze wkrótce zrozumieją, iż ani napół zbolszewizowana Francja, ani Anglja, która jest raczej wszechświatowem niż europejskiem mocarstwem, nie mogą gwarantować niezależności Turcji. Skoro Turcja to zrozumie — następnie się przekona, że państwa narodowe, które się ustosunkowują przychylnie do sprawy wyzwolenia podbitych przez Z. S. S. R. narodów, są jednocześnie szczerymi zwolennikami niezależności Turcji”.

i tak kończy:

„Narody uciemiężone mogą wymagać od państw narodowych Europy, żeby one z jednej strony ustosunkowały się należycie do fikcyj prawnych, jakiemi rząd moskiewski operuje na forum międzynarodowem, z drugiej zaś, żeby się liczyły z istotnemi stosunkami, jakie w granicach Z. S. S. R. panują między Moskwą a narodami podbitemi. Jeśli te narody staną po stronie przeciwmoskiewskich sił w Europie, w takim razie mogą żądać, aby w Europie wyciągnięto z tego faktu należyte wnioski”.

*
* *

Ten sam autor w numerze 37 (176) „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” z 13 września b. r. pisząc o *„Oligarchji moskiewskiej i ruchu narodów uciemiężonych”* charakteryzuje fałszywe, sielankowe nastroje, jakie panowały w polityce mieszkańców Kremla w okresie tworzenia nowej „konstytucji”, a następnie wskazuje na prawdziwe oblicze eurazyjskiego kolosu:

„Nagle Moskwa zmienia oblicze — rozstrzeliwuje najwierniejszych współpracowników Lenina, którzy na kongresach siadywali obok Lenina, podczas gdy Stalin, ze skromnym tytułem sekretarza, stał za nimi w drugim rzędzie. Ale i prawowitym komunistom też smutny los zagraża. Teror szaleje w całym Z. S. S. R. Zawstydzony i przestraszony Paryż milczy. A w Londynie nawet najbardziej moskwofilsko nastrojona prasa socjalistyczna i liberalna oburza się na „zdziczenie” moskiewskie, a sprawa „frontu ludowego”, sprawa porozumienia między partią robotniczą i komunistami jest na razie beznadziejnie skompromitowana. Wypadki moskiewskie zadały również cios istniejącemu już „frontowi ludowemu”.

O „trockistach” wśród narodów uciemiężonych pisze tak:

„Wysiłki oligarchii moskiewskiej w kierunku wyciśnięcia piętna trockizmu na przejawach ruchu przeciwmoskiewskiego wśród narodów uciemiężonych są zarówno zrozumiałe, jak śmieszne i niedorzeczne. Trockizm, jak i cały bolszewizm, jest tylko ekspansją moskiewską, moskiewskim imperializmem, który narody uciemiężone nieustannie zwalczają. Jeżeli poszczególni Moskale i Żydzi, którzy może byli niegdyś „trockistami”, przystępują obecnie do ruchu narodów uciemiężonych jako członkowie mniejszości narodowych — świadczy to jedynie o wzroście i umacnianiu się tego ruchu. Nie ma wątpliwości, że rząd moskiewski ten sam ruch nazywa trockistowskim, który przedtem nazywał „petlurowstwem”. Zresztą „Izwiestija” piszą, że już w 1934 r. Kociubynśkyj i inni „trockiści” usiłowali „oderwać Ukrainę od ZSSR”. Wiadomości „Izwiestii” i „Prawdy” z Kijowa, Odesy, Charkowa, Dnipropetrowska i innych części Ukrainy jaskrawo dowodzą, że ruch wyzwoleńczy na Ukrainie się szerzy i, pomimo corocznych „czystek”, ogarnia coraz więcej ludzi z pośród aparatu rządowego i partyjnego. „Trockizm” wykryto nawet w redakcji kijowskich „Wisti”, w komitetach miejskich, rejonowych i okręgowych, w dyrekcjach fabryk i „sowchozów” oraz wszędzie, gdzie władza sowiecka na Ukrainie styka się z ludnością. Przytym „Izwiestija” skarżą się gorzko, że „trockizm” nieomal wszędzie wykrywają organa „narkomwnudiełu”, a nie organa miejscowej władzy. Wyraźniejszego przyznania się do porażki moskiewskiej polityki na Ukrainie trudno nawet żądać.

Analogiczne wiadomości podaje prasa sowiecka i z innych centrów ziem uciemiężonych. W Mińsku do „trockistów” trafił nawet korespondent „Izwiestii” wraz z innymi przedstawicielami miejscowej władzy. Ośrodki „trockistów” wykryto w Tyflisie i Baku, a nawet w stolicy Uzbekistanu, gdzie „trockiści” opanowali całe ministerstwo rolnictwa i sprowadzili na „zgubną drogę” tamtejsze sowchozy i kołchozy”.

Wreszcie autor taki wyciąga wniosek:

„Walka wewnętrzna, tocząca się w szeregach oligarchii moskiewskiej, jest nieomylnym znakiem upadku tej oligarchii, zatem jest rzeczą zrozumiałą, że Moskwa usiłuje wywołać zatarg zbrojny w Europie wcześniej niż nastąpi ostateczny upadek tej oligarchii”.

*

* *

Mówiąc o „Biuletynie Polsko-Ukraińskim" wymienimy również artykuł W. Bączkowskiego — „Idea sojuszu i „spór o miedzę", który się ukazał w Nr. 29 (168) datą 19 lipca 1936 r.

Red. W. Bączkowski wskazując na obcą i szkodliwą ingerencję, jaką się zawsze daje zauważyć w najmniejszym sporze polsko - ukraińskim — pisze:

„Całą groźbę tej sytuacji zrozumiemy ponadto, gdy wyciągniemy całkowite wnioski z faktu pełnego współdziałania sowieckiego komisarjatu wojny z Kominternem w odniesieniu do „rozpracowywania" trasy, łączącej Czechy z Rosją, trasy pojętej bardzo szeroko, uwzględniającej dawne plany moskiewskie o „wszechruskości i wszechsłowiańskości", podnoszonej oficjalnie również i przez politykę czeską na Rusi Podkarpackiej, politycznie reprezentowanej przez obóz moskalofilski na Rusi Czerwonej, głęboko, w zakamarkach dusz polskich moskalofilów uznawanej za naturalną i zwycięską".

Rozwijając swoją myśl, red. W. Bączkowski takie wyciąga wnioski:

1. „Należy wpełni dostrzegać i zmiejsca ujawniać grubo złocone kliny, wbijane przez umiejętną interwencję zagranicy w wewnętrzne stosunki polsko-ukraińskie (i narodowościowe wogóle).

2. Należy rozgraniczać sprawę „sporu o miedzę" od sprawy budowania Sojuszu dwu narodów.

3. Należy zawsze pamiętać o generalnej zasadzie, że wszelkie polskie i ukraińskie plany normalizacji stosunków narodowościowych — *nie są celem samym w sobie*, (podkr. „B. P. U.") są przedewszystkiem odskocznią dla wspólnych, polsko-ukraińskich, dalekosiężnych planów *dziejotwórczych*". (podkr. „B. P. U.").

a więc:

... wszystko, cokolwiek wśród Ukraińców jest naprawdę młode, zdrowe i myśli szczerze kategorjami niepodległościowemi, *narodowemi* a nie zbuntowanego ludu *sine capitae*, wszystko to bynajmniej nie rezygnując z naturalnego walczenia o utrzymanie i rozwój swego stanu posiadania w granicach Państwa — będzie służyć wielkim zasadom współpracy narodów polskiego i ukraińskiego, a wszelkie opadanie procesów normalizacyjnych w stosunkach polsko-ukraińskich — traktować jako cofanie się.

Podobnie jest ze stroną polską. Młode mocarstwowe elementy polskie, świadome ograniczonych liczbowych możliwości siły polskiej — we współpracy polsko-ukraińskiej widzieć będą radykalne rozwiązanie zagadnienia obrony granic wschodnich Państwa, równowagę sił w Europie Wschodniej i t. p. Wyrażając swe sympatje dla idei niepodległości ukraińskiej, w niczem nie będą ideologicznie skrępowane, broniąc obecnego stanu posiadania terytorjalnego Państwa oraz podnosząc siłę i prężność elementu polskiego na „kresach".

Świat zdąża do nacjokracji

Profesor Dr. Hipolit Boczkowski z Pragi, w 3-cim, 4-tym, 5-tym i 6-tym numerze „Myśli Polskiej" (niedawno powstały dwutygodnik społeczno-kulturalny, zdobywający sobie coraz większe uznanie w prasie i coraz większą poczytność wśród szerokich kół inteligenckich) w artykule p. t. *„Świat zdąża do nacjokracji"* przeprowadza dowód, że wbrew wielu pozorom, formą życia politycznego i to nie poszczególnych krajów, ale całego świata — będzie niezadługo nacjokracja.

Profesor Boczkowski pisze tak: „*państwo*, reprezentujące *poleokrację*, dziedziczkę teorji średniowiecznej, musi bronić swej supremacji politycznej przed napaściami ze strony *narodu* — tego jutrzejszego czynnika, politycznie organizującego, zapowiadającego początek nowej epoki w dziejach nietylko już Europy, ale i całego świata, a więc i pozaeuropejskich kontynentów. Przyszłą erę ludzkości zgóry nazywamy — *nacjokracją. Żyjemy w dobie jej narodzin.* Możemy obserwować proces jej powstawania i pierwotnego tworzenia się *in statu nascendi.* Kto będzie zwycięzcą w tym pojedynku politycznym między państwem i *nacją* nowoczesną? Nie trudno przewidzieć, że ta ostatnia, tak samo, jak ongi państwo, które wygrało swój spór z kościołem. Dziś bowiem bohaterem dramatu historycznego staje się *naród*".

Dla uwypuklenia obrazu indywidualizacji narodowej młodych, kolorowych narodów autor przytacza długi i przekonywujący szereg danych statystycznych, a później pisze: „Otóż widzieliśmy, jak rasa żółta, brunatna i czarna, razem reprezentująca 1.100. 000.000 ludzi (czyli $^3/_5$ całej ludzkości) — jest już wciągnięta żywiołowo do wozu fermentacji nacjogenetycznej. Dwa pozaeuropejskie kontynenty Starego Świata — Azja i Afryka — przeżywają swoją „wiosnę narodów". W Świecie Nowym ruch murzyński jest oddźwiękiem tego renesansu narodowego całego świata. W Ameryce Południowej są już namacalne symptomy budzenia się i odrodzenia „*czerwonoskórych*" *Indjan.* A żyje ich tam przeszło 36 miljonów. W *Peru* i *Meksyku* mają niewygaśnięte jeszcze zupełnie swoje tradycje narodowe. Nauka wskrzesiła uśpione wspomnienia o rzeszy *Inków*, o państwie *Azteków*, o oryginalenj i monumentalnej kulturze *Majów.* Dziś się mówi i pisze wiele o „*indjanizacji*" Ameryki Południowej. Jest to również przejaw powyżej zaznaczonego renesansu, świadzący o tem, że świat dzisiejszy z nieprzepartą siłą dąży do nacjokracji", a nieco dalej: „*Poezja* i *nauka* są wiernymi sprzymierzeńcami ruchu narodowościowego. Nieraz popiera go nawet archeologja oraz tradycjonalizm historyczny, umiejętnie wykorzystywany przez nacjonalizm współczesny *(mit* i *legenda).* Ale za największą jego dźwignię można uważać *prasę*, która jest codziennym propagatorem masowej opinji ogólnej. Obok niej *szkoła* działa analogicznie, modelując duszę młodego pokolenia".

Mówiąc o walkach, jakie muszą się rozegrać między narodem a państwem, autor w swoich końcowych uwagach twierdzi: „najgłówniejszą rzeczą, która ma sobie uświadomić agresywny pannacjonalizm dzisiejszy, musi być stwierdzenie faktu, że świat nie jest menażerją, narody — dzikiemi bestjami, a państwo — klatkami, w których te bestje siedzą za kratami żelaznemi, czyhając na każdą sposobność, ażeby wyrwać się z nich i pohulać w ludożerczej ekstazie na grzbietach swoich sąsiadów. Narody to niby instrumenty muzyczne w orkiestrze ludzkości. Każdy ma swoje zadanie i rolę w odwiecznej symfonji rozwoju".

PRENUMERATA:

Subscription — Abonnement

Rocznie: w kraju Yearly: in Poland Par an: en Pologne	4 zł.—	zagranicą abroad à l'étranger	$ 2	Cena numeru Single copy Prix du numero	1 zł.—	zagranicą abroad à l'étranger	$0.60

Adres Redakcji i Administracji-Address of Editor's Office-Adresse de la Rédaction

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 66 m. 13. TEL. 234-60. (POLAND)

Konto Pocztowej Kasy Oszczęd. 24.627. Naczelny redaktor przyjmuje we środy o godz. 11-12.

Redaktor — Editor: Włodzimierz Bączkowski,

Wydawca z ramienia Orjentalistycznych Kół Młodych — Publisher: Mieczysław Jaculewicz

Zakł. Graf. DRUKPRASA. N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.